

ŻYCIE
KONSEKROWANE



Wydawca i adres Redakcji

**Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów – „Palabra”
ul. Poborzańska 27, 03-368 Warszawa
Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław
tel. 730 468 633; 693 150 853; 71 348-30 86
e-mail: zyciekonsekwowane@gmail.com
www.palabra.pl**

Rada Naukowa

bp J. Kiciński CMF (przewodniczący), P. Bęza CMF, ks. M. Chmielewski,
J.W. Gogoła OCD, K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak,
ks. W. Misztal, ks. R. Nęcek, P.P. Ogórek OCD, ks. bp A. Siemieniowski,
ks. W. Słomka, J. Tupikowski CMF, ks. S. Urbański, ks. I. Werbiński,
Z.J. Zdybicka USJK

Redaktor tematyczny wydania

P. Liszka CMF

Redakcja

M. Jeżowski CMF (redaktor naczelny)
A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

Tłumaczenia streszczeń

A. Kobyłski CMF

Korekta

R. Kycia CMF
B. Bednarek CMF

Nakład 700 egz.

Druk

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

Warunki prenumeraty

**Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:
krajowa – 80 PLN
zagraniczna – 130 PLN**

Wpłaty na konto bankowe:

**Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław
83 1240 1994 1111 0000 2496 7213**

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.
Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

Spis treści

CNOTA ŻYCZLIWOŚCI W ŻYCIU KONSEKROWANYM

Od Redakcji	5
ks. Marek Dziewiecki Życzliwość – początek miłości	8
Marek Jeżowski CMF Gaudium de bono proximo	21
ks. Wojciech Misztal Boży i chrześcijański dar życzliwości	31
ks. Robert Nęcek Radość przejawem komunikacji porozumienia	48
Czesław Parzyszek SAC Cnota życzliwości w życiu konsekrowanym	62

STUDIA I REFLEKSJE

Józef Gaweł SCJ Życzliwość owocem Ducha Świętego	84
--	----

DUCHOWOŚĆ ZAŁOŻYCIELI

Jan Paweł II Brat Albert Chmielowski w nauczaniu Jana Pawła II ...	90
--	----

Od Redakcji

Zbliża się wspomnienie liturgiczne św. Brata Alberta w roku szczególnie jemu poświęconym, dlatego w części dedykowanej duchowości założycieli zamieszczamy w tym numerze obszerny wybór tekstów o nim, które padły z ust lub wyszły spod pióra św. Jana Pawła II w trakcie sprawowanie jego pasterskiej posługi na Stolicy Piotrowej. Papież Wojtyła nie tylko beatyfikował i kanonizował Adama Chmielowskiego, ale też wielokrotnie w swoich przemówieniach, kazaniach, modlitwach, listach i książkach przywoływał jego wspaniałą postać, duchowość i dzieła miłosierdzia, nie kryjąc ich wpływu na swoje powołanie kapłańskie i umocnienie przekonania do opcji na rzecz ubogich, która z kolei nie pozostała bez wpływu na wkład Jana Pawła II w szerzenie kultu Bożego miłosierdzia. Przypominamy też droгим Czytelnikom, że w numerach 5/55 (2005), 3/71 (2008), 6/74 (2008) i 6/80 (2009) znajdziecie drobiazgowo opracowania duchowości tego wielkiego Świętego i jego charyzmatycznej spuścizny.

Bieżący numer poświęcamy czwartej cnocie głównej: gaudium de bono proximo (proximi) – radości z dobra bliźniego (bliźnich), z jego pomyślności, powodzenia, szczęścia – którą jedni tłumaczą na język polski jako *miłość*, inni bardziej trafnie jako *życzliwość*. Jest to jedna z najbardziej potrzebnych cnót do nawiązywania i do umacniania serdecznych relacji interpersonalnych w każdej grupie społecznej, a zwłaszcza braterskich więzi we wspólnotach zakonnych, o których kilkanaście lat temu wyraźnie przypominała nam instrukcja *Congregavit nos in unum Christi amor* (nr 3, 7, 9, 11-28, 30, 32, 37, 41, 48, 64), zwracając szczególną uwagę na fun-

damentalną dla życia konsekrowanego rolę, jaką odgrywa w nim „świadectwo radości”, „zdolność wspólnego świętowania” oraz „radowanie się radością brata” (nr 28).

Człowiek wierzący powinien traktować *bono proximo* zarówno w aspekcie doczesnym jak i wiecznym. Jeżeli ktoś potrafi szczerze cieszyć się szczęściem drugiego człowieka, zarówno przyjaciela jak i nieprzyjaciela, jeżeli potrafi z serca wybaczyć wrogowi każdą winę i życzyć mu szczęścia, to również nie powinien mieć problemów z odczuwaniem radości z powodu jego szczęścia wiecznego, ani trudności ze szczerym życzeniem mu zbawienia lub niekłamnym pragnieniem spotkania się z nim w niebie. Ale jeżeli ktoś nie potrafi się cieszyć przeżywanym tu i teraz szczęściem konkretnego bliźniego: współsiostry, współbrata, podwładnego, przełożonego, więc tym bardziej swojego rywala, przeciwnika czy dłużnika, nosi do niego żal i pretensje lub ciągle mu czegoś zazdrości, daleko bardziej nie będzie umiał cieszyć się jego szczęściem wiecznym, nie będzie w stanie życzyć mu dostania się do nieba i zapewne nigdy nie będzie chciał go tam spotkać, zwłaszcza w perspektywie całej wieczności.

Bóg jest w stanie zaradzić zmartwieniom nieżyczliwego człowieka i przychodząc w sukurs jego niedoskonałości, pozwolić mu jak najdłużej – nawet do dnia sądu ostatecznego – przebywać w czystcu, aby oszczędzić mu cierpienia z oglądania w niebie szczęśliwych ludzi, których nie cierpiał na ziemi, których nigdy nie nauczył się kochać, względem których żywił nieprzychylnie uczucia powiązane z czwartą wadą główną, zaniedbując jednocześnie starania o zdobywanie i praktykowanie czwartej cnoty głównej. Czy zaś w dniu sądu ostatecznego Bóg pozwoli wejść do nieba ludziom zazdrosnym, zawistnym i nieżyczliwym – co by oznaczało wyrok skazujący ich na wieczne cierpienie z powodu szczęścia ich domniemyanych krzywdzicieli, którzy zostaliby zbawieni – tego nie wiemy.

Jeżeli lektura proponowanych tekstów, przygotowana przez znanych specjalistów życia duchowego i społecznego, zdoła pobudzić Was, drodzy Czytelnicy, do twórczej refleksji, podzielcie się nią z innymi i zachęćcie ich do czytania i prenumeraty naszego Czasopisma.

Marek Jeżowski CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

***CNOTA ŻYCZLIWOŚCI
W ŻYCIU KONSEKROWANYM***

ks. Marek Dziewiecki

Radom

Życzliwość – początek miłości

Cnota życzliwości to pierwszy przejaw bycia chrześcijaninem.

Słowa-klucze: życzliwość, cnota, Bóg, ludzie, człowiek, osoba, miłość, bliźni, postawa.

Streszczenie

Cnota życzliwości to nie tylko życzliwe usposobienie wobec innych ludzi. Wymaga ona solidniejszego fundamentu niż przeżywane stany emocjonalne. Życzliwość to także konkretne działanie. Ale życzliwość, która jest cnotą, a nie tylko zewnętrznym zachowaniem, musi wynikać z osobistej więzi z Bogiem, musi być owocem fundamentalnej decyzji człowieka, aby kochać i komunikować miłość każdemu, kogo Bóg postawi na naszej drodze.

Wstęp

Życzliwość słusznie uznawana jest za jedną z cnót głównych. Jest też jedną z najbardziej pożądaných i cenionych cnót w relacjach międzyludzkich. Cieszą nas nawet drobne znaki życzliwości – gdy ktoś się do nas uśmiechnie, gdy przepuści nas w kolejce, gdy ustąpi nam miejsca w autobusie, gdy zaoferuje nam zniżkę przy zakupie towaru, który jest nam potrzebny. Radość ze znaków życzliwości to znak, że bardzo pragniemy kontaktu z takimi ludźmi, którzy mają dla nas choć trochę serca i wrażliwości, którzy dostrzegają nas i widzą nasze potrzeby.

Każdy z nas chciałby mieć wokół siebie wyłącznie ludzi życzliwych. Znacznie łatwiej byłoby nam wtedy funkcjonować nawet w trudnych sytuacjach życiowych. W XXI wieku coraz mniej ludzi

odnosi się z życzliwością do bliźnich. Coraz więcej jest natomiast wokół nas tych, którzy wręcz obnoszą się ze swoją arogancją, egoizmem, agresją czy obojętnością na los drugiego człowieka. Celem niniejszego artykułu jest opis cnoty życzliwości w jej różnych przejawach i aspektach, a także wskazanie związku między chrześcijańską życzliwością a miłością Boga do człowieka oraz życzliwością, jaką Stwórca okazuje ludziom w kolejnych pokoleniach.

1. Życzliwość powierzchowna

Życzliwość to słowo, które należy obecnie do pojęć „poprawnych politycznie”, podobnie jak słowo tolerancja czy akceptacja. Niestety w naszych czasach obserwujemy banalizację tego słowa, gdyż sporo ludzi zwraca uwagę jedynie na zewnętrzne przejawy życzliwości, nie stawiając pytania o jej wewnętrzny fundament. W konsekwencji coraz częściej mamy do czynienia z postępującą powierzchownością, gdy chodzi o rozumienie postawy życzliwości. Coraz częściej życzliwość bywa redukowana do formalnie poprawnego sposobu odnoszenia się człowieka do człowieka. Prowadzi to do sytuacji, w której gesty życzliwości coraz mniej znaczą, gdyż nie są wyrazem miłości, rzeczywistej troski o drugiego człowieka czy gotowości do ofiarnej służby na rzecz bliźniego. Od pewnego czasu obchodzony jest Światowy Dzień Życzliwości. Tego typu inicjatywy z natury prowadzą do tego, że coś uznawanego za dobro, staje się coraz bardziej formalne, pozorne, poprawnie zagrane na scenie życia według zasad public relations, które w danym momencie są modne i na topie.

Słownik języka polskiego PWN określa, że człowiek życzliwy to ktoś przyjaźnie usposobiony i dodaje, że życzliwość to postawa będąca wyrazem przyjaznych uczuć. Tego typu definicja wskazuje na fakt, że życzliwość powinna mieć dwa oblicza: zewnętrzne zachowanie i wewnętrzna motywacja tegoż zachowania oraz że ta motywacja winna wynikać z przyjaznych uczuć, żywionych w odniesieniu do drugiego człowieka. Uczucia to jednak zbyt wątplą podstawą życzliwości. Cnota życzliwości wymaga solidniejszego fundamentu niż stany emocjonalne, jakie przeżywamy.

Życzliwość, która jest cnotą, czyli stałą postawą, a nie tylko zewnętrznym zachowaniem, wynika z osobistej więzi danego człowieka z Bogiem. Życzliwość kogoś, kto nie jest zaprzyjaźniony z Bogiem i kto nie kieruje się Bożą miłością, będzie jedynie zewnętrżnie poprawnym zachowaniem, które na dłuższą metę rozczarowuje i pozostawia pustkę. Kto redukuje życzliwość do dobrych manier i do formalnie poprawnych zachowań wobec spotykanych ludzi, ten nie sięga istoty życzliwości i pomija jej fundamenty. Formalną, powierzchowną jedynie życzliwość prezentują na przykład tacy sprzedawcy, którzy chcą za wszelką cenę sprzedać swój towar czy tacy politycy, którzy za wszelką cenę chcą zdobyć nasz głos w czasie kolejnych wyborów. Życzliwość, która nie opiera się na więzi z Bogiem i na miłości, często bywa sprytnie skrywanym sposobem manipulowania drugim człowiekiem. Dzieje się tak na przykład wtedy, gdy ktoś pragnie swoją formalnie przyjazną postawą uspić naszą czujność, by osiągnąć coś naszym kosztem. Innym przykładem takiej przewrotnej, gdyż tylko udawanej życzliwości jest oszust, który usidla swoją ofiarę niby życzliwymi – a w rzeczywistości jedynie dobrze zagranyimi – słowami i gestami po to, by zdobyć jej zaufanie, a następnie tym łatwiej ją skrzywdzić.

2. Bóg źródłem i wzorem życzliwości

Cnota życzliwości – w przeciwieństwie do życzliwości okazywanej jedynie zewnętrżnie i formalnie – to owoc fundamentalnej decyzji człowieka, by kochać, by stawać się podobnym do Boga, by komunikować miłość każdemu z ludzi, których Bóg postawi na naszej drodze. To właśnie Bóg jest źródłem i wzorem wszelkiej życzliwości, gdyż to Stwórca najbardziej kocha człowieka. Cała historia zbawienia to historia życzliwości Boga, okazywana wszystkim ludziom; także tym, którzy są niewdzięczni czy którzy postępują w niegodziwy sposób. Bóg szuka z życzliwością nawet największych grzeszników. Szuka nie po to, by ich straszyć czy karać, lecz po to, by potwierdzać im swoją miłość, by mobilizować ich do nawrócenia i by urządzić im ucztę ocalenia, gdy tylko – jak marnotrawny syn – uznają prawdę o swoich grzechach i wrócą przemieni.

W Biblii słowo „życzliwość” i „życzliwy” występuje kilkadziesiąt razy. Noe doświadcza szczególnej życzliwości Boga (por. Rdz 6,8). Izraelici wiedzą, że życzliwość Jahwe to upragniony przez człowieka znak Jego miłości i błogosławieństwa. Już w Starym Testamencie mamy wiele próśb o to, by bliźni – na podobieństwo Boga – okazywali życzliwość. Już wtedy ludzie zdawali sobie sprawę z tego, że życzliwość w relacjach z bliźnimi ma swoje źródło w życzliwości Boga do człowieka. To właśnie o życzliwość Laban poprosił Jakuba, swojego zięcia, gdyż widział, że ma przed sobą człowieka, dzięki któremu Bóg jemu też błogosławi (por. Rdz 30, 27). Z kolei Jakub prosił o życzliwość swojego rozgniewanego brata – Ezawa (Rdz 32,6; 33,8). Z życzliwości Potifara cieszył się Józef sprzedany do niewoli przez własnych braci: *„Pan był z Józefem i dlatego wiodło mu się dobrze, i był w domu swego pana, Egipcjanina. Ten jego pan spostrzegł, że Bóg jest z Józefem i sprawia, że mu się dobrze wiedzie, cokolwiek czyni. Darzył więc on Józefa życzliwością, tak iż stał się jego osobistym sługą”* (Rdz 39,2-4).

Mojżesz błaga Boga o to, by był *„bogaty w życzliwość”* wobec ludu, który okazał się niewdzięczny i zbuntował się na pustyni (por. Lb 14,18). Jonatan prosi Dawida: *„Gdy umrę, nie odbieraj życzliwości twojej mojemu domowi na wieki, nawet wtedy, gdy Pan usunie wszystkich wrogów Dawida z powierzchni ziemi”* (1Sm 20,15). Sam zaś Dawid – w obliczu buntu Absaloma, swojego syna – liczy już tylko na życzliwość Boga i dlatego wydaje polecenie Sadokowi: *„Zanieś z powrotem Arkę Bożą do miasta! Jeżeli Pan będzie mnie darzył życzliwością, to przywróci mię, tak że znów będę mógł ją zobaczyć razem z przybytkiem”* (2Sm 15,25). W czasie wielkiego prześladowania narodu wybranego przez Seleucydów ojcem Żydów był nazwany starzec Razis właśnie dlatego, że miał dobrą sławę dzięki wyjątkowej życzliwości, jaką okazywał bliźnim (por. 2Mch 14,37).

Biblia przedstawia Boga, który na różne sposoby okazuje życzliwość pełną miłości i troski: ratuje ludzi lub zachowuje ich przy życiu, strzeże i chroni w niebezpieczeństwach, przynosi ulgę w trudnych sytuacjach, uwalnia od przygnębiającego poczucia winy czy ciężaru grzechu, wzmacnia i podnosi na duchu, udziela

potrzebnej pomocy. Przykładem osób, które doświadczyły szczególnej życzliwości Boga są: Abraham, Izaak, Rut czy Estera. Cały naród wybrany wielokrotnie doświadczał niezmiernie życzliwości Boga, którą Jahwe okazywał przez kolejne przymierza, jakie zawierał z Izraelitami, pomimo ich niewierności.

To właśnie doświadczenie pełnej miłości i cierpliwej życzliwości Boga sprawia, że kolejne pokolenia ludzi pokładają w Nim ufność, szukają Jego bliskości, wyczekują kolejnych znaków Jego życzliwości, o takie znaki się modlą. Z życzliwości Boga czerpią radość, w złej doli znajdują w Bożej życzliwości nadzieję i umocnienie, dziękują Bogu za otrzymane przejawy życzliwości, błogosławią Boga i wysławiają Go za Jego pełną życzliwość i dobroć. Opowiadają też innym ludziom o znakach życzliwości, jakich sami doświadczyli od Boga. Życzliwość Stwórcy wymieniana jest w Biblii wraz z innymi przymiotami Jego miłości, która sprawia, że Bóg jest nie tylko życzliwy, ale też miłosierny, bogaty w łaskę i wierność, przebaczący i zachowujący swe przymierze na wieki (por. Wj 34,6).

Św. Paweł stawia życzliwość Boga za absolutny wzór dla człowieka. Wyjaśnia: *„Nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się jeszcze ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami”* (Rz 5, 6-8). Oto miara życzliwości Boga wobec człowieka: oddanie życia za grzeszników! Nic więc dziwnego, że św. Paweł stanowczo wzywa każdego z nas: *„W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi”* (Rz 12, 10).

3. Życzliwość ugruntowana w Bogu

Każdy chrześcijanin jest powołany do okazywania życzliwości swoim bliźnim. Naszym Panem i nauczycielem jest Jezus, który był chodzącą miłością i życzliwością. On swoją dobrocią do tego stopnia fascynował ludzi, że niektórzy ze względu na Niego opuszczali wszystko i wszystkich, a inni podążali za Nim bez jędzenia nawet na pustynię. To właśnie dlatego uczniowie Jezu-

sa powinni być dla siebie nawzajem dobrzy i miłośni (por. Ef 4,32). Św. Paweł zachęca nas do tego, byśmy oblekli się „*w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu*” (Kol 3,12-14). Taka bowiem postawa to wyraz serdecznej życzliwości wobec bliźniego i podstawowy sposób okazywania tej prawdziwej miłości, która jest cierpliwa i łaskawa (por. 1Kor 13,4).

Biblia ukazuje fakt, że ludzie decydują się na okazywanie życzliwości z różnych pobudek, nie zawsze związanych z miłością, wrażliwością czy szlachetnością. Czasem życzliwość bywa podyktowana zwyczajową gościnnością lub uprzejmością, która nie wiąże się z pogłębioną więzią z Bogiem (por. Dz 27,3; 28,2). Życzliwość okazana człowiekowi z miasta Betel była zapłatą za udzielenie informacji, dzięki której Izraelici zdobyli to miasto (por. Sdz 1,22-25). Innym razem o życzliwość prosił ktoś, kto wcześniej wyświadczył komuś przysługę, a teraz sam znalazł się w trudnej sytuacji (por. Rdz 40,12-15). Autor Księgi Przysłów zauważa, że wielu ludzi szczyli się swoją życzliwością, lecz niewielu trwa wiernie i wytrwale w tej postawie (por. Prz 20,6).

Życzliwość to cnota, która łączy ludzi i pomaga zjednywać sobie przyjaciół. To taka postawa, dzięki której inni ludzie stają się skłonni, by przychodzić nam z pomocą, gdy to my znajdziemy się kiedyś w potrzebie. Życzliwe słowo i znaki przyjaźni sprawiają, że pojawia się zaufanie między ludźmi oraz możliwa staje się współpraca, oparta na wzajemnym zaufaniu i szacunku. Kto nie wypracowuje w sobie postawy życzliwości, ten nie ma szans, by kształtować w sobie inne cnoty i pozytywne cechy, które świadczą o tym, że trwamy w miłości i że tę miłość potrafimy komunikować w widzialny sposób.

Szczerą życzliwość – jak każdy przejaw miłości – jest postawą bezinteresowną. Autor Księgi Przysłów upewnia nas, że „*pożyczy samemu Panu – kto dla biednych życzliwy; za dobrodziejstwo On mu nagrodzi*” (Prz 19,17). Jeśli życzliwość nie jest bezinteresowna, to nie jest przejawem miłości, a w konsekwencji rozczarowuje, gdyż jest jedynie życzliwością pozorną. To oczywiście, że jest nam radośnie, gdy ktoś odpowiada życzliwością na naszą

życzliwość. Wdzięczność bliźniego nie powinna być jednak warunkiem okazywanej przez nas życzliwości. Kto naśladuje miłość Boga, ten nie przestaje być życzliwy także wobec tych ludzi, którzy na znaki życzliwości odpowiadają obojętnością, lekceważeniem, arogancją, agresją, kpina, czy wręcz odpłacają złem za okazane im przez nas dobro. Postawa dojrzałego chrześcijanina wobec bliźnich zależy od jego więzi z Bogiem, a nie od postawy innych ludzi względem niego. Lepiej być życzliwym i coś na tym stracić, niż zyskać coś przez rezygnację z życzliwości.

Cnota życzliwości nie wynika z chęci zysku czy przypodobania się komuś, lecz jest efektem dobroci, hojności i wielkoduszności człowieka związanego z Bogiem i kierującego się Jego przykazaniami. Życzliwość to owoc szacunku do bliźniego. To przejaw autentycznego zatroskania o jego sytuację i jego potrzeby. Na życzliwość tego, kto kocha, nie musimy zasługiwać. Życzliwość wynikająca z miłości jest bowiem uprzedzająca i niezależna od postawy drugiej osoby. Człowiek życzliwy nie czeka z okazywaniem swojej dobroci, aż ktoś na to sobie zasłuży. Być życzliwym to być dla innych wielkodusznym darem, to okazywać taką serdeczność i takie wsparcie, na jakie drugi człowiek sobie nie zasłużył i jakiego się nie spodziewa. Być życzliwym to czynić coś więcej niż to, co wynika ze zwykłej sprawiedliwości. Dla przykładu, jeżeli pracodawca wypłaca swojemu pracownikowi pensję, na którą ów pracownik zasłużył, to wypełnia jedynie to, co jest prawnym obowiązkiem i co wynika ze sprawiedliwości. Jeśli jednak pracodawca okazuje przy tym pracownikowi swoją osobistą wdzięczność czy wyraża uznanie za solidnie wykonaną pracę, albo jeśli pyta z troską o zdrowie czy o sytuację rodzinną swego pracownika, to wtedy rzeczywiście zasługuje na miano człowieka życzliwego.

4. Życzliwość na co dzień

Gdy postawa życzliwości staje się cnotą, czyli stałą postawą i podstawowym przejawem miłości bliźniego, to wtedy nie ogranicza się tylko do tych chwil, w których człowiek życzliwy znajduje się w dobrym nastroju, gdy pomyślnie układają się wszystkie

jego życiowe sprawy, czy gdy życzliwość przychodzi mu łatwo, albo wręcz spontanicznie, jak na przykład wtedy, gdy ma przed sobą ludzi bardzo mu życzliwych czy tych, którzy są dla niego emocjonalnie ważni. Kto jest zaprzyjaźniony z Bogiem, ten trwa w postawie życzliwości wobec wszystkich ludzi i potrafi okazywać życzliwość w każdej sytuacji.

Miłość bliźniego przejawia się na co dzień właśnie poprzez postawę życzliwości. Ludzie, którzy naprawdę kochają, promieniają życzliwością także wtedy, gdy w danym momencie nie mają okazji, by udzielić komuś konkretnej formy pomocy czy okazać konkretne znaki wsparcia. Cnota życzliwości wyraża się najpierw poprzez radość z tego, że inni ludzie istnieją, że – podobnie jak my – zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boga i że oni też mają godność dziecka Bożego. Życzliwość to cieszenie się z umiejętności, dobrych cech i sukcesów ludzi, których spotykamy. To radość z tego, że mogę bliźnich wspierać, że ich dobro leży mi na sercu, że jestem skłonny wiele z siebie dać, byle tylko pomagać innym ludziom w rozwoju, troszczyć się o ich potrzeby, wczuwać w ich przeżycia, stawać po ich stronie, gdy są osamotnieni, krzywdzeni czy bezradni.

Cnota życzliwości wyraża się najpierw poprzez gotowość do tego, by troszczyć się o bliźnich i by ich wspierać w sposób dostosowany do ich sytuacji oraz ich potrzeb. Sama jednak gotowość do czynienia dobra nie wystarczy. Cnota życzliwości to nie tylko życzliwe usposobienie wobec innych ludzi, ale też wpływające z tegoż usposobienia konkretne działanie. Jest to działanie, przez które wspieramy innych ludzi w tym, co dobre i godne człowieka, przez które troszczymy się o zdrowie i życie bliźnich czy przez które spieszymy z pomocą ludziom dotkniętym jakąś formą nieszczęścia czy cierpienia.

Trzeba się strzec mylenia życzliwości z naiwnością, z nierealistycznym upatrywaniem wszędzie dobra, z ideologią tolerancji postawionej ponad prawdą, miłością i odpowiedzialnością, z lizusostwem czy ze schlebaniem ludziom po to, by zyskiwać ich względy. Człowiek dojrzały w swej życzliwości wie, że czasem ta jego życzliwość powinna przejawiać się w tym, że upominana błędzących, pod oczywistym warunkiem, że czyni to z miłością,

szacunkiem, cierpliwością, taktownością, czyli właśnie w życzliwy sposób. Życzliwość okazywana mądrze nie rozpieszcza, nie pobłaża złu, nie jest nadopiekuńcza. Człowiek dojrzały w okazywaniu życzliwości wie, że czasem trzeba postawić granice w tym względzie, na przykład wtedy, gdy mamy do czynienia z ludźmi leniwymi, nieszczerymi, nieuczciwymi, dwulicowymi, uzależnionymi, czy takimi, którzy chcą żyć naszym kosztem. Mądrość, jakiej uczy nas Bóg nakazuje, by do takich ludzi odnosić się z twardą miłością. Nie próbujmy być bardziej życzliwi od samego Boga, gdyż wtedy okaże się, że mylimy życzliwość z naiwnością czy z podporządkowaniem się krzywdzicielowi. Nie pokonamy Boga w życzliwości, podobnie jak nie pokonamy Boga w miłości. Pamiętajmy o tym, że ojciec z przypowieści Jezusa nie poszedł do syna marnotrawnego. Okazał mu czułą życzliwość i przebaczenie dopiero wtedy, gdy ów syn wrócił przemieniony i gdy uznał swoje winy (por. Łk 15,22-24).

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że niektórzy ludzie mogą się peszyć lub reagować zdziwieniem, gdy okazujemy im znaki naszej życzliwości. Zdarza się, że ktoś staje się w takiej sytuacji wręcz niegrzeczny i agresywny, albo zrywa kontakt z nami. Różne mogą być przyczyny tego typu reakcji, na przykład niewiara w ludzką życzliwość na skutek poważnych krzywd i rozczarowań, doznanych we wcześniejszych kontaktach międzyludzkich. Czasem powodem ucieczki od ludzi życzliwych bywają kompleksy lub poczucie winy, że nie potrafię odpłacać dobrem za dobro. Coraz częściej spotykamy ludzi, którzy nie wierzą w to, że ktoś może naprawdę bezinteresownie okazać im życzliwość, że dla kogoś nawet obcego mogą być kimś ważnym, że ktoś może naprawdę traktować ich z szacunkiem i się nimi cieszyć.

Najtrudniej jest przyjąć znaki życzliwości komuś, kto wobec samego siebie jest nieżyczliwy albo kto do samego siebie odnosi się wręcz z pogardą lub wrogością. W takich sytuacjach potrzebna jest z naszej strony wielka wręcz cierpliwość i pogoda ducha, gdyż tylko pod tym warunkiem jesteśmy w stanie okazywać życzliwość w sposób konsekwentny, delikatny, taktowny, empatyczny i wytrwały, nie ulegając zniechęceniu. Trzeba się uczyć indywidualizowanych, czyli dostosowanych do danej osoby, a nie sche-

matycznych sposobów okazywania życzliwości, pamiętając o tym, że każdy człowiek jest niepowtarzalny i że każdego cieszą nieco inne, a może nawet zupełnie inne znaki życzliwości.

Przeciwieństwem życzliwości jest zazdrość, która niesie bardzo destrukcyjne konsekwencje. Człowiek zazdrosny jest wrogo nastawiony do bliźnich. Nie cieszy się z ich pozytywnych cech ani z ich sukcesów. Przeciwnie, gdyby mógł, to by im odebrał to, czego im zazdrości. Chciałby ich dobra sobie przywłaszczyć. Zazdrośnik nie chce wiedzieć, ile trudu włożyli bliźni w osiągnięcie dóbr i cnót, które posiada. Nie chce też wiedzieć, ile życiowych ciężarów i krzyży ma jego bliźni do dźwignia. W swoim zaślepieniu widzi u bliźniego wyłącznie to, czego mu zazdrości. Taka postawa często prowadzi do zawiści i nienawiści. Zatrzuwa więzi, powoduje intryki, staje się przyczyną wrogości i wyrządzania czasem wręcz dramatycznych krzywd tym, którzy stają się ofiarami osób zazdrosnych.

Ten, kto zazdrości jest nieżyczliwy nie tylko wobec bliźnich. Jest też skrajnie nieżyczliwy wobec samego siebie, gdyż wyrządza krzywdę również sobie. Dopóki trwa w zazdrości, dopóty traci siły na to, by zazdrościć bliźnim dobra, które oni osiągnęli, zamiast mobilizować siebie do pracy nad własnym charakterem i do podejmowania wysiłku koniecznego, by realizować własne marzenia. Człowiek zazdrosny nie tylko zaburza więzi z bliźnimi, lecz także zatrzuwa samego siebie zawiścią, która jest nieuchronnym skutkiem zazdrości. Można z ironią powiedzieć, że zazdrość to taka cecha, przez którą niczego nie ubędzie tym, którym ktoś zazdrości, a zazdrośnik zyskuje jeszcze wrzody na żołądku. Życzliwość wobec bliźniego jest najlepszym lekarstwem na zazdrość i najlepszym sposobem na to, by cieszyć się własnym życiem.

5. Życzliwość we wspólnotach osób konsekrowanych

Istotą powołania osób konsekrowanych jest tworzenie takich wspólnot, o których można powiedzieć, że funkcjonują one na sposób wielodzietnych rodzin, w których każdy kocha każdego. Jest rzeczą oczywistą, że cnota życzliwości powinna być znakiem rozpoznawczym każdej wspólnoty zakonnej czy apostołskiej.

To przecież minimum miłości bliźniego ze strony tych, którzy są powołani do naśladowania miłości Jezusa zawsze, w każdej sytuacji i za wszelką cenę. Wzajemna życzliwość osób konsekrowanych to wręcz kwestia być lub nie być dla tych wspólnot! Tak, jak żadna rodzina nie przetrwa bez wzajemnej życzliwości swoich członków, a przynajmniej nie będzie szczęśliwa, tak też nie przetrwają, albo staną się jedynie miejscem stresu i cierpienia te wspólnoty, w których brakuje wzajemnej życzliwości.

Św. Matka Teresa z Kalkuty była świadoma wagi wzajemnej życzliwości we wspólnotach zakonnych i dlatego podkreślała, że *„życzliwe słowa mogą być krótkie i łatwe do wymówienia, ale ich echa są naprawdę nieskończone”*. To oczywiste, że w męskich i żeńskich wspólnotach zakonnych, zgromadzeniach czy instytucjach świeckich nie wszystkie osoby są już dojrzałe i wchodzą na drogę świętości. Przeciwnie, w większości wspólnot znajdują się takie osoby, które nie potrafią odnosić się z życzliwością nawet do samych siebie, a tym bardziej do innych. Naszym zadaniem jest konsekwentne i cierpliwe okazywanie życzliwości również takim osobom. Jeśli mimo to one nadal odpowiadają agresją czy arogancją, wtedy nasza mądra życzliwość polegać będzie na tym, że te osoby dyskretnie i taktownie upominamy. Jeśli i to nie przyniesie rezultatu, wspólnota ma prawo w solidarny sposób bronić się przed tymi, których kocha, a którzy nas nie chcą czy nie potrafią kochać. O podjęciu konkretnych kroków decydują przełożeni. To jest ich odpowiedzialność, wynikająca z życzliwości do tych członków wspólnoty, którzy są dojrzałi i życzliwi.

W skrajnych przypadkach życzliwość może przejawiać się w tym, że przełożeni usuną daną osobę ze wspólnoty czy zgromadzenia lub że wyślą ją na przymusową terapię. Przejawem życzliwości jest bowiem odesłanie kogoś do takich instytucji czy do takich specjalistów, którzy są w stanie udzielić tej osobie adekwatnej i kompetentnej pomocy. W tego typu sytuacjach trzeba pamiętać o tym, że – przynajmniej w pierwszej fazie interwencji – osoba będąca w kryzysie nie rozumie i nie ma na razie szans, by rozumieć, że podjęte przez nas stanowcze działania są przejawem naszej życzliwości i mądrej miłości wobec niej. To właśnie dlatego, dopóki taka osoba nie pokona kryzysu, nawet nie

próbujemy jej przekonywać o tym, że motywem naszego działania jest nie tylko dobro wspólnoty, lecz także jej osobiste dobro i stworzenie jej szansy na lepsze funkcjonowanie w przyszłości.

Kilka lat temu jedna z sióstr zakonnych prosiła mnie o to, bym oznajmił jej przełożonej i wszystkim siostronom z jej wspólnoty, że nie powinny oczekiwać od niej tego, że stanie się wobec nich życzliwa, miła, uczynna, taktowna, czy że powstrzyma się od okazywania złości, zazdrości, agresji czy podejrzliwości. Moja rozmówczyni wyjaśniła, że została w dzieciństwie i w okresie dorastania boleśnie zraniona przez swoich bliskich i przez innych ludzi. W tej sytuacji ma prawo błędzić, a nawet być niezdyscyplinowana, leniwa, nieodpowiedzialna i egoistyczna, żeby w ten sposób „wynagrodzić” sobie tu i teraz to, że w przeszłości była krzywdzona i raniona. Gdy owa siostra zakonna zakończyła użalanie się nad sobą, zadałem jej pytanie: *„Siostro, kto w historii ludzkości został najbardziej niewinnie skrzywdzony?”* Bez wahania odpowiedziała: *„Pan Jezus!”* Wtedy zadałem drugie pytanie: *„A kto najbardziej nas kocha?”* Odpowiedziała: *„Pan Jezus!”* Moją reakcją na jej słowa było: *„Idź i Ty czyń podobnie!”*

Każda z osób konsekrowanych, która jest wierna swemu powołaniu, okazuje na co dzień serdeczną życzliwość wszystkim ludziom, jakich spotyka, poczynając od osób ze swojej wspólnoty. Trzeba konsekwentnie i stanowczo zwracać na ten fakt uwagę w każdej fazie formacji, od okresu postulatu aż do formacji stałej tych, którzy już dawno złożyli śluby wieczyste. Trzeba też wyjaśniać, że tylko osoby życzliwe mają szansę dostrzegać życzliwość innych ludzi i nią się umacniać. Nieżyczliwi niemal automatycznie otaczają się ludźmi podobnymi sobie, a gdy spotkają życzliwych, to swoją postawą zniechęcają ich do okazywania życzliwości. Ci, którzy sami są nieżyczliwi, nie wierzą w życzliwość innych, podobnie jak ci, którzy nie kochają, nie wierzą, że inni potrafią kochać i że miłość w ogóle istnieje.

Zakończenie

Życzliwość oznacza, że inni ludzie czują się przy mnie dobrze i radośnie, że czują się bezpieczni, że przy mnie chce się im

żyć w każdej, nawet bardzo trudnej sytuacji. Do takiego stopnia życzliwości zdolni są jedynie ci, którzy stanowczo dążą do świętości, czyli ci, którzy poważnie traktują fakt, że zostali powołani przez Boga do wielkiej miłości. Najbardziej szczęśliwi i bezpieczni czujemy się przy Bogu, gdyż on jest samą miłością i samą świętością, a przez to nieskończenie czułą, cierpliwą i wytrwałą życzliwością. Błogosławieni ci, którzy stają się do Niego coraz bardziej podobni.

Summary

Kindness – the beginning of love

The virtue of kindness is not only having a kind attitude towards other people. It needs more solid foundations than experiencing emotional states. Kindness is also a concrete action. But kindness, that is a virtue and not only an external behaviour, has to result from a personal relation with God; has to be the fruit of a fundamental human decision so as to love and communicate love to everyone, who would be put on our way.

Marek Jeżowski CMF

Łódź

Gaudium de bono proximo

Słowa-klucze: radość, miłość, cnota, współpracia, dobro, wada, życzliwość, wspólnota.

Streszczenie

Cieszyć się pomyślnością najbliższych potrafi chyba każdy, cieszyć się powodzeniem nieprzyjaciół potrafią raczej nieliczni, ale cieszyć się perspektywą wiecznego szczęścia największych osobistych wrogów i życzyć zbawienia największym zbrodniarzom, pragnąc spotkania kiedyś z nimi w niebie, potrafią zapewne tylko święci, którzy nie będą musieli odpokutowywać w czyścisku zaniedbań w pracy nad cnotą życzliwości.

Nadużywanie pojęcia miłości może mieć wiele różnych przyczyn, nawet o charakterze fonetycznym. Zdarza się to na przykład wtedy, gdy ktoś w polskim odpowiedniku łacińskiego *miser cordia* słyszy słowo „miłość” i w imię tak interpretowanego miłosierdzia, zamiast niesienia pomocy ofiarom przestępstw, ludziom poszkodowanym i ubogim, domaga się od katolików pobłażliwości dla przestępców i bandytów, zupełnie ignorując fakt, że etymologicznie to właśnie oznacza *miseri-cordia*: biednemu (okazać) serce, otworzyć serce dla ubogiego, poszkodowanego przez los albo innych ludzi¹. Wiele wieków temu faktycznie słowo miłość, zanim przypisano mu dzisiejsze znaczenie, oznaczało litość i miłosierdzie, ale nie odwrotnie². Równie niebezpieczne jest przekonanie, że aby być chrześcijaninem (polskie tłumaczenie *χριστιανός*,

¹ „Miłosierdzie oznacza postawę i akty pomocy człowiekowi potrzebującemu i cierpiącemu, wypływające z miłości bliźniego”. J. Misiurek, *Miłosierdzie. II. W teologii*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 12, Lublin 2008, s. 1090.

² Por. W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 329.

christianos) wystarczy przyjąć chrzest, a nie – o co ewidentnie chodzi w greckim i łacińskim oryginale – być naśladowcą, świadkiem Chrystusa³.

W niektórych grupach religijnych na przełomie lat 70. i 80., gdy komuś zabrakło rzeczowych argumentów w dyskusji, zdarzały się próby zamykania ust adwersarzowi stwierdzeniem, jakoby mówiąc to, co mówi „nie kochał” Jezusa. Inne modne stwierdzenie – „bo ty mnie nie kochasz” – prawdopodobnie bardziej niż poważnym oskarżeniem i jednocześnie rozbijającym obnażeniem doświadczanej bezsilności, jest raczej uzewnętrznieniem naiwnego przekonania, że miłość jest receptą na rozwiązywanie wszystkich bez wyjątku problemów, jakie spadają na zwolenników „bezobjawowego zaangażowania” w stawianiu czoła codziennym wyzwaniom. Zresztą św. Augustyn w jego często cytowanej sentencji⁴ wcale nie radził „kochaj i niczym się nie przejmuj”, lecz przeciwnie, zachęcał do działania, do aktywnego brania odpowiedzialności za swój los⁵.

Kiedy unika się wysiłku związanego z analizą własnej kondycji duchowej, na przykład wskutek zniechęcenia ciągłymi porażkami w dążeniu do doskonałości i w rozwijaniu kolejnych cnót moralnych, rodzi się pokusa redukcjonizmu, sprowadzania istoty trudnych w realizacji bądź brakujących nam cnót do jednej cnoty (faktycznie najważniejszej) – do miłości, w myśl katastrofalnie błędnego sylogizmu: nie można być prawdziwie pokornym bez miłości, zatem wystarczy zdobyć miłość, aby automatycznie stać się pokornym. Innymi słowy: skoro miłość jest najważniejsza i wszystko inne bez niej ma zdecydowanie mniejszą wartość, nie warto przejmować się innymi cnotami, zgłębiać ich natury,

³ Por. tamże, s. 70-71.

⁴ „Polecamy ci jedno krótkie zdanie: Kochaj i czyni, co chcesz! Gdy milczysz, milcz z miłością; gdy mówisz, mów z miłości; gdy karcisz, karć z miłości; gdy przebaczasz, przebacжай z miłości. Niechaj tkwi w sercu korzeń miłości; wyrośnię z niego tylko dobro”. Św. Augustyn, *Kazanie 7 do Pierwszego Listu św. Jana*, 8.

⁵ „Kochaj i czyni, co chcesz» – powiedział Augustyn – o ile kochasz wystarczająco, by we wszystkim, co robisz, kierować się miłością... Lecz nie uznaj nazbyt szybko, że wiesz, co to kochać”. H. de Lubac, *Sur les chemins de Dieu*, „Foi Vivante” 22, s. 184). Nie da się zapomnieć studenta pewnej katolickiej uczelni, który nie znając właściwej odpowiedzi na żadne z trzech wylosowanych pytań, próbował wymusić na egzaminatorach pobłażliwość kuriozalną deklaracją: „¡Pero yo amo a Jesús!”.

a tym bardziej podejmować trudu ich zdobywania i rozwijania. W ten sposób można stworzyć zdeformowaną koncepcję miłości-wytrychu na wzór klucza-matki sprzątaczek hotelowych, prostego i łatwego w użyciu neutralizatora wysiłku i zaangażowania, dostarczającego iluzję otwartej furtki do każdej z innych cnót.

Podobną karierę zrobili w latach 80. przymiotnik „fajny” i przysłówek „fajnie”, modne słowa-wytrychy zaimportowane z języka angielskiego („fine” jako przymiotnik, przysłówek i wykrzyknik; rzeczownik i czasownik mają zgoła inne znaczenie), ewentualnie niemieckiego (fein) lub holenderskiego (fijn)⁶. Młdzieź nie mówi już: przystojny chłopak, ładna dziewczyna, dobry nauczyciel, interesujący film, elegancki garnitur, ciekawe miejsce, wspaniała przygoda, udana impreza, smaczna potrawa – wszystko to jest dla niej po prostu *fajne*. Zdaniem profesora Markowskiego⁷ popularność tego słowa bierze się stąd, że aby uzasadnić dlaczego kogoś lub coś oceniamy dodatnio, nie trzeba obciążać umysłu, szukając w pamięci odpowiednich słów. Wystarczy powiedzieć: fajny, fajnie, i to wystarczy. Jednak posługując się jedynie takimi wytrychami, człowiek wystawia sobie „nie najlepsze świadectwo swojej sprawności językowej”. To samo można powiedzieć o bogactwie życia duchowego osób deklarujących doskonalenie się tylko w miłości, nawet gdyby nie istniało niebezpieczeństwo ograniczenia tych wysiłków do miłości własnej.

Oczywistą konsekwencją położenia w duszpasterstwie akcentu na negatywnej walce z wadami (katechizmowe siedem grzechów głównych) kosztem pozytywnego rozwoju religijności opartej na dobrych uczynkach i praktykowaniu cnót głównych (generalnie nieobecnych w katechizmach)⁸ jest istnienie kilku wersji tłumaczeń na język polski tych ostatnich, podczas gdy te pierwsze funkcjonują w niezmiennym od dawna kanonie, choć w odległej przeszłości to ich zestaw przechodził największe korekty.

⁶ Por. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000, t. 1, s. 356.

⁷ Por. A. Markowski (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 2004, s. 252-253, 1610.

⁸ Por. M. Jeżowski, *Kierownictwo duchowe versus self-made spirituality. Życie konsekrowane świadectwem autentycznej religijności chrześcijańskiej*, w „Życie Konsekrowane” 5/121 (2016) 76.

Najbardziej wyraźną różnicą w przekładzie na język polski nazewnictwa poszczególnych virtutes principales jest tłumaczenie czwartej cnoty głównej *gaudium de bono proximo*: raz jako *życzliwość*, innym zaś razem (częściej!) jako *miłość*⁹. Literalnie chodzi o radość z dobra bliźniego, z jego pomyślności, z sukcesów, ze szczęścia, którego doświadcza druga osoba. Chodzi o przeciwieństwo wady, która polega na smutku z cudzego dobra, na zazdrości preradzającej się w zawiść, często wyrażającej się na zewnątrz w obmowie i plotkach. Rzeczona radość powinna więc również przybierać konkretne zewnętrzne działania dychotomicznie przeciwne plotkom i obmowom¹⁰.

Być może *życzliwość* nie jest najdoskonalszym polskim tłumaczeniem *gaudium de bono proximo*. Z pewnością trafniej byłoby przełożyć ją dosłownie na *radość z pomyślności bliźniego*, jednak zdecydowanie trudniej jest zrozumieć argumenty tych, którzy w tym miejscu sięgają po słowo *miłość*, która jest przeciwieństwem trzecią cnotą boską. Nie może tu chodzić wyłącznie o zapomnienie, że język polski posiada tylko to jedno słowo na oddanie greckich *ἔρως* i *ἀγάπη* oraz łacińskich *amor*, *charitas* i *dilectio*, ponieważ w wielu wersjach łacińskich, obok *gaudium de bono proximo*, pojawia się jeszcze *humanitas* lub *benevolentia*, które jednoznacznie doprecyzowują sens czwartej cnoty głównej. To wprowadzające niepotrzebny zamęt w świat cnót chrześcijańskich posługiwanie się słowem *miłość* (jak by nie wystarczyło, że piąta cnota główna bywa nazywana tym samym terminem co trzecia cnota kardynalna), może być jednak pomocne w uchwyceniu pewnych istotnych dla tej cnoty detali.

Życzliwość, przyjazne usposobienie w stosunku do drugiej osoby, serdeczność w relacjach z innymi, dobrze oddaje sens łacińskiego *benevolentia*, które literalnie oznacza życzenie komuś dobra, a w formie czasownikowej pełni w niektórych językach

⁹ Np. S. Groń (oprac.), *Przyjdź, Panie Jezu. Pamiątka Pierwszej Komunii Świętej*, Kraków 2005, s. 17.

¹⁰ W ciągu trzech pierwszych lat swego pontyfikatu, papież Franciszek potępił obmawianie w obydwu adhortacjach, w 2 listach, w 3 oredziach, w 9 kazaniach, podczas kilkunastu audiencji, w około 35 przemówieniach i w ponad 40 rozważaniach – w sumie ok. 120 razy.

romańskich podobną funkcję co czasownik *kochać*: włoskie *voler bene* oznacza *amare*, portugalskie *benquerer* i hiszpańskie *querer bien* oznaczają *amar*. Jednakże rozważając treść pojęć oddających cnoty główne (*humilitas*, *liberalitas*, *castitas*, *gaudium de bono proximo*, *abstinentia*, *mansuetudo*, *diligentia*) powinniśmy przede wszystkim nie zapominać o tym, że są one lustrzanymi przeciwieństwami wad głównych (*superbia*, *avaritia*, *luxuria*, *invidia*, *gula*, *ira*, *acedia*), a cnota, którą teraz zgłębiamy jest przeciwieństwem wady *invidia*. *Invidia* zaś to przede wszystkim *zazdrość* lub *nienawiść*¹¹, a także *zawiść*, *nieżyczliwość* i *obmowa*¹².

Otóż wada ta nie znajdowała się w katalogach największych nieprawości ludzkich, w wykazach ośmiu duchów złości tworzonych przez Ojców pustyni z Ewagriuszem z Pontu i Janem Klimakiem na czele. Wczesne egipskie katalogi wymieniały: υπερηφάνεια, κενοδοξία, φιλαργυρία, πορνεία, γαστριμαργία, οργή, ακηδία, λύπη¹³, które po przetłumaczeniu na łacinę przybrały postać: *superbia*, *vanagloria*, *avaritia*, *luxuria*, *gula*, *ira*, *acedia*, *tristitia*, po polsku zaś: *pycha*, *próżność* (próżna chwala), *chciwość*, *rozwiązłość* (nieczystość), *łakomstwo*, *gniew*, *lenistwo*, *przygnębienie* (znużenie duchowe). We wczesnym okresie nie zawierały one jeszcze *zazdrości* (*invidia*), którą wprowadził do nich prawdopodobnie dopiero papież Grzegorz Wielki¹⁴.

Pierwszy mnich na Stolicy Piotrowej upowszechnił znajomości wad głównych pośród ogółu wiernych. Połączył ze sobą w jedno *superbię* i *vanaglorię* (*pychę* i *próżność*), oraz *acedię* i *tristitię* (*lenistwo* i *przygnębienie*), przy czym część *przygnębienia*, które wywołuje smutek z cudzego powodzenia, włączył do nowej wady: *invidia*. *Invidia* oprócz *zazdrości* zawiera w sobie sporą dozę *zawiści* oraz *nienawiści* (*odium*), która z kolei jest lustrzanym przeciwieństwem cnoty miłości. Zatem do cnoty będącej dy-

¹¹ A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Miejsce Piastowe 1948, s. 320.

¹² K. Kumaniecki, *Słownik łacińsko-polski*, Warszawa 1984, s. 278.

¹³ Nieznacznie różny zestaw ośmiu „duchowych chorób – namiętności”, obszernie i szczegółowo omówiony, znaleźć można na polskojęzycznym portalu poświęconym kanonicznemu nauczaniu prawosławia www.ortodoksja.pl/category/prawoslawna-duchowosc/choroby-duchowe-namietnosci.

¹⁴ Grzegorz Wielki, *Moralia in Job*, 31, 45: PL 76, 621 A.

chotomicznym przeciwieństwem invidii, polegającej na radości z cudzego dobra, można by – idąc tym tropem – dołączyć niektóre elementy przeciwne nienawiści, takie jak przyjaźń i sympatię, a przede wszystkim umiejętność przebaczenia, dokładniej zaś *umiejętność życzenia jak najlepiej nawet największemu winowajcy*, zarówno w tym życiu, w doczesności, jak i po śmierci, w wieczności. Jest to prawdopodobnie najtrudniejszy warunek opuszczenia czyścica przed sądem ostatecznym, a może nawet uniknięcia potępienia (Mt 18, 35).

W *Sumie Teologicznej* Tomasz z Akwinu wziął w obronę listę Grzegorza Wielkiego¹⁵, poświęcając omówieniu zazdrości wiele miejsca¹⁶, i ją właśnie uwzględnił Dante Alighieri opisując czyściec w jego *Boskiej komedii*¹⁷. Tomasz omówił szeroko także nienawiść¹⁸, rozumianą zarówno jako uczucie przeciwne miłości¹⁹, jak też jako wadę i grzech²⁰, przy czym – podobnie jak Grzegorz Wielki – nie zaliczył jej do wad głównych²¹. Podkreślał przy tym, że w przeciwieństwie do nienawiści Boga, która jest największym grzechem²², nienawiść zła jest dobrem²³. Święty Tomasz przyczynił się też pośrednio do upowszechnienia nazwy „siedem grzechów głównych”.

Zanim osiągniemy cnotę życzliwości w stopniu umożliwiającym nam radość na myśl o możliwości zbawienia największych grzeszników, zanim w sposób nie wymagający nadzwyczajnego wysiłku duchowego, wynikającego z nabytej dyspozycji do szczerego wybaczenia wszelkich przewinień, będziemy odczuwać radość życząc z głębi serca pomyślności największym naszym winowajcom: obfitości łask Bożych w doczesności i radości niebieskich w wieczności; zanim szczerze zapagniemy spotkać

¹⁵ Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna* 1-2, q. 84, a. 4; 2-2, q. 35-36.

¹⁶ Tamże, 2-2, q. 36, a. 1-4.

¹⁷ Dante Alighieri, *Comedia*, Firenze 1304-1321. *Boska komedia*, tł. Julian Korzak, Warszawa 1860.

¹⁸ Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, 1-2, q. 29, a. 1-6; 2-2, q. 34, a. 1-6.

¹⁹ Tamże, 1-2, q. 29, a. 1-6.

²⁰ Tamże, 1-2, q. 73, a. 4; q. 81, a. 1

²¹ Tamże, 2-2, q. 34, a. 5.

²² Tamże, 1-2, q. 73, a. 4; 2-2, q. 34, a. 2.

²³ Tamże, 1-2, q. 29, a. 1; 2-2, q. 25, a. 6. 8. 11; q. 26, a. 7.

w niebie każdego bez wyjątku człowieka: dobrego i złego, przyjaciela i wroga, patriotę i zdrajcę, dobroczyńcę i bandytę, trzeba wpieryw nauczyć się życzyć dobra naszym bliźnim, choćby tylko tego doczesnego, odczuwać szczerą radość z pomyślności każdej współsiostry, każdego współbrata, kapłana, przełożonego, podwładnego..., nauczyć się konkretnie okazywać im tę naszą radość z ich powodzenia, z ich sukcesów, z ich zdrowia, z ich szczęścia.

Kiedyś w prostej ludowej pobożności żywa była świadomość konieczności pojednania się przed śmiercią ze wszystkimi. Utrwalała ją również najlepsza literatura, od baśni i bajek dla dzieci po powieściopisarstwo historyczne dla dorosłych²⁴. I nie chodzi tu tylko o wolność od bardziej lub mniej długotrwałych resentymentów, uraz, niechęci, wrogości i pragnienia zemsty, ale przede wszystkim o wolność od nieżyczliwości w odniesieniu do ostatecznych losów człowieka, od domagania się kary Boskiej dla osobistych winowajców, od pragnienia wiecznego potępienia ludzi złych, od nieumiejętności przebaczenia i niepotrafienia życzenia szczęścia wiecznego największym zbrodniarzom. Po to również potrzebne jest wytrwale ćwiczenie się w cnocie życzliwości i praktykowanie wynikających z niej dobrych uczynków, abyśmy w chwili przejścia z tego świata do wieczności nie znaleźli się w bardzo niekomfortowej sytuacji nieumiejętności życzenia nieba wszystkim bez wyjątku, nieumiejętności cieszenia się szczęściem wiecznym ludzi zbawionych przez Boga wbrew naszemu, ludzkiemu wyobrażeniu sprawiedliwości Bożej²⁵.

Postawmy w tym miejscu pytanie, dla jednych być może banalnie łatwe, dla innych przeciwnie, dość trudne: Jak w naszych wspólnotach cieszymy się z indywidualnych rocznic, uro-

²⁴ Również w poezji, np. ostatnie chwile życia Robaka w 10 księdze *Pana Tadeusza*.

²⁵ Jedno z najbardziej absurdalnych wyznań, jakie kiedykolwiek słyszałem brzmiało mniej więcej tak: „Jak pójde do nieba, to się wreszcie dowiem, kto mi to zrobił”. Podobną wypowiedź można znaleźć w internecie w komentarzach do artykułu z 27 września 2013 „Olbrzycki ostro o Smoleńsku: Manipulacja trupami, ofiary przewracają się w grobach” na portalu „Gazety Wyborczej”. Internauta posługujący się nickiem „lob1” napisał: „Dopiero w niebie się dowiemy jak to naprawdę było, a takie gdybanie o zamachu jest chore, niepoważne i nie można już tego słuchać”, www.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14681953,Olbrzycki_ostro_o_Smoleńsku_Manipulacja_trupami_.html

dzin, imienin, sukcesów, promocji, nagród? Jak komunikujemy innym tę radość i jak ją celebруемy we wspólnocie?²⁶

Rozważmy na przykład przyjazd nowego członka do wspólnoty. Czy mamy przynajmniej nadzieję, że jego przebywanie pośród nas okaże się dla niego dobrem? Czy to jego spodziewane dobro nas szczerze cieszy? Jak komunikujemy tę radość jemu i między sobą? A może tylko liczymy na to, że odciąży nas w naszych obowiązkach, że wkręcimy go w prace, których sami nie znosimy, że z nim będzie nam lepiej?

Składamy szczerze kondolencje współbratu z powodu śmierci jego najbliższych, towarzyszymy mu w ich ostatniej drodze, modlimy się za nich przez jakiś czas, czasem publicznie, na przykład wspominając w modlitwie wiernych. A jak łączymy się z nim w jego radości z powodu jubileuszu ślubu jego rodziców, z powodu pokonania ciężkiej choroby i powrotu do zdrowia ojca, matki, kogoś z rodzeństwa, albo z narodzin długo oczekiwanego siostrzeńca lub bratanka?

Odwiedzamy ciężko chorych współbraci w szpitalu, okazujemy współczucie i szukamy sposobów wsparcia w ich cierpieniu. Czasem podejmujemy w intencji ich wyzdrowienia konkretne wyrzeczenia i zobowiązania. Gdy wracają wreszcie do zdrowia cieszymy się wraz z nimi, ale bardziej ich radością czy naszą, bo wrócą znów do pracy i skończą się nasze dodatkowe obowiązki, które spadły na nas z powodu ich niedyspozycji? Rocznica udanego zabiegu chirurgicznego ratującego życie współbrata, rocz-

²⁶ W instrukcji *Congregavit nos in unum Christi amor* (04.02.1994) w numerze 28 napisano m.in.: „Bratnia wspólnota bez radości to wspólnota wymierająca. Członkowie wspólnoty rychło zaczęła szukać gdzie indziej tego, czego nie mogą znaleźć we własnym domu. (...) Trzeba koniecznie podtrzymywać tę radość we wspólnocie zakonnej: nadmiar pracy może ją stłumić, przesadna troska o jakieś sprawy może skłonić do zapomnienia o niej, nieustanne zastanawianie się nad własną tożsamością i przyszłością może ją osłabić. Natomiast zdolność wspólnego świętowania, umiejętność znalezienia czasu na odpoczynek indywidualny i we wspólnocie, spojrzenie czasem z dystansu na własną pracę, radowanie się radością brata, troszczenie się o potrzeby braci i sióstr, ufne angażowanie się w pracę apostołską, okazywanie miłosierdzia w różnych sytuacjach, patrzenie w przyszłość z nadzieją, że zawsze i w każdych okolicznościach doprowadzi nas do spotkania z Panem: wszystko to daje pogodę ducha, pokój i radość, staje się też źródłem mocy dla działalności apostołskiej”.

nica wyjścia bez uszczerbku na zdrowiu z tragicznego wypadku komunikacyjnego, rocznica wyników badań potwierdzających całkowitą skuteczność chemio- lub radioterapii, rocznica rzużenia nałogu tytoniowego, rocznica wyjścia z nałogu alkoholowego – czy umiemy się cieszyć z tych sukcesów naszych współbraci? Jak wspólnota uczestniczy w tej ich radości, jak ją celebruje?

Imieniny, urodziny zwłaszcza starszych współbraci, jubileusze pierwszych ślubów, święceń kapłańskich – o tych rzeczach zwykle pamiętamy. Ale dlaczego tylko jubileusze, „okrągłe” rocznice? Przecież konkretny współbrat cieszy się co roku z rocznicy profesji, rocznicy święceń, być może wspomina dzień wstąpienia do zgromadzenia albo inną ważną rocznicę, o której pozostali współbracia nie mają nawet najmniejszego pojęcia. Jeśli tego innym nie komunikuje, powinniśmy uszanować również to milczenie, ale jeżeli fakt jest znany i wiemy, że to dla niego bardzo ważne, czy i jak dzielimy z nim tę radość? Czy wspólnoty – może nawet na poziomie prowincji – opracowują własne kalendarze z takimi informacjami, przypominającymi swoim członkom okazje do składania współbraciom życzeń, modlitwy za nich i ożywiania wzajemnych serdecznych relacji?

Oprócz przewidywalnych, periodycznych okazji do współdzielenia ze współbraćmi ich radości, istnieje wiele innych powodów do świętowania sukcesów poszczególnych współbraci: zdane trudne egzaminy (nie tylko na prawo jazdy), ukończone kursy i szkolenia, zdobyte dyplomy i certyfikaty, nominacje na odpowiedzialne stanowiska i inne różne okoliczności będące dla nich źródłem satysfakcji i zasłużonego zadowolenia: udane pierwsze publiczne wystąpienie, pierwsza przeprowadzona katecheza, pierwsze kazanie, pierwsze przeprowadzone rekolekcje, pierwsza opublikowana książka, pierwsza organizacja większego przedsięwzięcia duszpasterskiego: odpustu, wizytacji kanonicznej, pielgrzymki, itd. Czy umiemy gratulować, cieszyć się ze współbraćmi ich sukcesami, może nawet obiektywnie drobnymi, ale dla nich w tym momencie bardzo ważnymi?

To prawda, że w różnych krajach posiadamy różną wrażliwość i okazywanie życzliwości bywa mocno uwarunkowane kulturowo. Zazwyczaj w obu Amerykach i w niektórych krajach

Europy Zachodniej, gdy w jakimś zakonie zbierze się kapituła prowincjalna, aby wybrać nowy zarząd i przełożonego, bywa że jej uczestnicy często spierają się ze sobą nie tylko na argumenty, kłóca i przekrzykują usiłując narzucić pozostałym własną wizję realizowania duchowości, formacji i apostołatu, o finansach nie wspominając, oraz przeforsować własnych kandydatów do nowych władz. Jednak do wybranego i zatwierdzonego nowego przełożonego, przegrani przychodzą wkrótce z pytaniem-propozycją „Jak możemy ci pomóc?” i naprawdę go wspierają. W Europie Środkowej i dalej na wschód, po Indie włącznie, bywa że już następnego dnia oponenti zaczynają kopać dołki pod nowym przełożonym, nierzadko w koalicji z tymi, co na niego głosowali.

Tak jak istnieje diametralna różnica między służbą innym i wysługiwaniem się innymi, tak też zachodzi fundamentalna sprzeczność między wszelką dobroczynnością, działaniami zmierzającymi do naprawiania ludzkich relacji i czynienia ich życia bardziej szczęśliwym, a nieumiejętnością radowania się z sukcesów tych działań: z dobra, z pomyślności i ze szczęścia innych ludzi. Tak jak nie można szczerze podejmować wysiłków na rzecz dobra drugiego człowieka, zazdroszcząc mu jednocześnie tego kim jest i co posiada, tak też niemożliwe jest budowanie relacji braterskich we wspólnocie bez wzajemnej życzliwości i serdeczności ich członków, bez umiejętności szczerego radowania się każdym dobrem wszystkich bez wyjątku współbraci.

Dlaczego czasami bywa to dość trudne, trudno powiedzieć. Ale przecież nikt odpowiedzialny nigdy nikomu nie obiecywał, że będzie łatwo.

Summary

Gaudium de bono proximo

Enjoying the prosperity of relatives is probably possible for all of us, enjoying the prosperity of foes is possible for a few, but enjoying the perspective of eternal happiness of the greatest personal enemies and wishing salvation for the greatest criminals, wanting to meet them in Heaven is likely to be possible only for saints, who will not be forced to atone, in Purgatory, for neglecting the work on the virtue of kindness.

ks. Wojciech Misztal

Kraków

Boży i chrześcijański dar życzliwości

Słowa-kluźce: duchowość, masmedia, miłość bliźniego, radość, życie konsekrowane, życzliwość.

Streszczenie

Artykuł dotyczy związków między Bogiem, chrześcijaństwem, życiem zakonnym, życzliwością i miłością. Wskazano na nieodłączność miłości i życzliwości, na ich relacje z łaską i radością. Życzliwość została przedstawiona jako cecha Boga, jako podstawowy element składający się na Jego stosunek do innych. Następnie podjęta została kwestia życzliwości jako cechy mającej charakteryzować stosunek chrześcijanina do swego otoczenia oraz uzdolnienia chrześcijanina przez Boga do takiej właśnie postawy. Wskazano też na życzliwość jako na istotny element ludzkiego podobieństwa do Boga. Ostatnia część opracowania dotyczy życzliwości i życia konsekrowanego z uwzględnieniem jego dotychczasowego dorobku, w tym związanego z najnowszymi technologiami komunikacyjnymi, jak i potencjału, obecnie i na przyszłość.

„Całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bezinteresownie bliźniego swego jak siebie samego. A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, uważajcie, abyście się wzajemnie nie zjedli” (Ga 5, 14-15). „Człowiek człowiekowi wilkiem, kobieta kobiecie jeszcze bardziej wilkiem, kapłan kapłanowi najbardziej wilkiem” (powiedzenie przypisywane średniowiecznym kręgom duchownych katolickich)¹. „Piekło to inni” (Jean-Paul Sartre, wpływowy filozof XX-wieczny)². Relacje danego człowieka czy też grupy ludzi z otoczeniem mogą być postrzegane negatywnie, mogą układać się różnie. Nastawienie do innych i jego

¹ A. Gramsci, *Quaderni del carcere. Quaderno XXVIII*, Torino, 1974, s. 152-153.

² J.P. Sartre, *Huis clos*, Paris 1947, s. 5.

uzewnętrznienie w słowach, postawach, czynach słusznie bywa np. określane, badane czy kształtowane na różne sposoby. Przytoczone słowa św. Pawła jednoznacznie wskazują tu na podstawowe znaczenie miłości bezinteresownej (gr. *agapē*). Zarazem widocznym jest, że ludzie potrzebują dodatkowych wskazań np. przypominających, na czym miłość polega. *Katechizm Kościoła Katolickiego* wyjaśnia, że miłość przejawia się w życzliwości³, że życzliwość to miłość w działaniu⁴. Nie mamy tutaj do czynienia z problematyką drugorzędna, lecz należąca do najważniejszych: w tym, gdy chodzi o duchowość chrześcijańską. W ostatecznym rozrachunku stawką jest, czy doczesność w wielości swych realizacji i nawet wieczność będą takimi, jak je wymarzy Bóg, czy będą odpowiadały Jego projektowi piękna i pełni życia (np. Rz 14, 17; Ga 5, 22-25), czy będą zgoła czymś innym (Mt 25, 31-46; Ga 19-21)⁵. Tytuł niniejszego opracowania wskazuje, że temat zostanie podjęty w związku z chrześcijaństwem. Wybór taki wiąże się z zamiarem, by zaprosić do zwrócenia uwagi tak na dorobek, jak też współczesny potencjał, przydatność chrześcijaństwa dzisiaj.

1. Życzliwość ze strony Boga

Katechizm Kościoła Katolickiego jednoznacznie stwierdza: „We wszystkich swych dziełach Bóg pokazuje swoją życzliwość, dobroć, łaskę, miłość”⁶. Misterium Boga przekracza nieskończenie człowieka. Zarazem ludzie nie są w stanie nie mieć z Bogiem do czynienia. Bóg wprawia więc w zakłopotanie i zachwyca, tak gdy

³ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, wyd. II poprawione, Poznań 2002, s. 438, par. 1829.

⁴ Tamże, s. 457, par. 1937.

⁵ Por. Franciszek, Encyklika poświęcona trosce o wspólny dom *Laudato si'* (24.05.2015), w2.vatican.va/content/dam/francesco/pdf/encyclicals/documents/papa-francesco_20150524_enciclica-laudato-si_pl.pdf, dostęp 18.06.2016, s. 14, nr 53.

⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., s. 66, par. 214. Analizując biblijne przesłanie dotyczące Boga, F.X. Durrwell dochodzi do następującego wniosku: „I jeśli zdarza się, że oblicze Boga zarumieni się gniewem, to gniew ten jest jedynie chwilowy, podczas gdy Jego dobroć trwa zawsze” (*Ojciec. Bóg w swoim misterium*, Kielce 2000, s. 200). W przypadku Boga gniew pozostaje w związku z taką sprawiedliwością, która usprawiedliwia, i taką świętością, która uswieca (tamże, s. 219-220).

chodzi np. o doświadczenie duchowe, jak też w przypadku niezbędnej refleksji z Nim związanej (np. Rz 11, 32-36). Pod niejednym względem człowiek dzieli tu zaskakujące (choć może mniej, niż wydaje się na pierwszy rzut oka) „przygody”, która stały udziałem np. Izraelitów przy zawarciu przymierza na Synaju, Izajasza, Eliasza, uczniów idących do Emaus (Wj 20, 18-21, Iz 6, 1-13, 1Krl 19, 9-13 oraz Łk 24, 13-35; zob. też 1Kor 10, 6). W przypadku nieuniknionego ludzkiego spotkania z Bogiem, z Jego bezkresnym misterium, człowiek jest, w pewnym sensie, na przegranej pozycji, podobnie jak Jakub walczący z Bogiem nad potokiem Jabbok (Rdz 32, 23-32). Judaizm odnosi tę scenę do „przygód” duchowych każdego Izraelity. Człowiek, rzecz jasna, nie jest w stanie wygrać z Bogiem. Jednak przecież Bóg tak poprowadził tę sytuację, że człowiek wyszedł z niej bezmiernie ubogacony Jego błogosławieństwem⁷. Taki kontekst trzeba uwzględnić także wtedy, kiedy podejmowane jest zagadnienie *Bóg i życzliwość*.

W przypadku *Starego i Nowego Testamentu*, gdy chodzi o bogate przesłanie na ten temat, warto zwrócić uwagę przynajmniej na następujące elementy. „Miłosierdzie okazujesz wszystkim, bo wszystkiego dotyczy moc Twoja, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili, ponieważ miłujesz bezinteresownie wszystkie stworzenia, nie brzydzisz się niczym, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał? Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał? Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia!” (Mdr 11, 23-26). Te pochodzące prawdopodobnie z I w. przed Chrystusem słowa można uznać za podsumowanie doświadczeń, przemyśleń i nadziei, które zgromadził i przekazuje *Stary Testament*, gdy chodzi o Boga. W tekście greckim – w tym języku powstała *Księga Mądrości* – formy gramatyczne wskazują, że w ten sposób opisana postawa Boga względem ludzi i wszystkich stworzeń nie jest czymś sporadycznym, ale mamy tu do czynienia ze stałością, ciągłością. Życzliwość ze strony Boga – także, gdy jej beneficjentami są inne niż ludzie stworzenia – jest zdefi-

⁷ M.A.Chevallier, *Souffle de Dieu. Le Saint-Esprit dans le Nouveau Testament*, tom II: L'apôtre Paul – Les écrits johanniques – L'héritage paulinien – Réflexions finales, Paris 1990, s. IX.

niowana w Biblii jako przymierze, czyli mamy do czynienia z bardzo wysoką oceną, wskazaniem na wysoką rangę (zob. np. Rdz 9, 8-17). Życzliwość z Jego strony nie jest np. pozorna, lecz konkretna, wyraża się w działaniu, np. jako zabezpieczenie codziennych potrzeb ludzi i innych stworzeń (np. Ps 145, 15-16). „Bóg jest *hesed* (tzn. łaską) – jest On dobrocią, wierną życzliwością (...). Ta dobroć skłania Go do wejścia w przymierze z Izraelem oraz zobowiązuje Go do wiernego zachowywania tego przymierza pomimo słabości narodu, ponieważ dobroć Boga jest większa od zdrady, jakiej wobec Niego dopuszczają się ludzie”⁸.

List do Rzymian głosi, poświadczając, że Bóg jest bogaty w życzliwość (Rz 2, 4), która przynosi bezpieczeństwo, rozkwit życia (Rz 11, 22). Jak to ujmuje *List do Tytusa*, dzieło zbawienia – a więc inicjatywa Ojca, dzieło Chrystusa, obfite udzielenie Ducha Świętego i Jego działanie, zbawienie, łaska, miłosierdzie, sprawiedliwość usprawiedliwiająca, lecząca, sprawiająca rozkwit życia, uczynienie „w nadziei dziedzicami życia wiecznego” – to objawienie Bożej życzliwości wobec potrzebujących zbawienia (Tt 3, 4-7). Według *Listu do Galatów* życzliwość, której prawdziwym podmiotem jest chrześcijanin, to owoc Ducha Świętego, od Niego pochodzi, jest wyrazem Jego skutecznego działania w jedności z Ojcem i Chrystusem (Ga 5, 22; zob. też 4, 4-6)⁹. Z właściwej sobie perspektywy *List do Efezjan* przedstawia przebogate misterium stworzenia-zbawienia jako ukazanie, udostępnienie Bożej życzliwości w Chrystusie i w Duchu Świętym (Ef 2, 7.18; zob. też np. 1, 3-13) także w przyszłości. Życzliwość jako wyraz, jako aktualizacja miłości i łaski, wiąże się ze szczęściem, z radością. *Dzieje Apostolskie* przekazują, widząc w nich uzasadnienie, wskazanie wzoru dla ludzkiej życzliwości wobec potrzebujących, następujące słowa Chrystusa: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). W takim razie Bóg okazując życzliwość, miłość, miłosierdzie jest szczęśliwy (zob. Łk 15, 24-32). Błogosławiony Paweł VI napisał, że „radość łączy się ściśle z udzielaniem siebie. Toteż w Bogu wszystko jest radością,

⁸ F.X. Durrwell, *Ojciec. Bóg w swoim misterium*, dz. cyt., s. 199.

⁹ Co do takiej interpretacji Ga 5, 22; zob. D.S. Dockery, *Fruit of the Spirit*, w: *Dictionary of Paul and His Letters*, red.: G.F. Hawthorne, R.P. Martin, D.G. Reid, Downers Grove – Leicester 1993, s. 318.

ponieważ wszystko jest darem”¹⁰. Bóg uczynił z miłości, życzliwości, radości potężne połączenie, drogę do siebie: „radosnego dawcę miłuje Bóg” (2Kor 9, 7; J 10, 28). Greckie terminy *charis* (pol. *łaska*) i *chara* (pol. *radość*) należą do tej samej rodziny słów. Słowo *charis* jako jedno z pierwszych znaczeń posiada: *to, co przynosi radość*. Stąd jego kolejne znaczenia, np. *przychyłość, życzliwość*¹¹. W związku z początkiem misterium wielkanocnego i jego ostatecznymi konsekwencjami, *Ewangelia św. Jana* przekazuje następujące słowa Chrystusa: „Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobacze, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (J 16, 22). Misterium śmierci potrzebującego zbawienia człowieka – przynajmniej tak, jak jego przebiegu chce Bóg – pozostaje „przestrzenią”, „czasem” i narzędziem Jego miłości, miłosierdzia i życzliwości. I także tutaj życzliwość nie wyizolowuje Boga, lecz obdarza On nią umierającego tak bezpośrednio, jak przez innych¹². Nauczanie papieskie zawiera zaproszenie, by na misterium Bożej życzliwości, dobroci spojrzeć także następująco: „(...) wszystkie stworzenia materialnego wszechświata odnajdują swój prawdziwy sens w Słowie Wcielonym, ponieważ Syn Boży w swojej osobie przyjął materialny wszechświat, w który wprowadził załazek ostatecznej transformacji”¹³. Nieco wcześniej papież pisze: „stworzenia tego świata ukazują się nam już nie jako rzeczywistości czysto naturalne, ponieważ Zmartwychwstały tajemniczo je otacza i ukierunkowuje ku pełni. Te same dzikie kwiaty i ptaki, które podziwiał swymi ludzkimi oczami, są obecnie wypełnione Jego jaśniejącą obecnością”¹⁴. Wieczność zbawie-

¹⁰ Paweł VI, Adhortacja apostolska *Gaudete in Domino* (9.05.1975), zakończenie, www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pawel_vi/adhortacje/gaudete_in_dominno_09051975.html, dostęp 31.08.2012.

¹¹ Zob. np. M.A. Bailly, *Dictionnaire grec-français*, rédigé avec le concours de E. Egger, Edition revue par L. Séchan et P. Chantraine. Avec, en appendice, de nouvelles notices de mythologie et religion par L. Séchan, Paris 1989, s. 2124.

¹² Zob. F.X. Durrwell, *Chrystus, człowiek i śmierć. Spotkanie z życiem*, Kraków 2017, np. s. 5; 110n; 119n.

¹³ Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, dz. cyt. nr 165. Zob. też Jan Paweł II, Encyklika o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata *Dominum et Vivificantem* (18.05.1986), w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_18051986_dominum-et-vivificantem.html, dostęp 8.08.2012, nr 50.

¹⁴ Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, dz. cyt. nr 100.

nia to ostateczne doświadczenie życzliwości ze strony Boga. W ten sposób osiąga swą pełnię proces, który w świetle *Listu do Efezjan* rozpoczyna się jeszcze przed aktem stwórczym, bo jeszcze przed nim Bóg z miłością, z życzliwością widzi, nawet określa przyszłość swych stworzeń (Ef 1, 3-14). Skoro Bóg jest miłością bezinteresowną (gr. *agapê*, zob. 1J 4, 8), jest dobry w najdoskonalszy sposób (Mk 10, 18), bezinteresownie troszczy się o wszystkich, obdarowuje, pragnie szczęścia innych i dba o nie (Mt 7, 9-11), skoro w Nim wszystko jest radością, to tym samym w Nim wszystko jest życzliwością. A Bóg to Ojciec, Syn i Duch Święty: w przypadku Boga życzliwość zawsze, w doskonały sposób posiada charakter wspólnotowy. Stajemy tu wobec wzoru, powołania, w pewnym sensie zobowiązania, jakimi Bóg ludzi trwale, z miłości, dla ich dobra obdarował, przy czym otrzymują oni też więcej niż wystarczającą pomoc, by wywiązać się z tego powołania (np. Rdz 1, 27; 1Kor 10, 32 – 11, 1; Ef 5, 1-19; Ga 5, 22 – 6, 1).

2. Chrześcijanin jako zobowiązany, uzdolniony, powołany do bycia życzliwym

„Różnice te (tzn. między ludźmi) są związane z planem Boga, który chce, by każdy otrzymywał od drugiego to, czego potrzebuje (...). Różnice zachęcają i często zobowiązują osoby do wielkoduszności, życzliwości i dzielenia się; pobudzają do kultury wzajemnego ubogacania się”¹⁵. Życzliwość jest przymiotem Boga, jednym z wymiarów Jego postawy wobec innych. On i w ten sposób obdarza życzliwością, że kiedy człowiek innym okazuje życzliwość, to taka postawa składa się na ludzkie podobieństwo do Boga, na naśladowanie Go (Ef 5, 1 – 6, 9; 1Kor 10, 32 – 11, 1; Ef 5, 1-19; Ga 5, 22 – 6, 1). Za św. Pawłem podstawowe zadanie chrześcijanina można określić m.in. jako staranie, by przebywać w bezpiecznym, życiodajnym „obszarze” wytyczonym przez dobroć, życzliwość Bożą (Rz 11, 22; 5, 1-17). Samemu, z Bożą pomocą, chrześcijanin ma być osobą, z której życzliwość promieniuje dobroczynnie na otoczenie (np. Kol 3, 11-12).

¹⁵ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., s. 457, par. 1937.

List do Galatów św. Paweł skierował do niewielkich wspólnot chrześcijańskich, które sam określa wyróżniającym mianem *Kościółów* (Ga 1, 1-2). Określając koleje ich życia duchowego, Apostoł dostrzega gorliwość, nawet radykalizm (np. Ga 5, 7). Nie wypiera się też w negatywnie nowych, trudnych okolicznościach, gdy chrześcijanie galaccy postrzegają go nawet jako wroga (Ga 4, 16), lecz potwierdza, że wcześniej w dramatycznej sytuacji doznał od nich ogromnej życzliwości. Nie skrzywdzili go w niczym, gdy z powodu choroby zatrzymał się u nich (Ga 4, 13-13): „mimo próby, na jaką moje niedomaganie cielesne was wystawiło, nie wzgardziliście mną ani nie odtrąciliście, ale mnie przyjęliście jak anioła Bożego, jak samego Chrystusa Jezusa. Gdzież się więc podziało to, co nazywaliście waszym szczęściem? Bo mogę wydać wam świadectwo: gdyby to było możliwe, byłibyście sobie oczy wydarli i dali je mnie” (Ga 4, 14-15). Św. Paweł ocenia też, że chrześcijanie galaccy nadal, choć błędnie, chcą pielęgnować, pogłębiać swą komunie z Bogiem (Ga 5, 1-4). W tak trudnym kontekście Apostoł zwraca uwagę na zasadniczą kwestię: stosunek do bliźniego. „Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bezinteresownie bliźniego swego jak siebie samego. A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli” (Ga 4, 14-15). Następnie apostoł piętnuje: „nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne” (Ga 5, 19-21). Wyrządzanie krzywdy bliźnim, złe nastawienie do nich w pewnym sensie dominuje w tej liście. Zdaniem św. Pawła taki negatywny stosunek do innych pociąga za sobą radykalne konsekwencje nawet, gdy chodzi o wieczność: „ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą” (Ga 5, 21).

Sytuacja, zdaniem Apostoła, nie jest jednak beznadziejna i w Ga 5, 22-23 św. Paweł pisze o owocu Ducha Świętego, który być może trzeba uznać za jedno z największych Jego dzieł jako Tego, który sprawia oczyszczenie, rozwój człowieka, aktywizuje

go¹⁶, jest *Parakletem*, tzn. prowadzi ku pomyślnemu rozwiązaniu¹⁷. W świetle *Listu do Galatów* owoc Ducha w życiu człowieka konkretyzuje się np. jako postawa nieszukania „próżnej chwały, jedni drugich drażniąc i wzajemnie sobie zazdroszcząc” (Ga 5, 26), łagodne sprowadzanie grzesznika na właściwą drogę (Ga 6, 1), postawa określona jako „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6, 2), nieustawanie w czynieniu dobra wszystkim, a w tym najpierw członkom własnej wspólnoty religijnej (Ga 6, 9-10). Widać, jak realizacja przykazania miłości bliźniego stanowi jedno z życzliwością, z dobrocią wobec tegoż bliźniego. W takim kontekście umiejscawia się to, co św. Paweł pisze w Ga 5, 22-23, a mianowicie, że owoc Ducha to: „miłość bezinteresowna, radość, pokój, nieskłonność do gniewu, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, panowanie nad sobą”. W ten sposób, jak pokazuje zestawienie z innymi tekstami biblijnymi, przymioty Boga stają się cechami człowieka¹⁸. Przychodzą tu na myśl słowa kard. Hansa Ursa von Balthasara: „obecność Ducha Świętego, wiecznego i nieskończonego, wewnątrz ducha nie-świętego, podlegającego czasowi i skończonego, jest czymś tak niezrozumiałym, że w wyniku tego Duch Boży staje się dla nas pod pewnym względem nieznanym i to właśnie w chwili, kiedy ustanawia z nami kontakt i przeniknięcie najściślejsze, najgłębsze i najbardziej osobiste (...). Nasze najbardziej osobiste akty jak miłowanie, widzenie, nasze nastroje i wrażenia, nasze najbardziej osobiste i wolne postanowienia, wszystko, czym w sposób najbardziej rzeczywisty jesteśmy, zostaje tak przez Niego przeniknięte, że staje się On ostatecznym podmiotem na fundamencie podmiotu, którym my jesteśmy”¹⁹.

¹⁶ Co do rozumienia, iż termin *pneuma* w Ga 5, 22-23 odnosi się do Ducha Świętego zob. np. T. Paige, *Holy Spirit*, w: *Dictionary of Paul and His Letters*, red.: G.F. Hawthorne, R.P. Martin, D.G. Reid, Downers Grove – Leicester 1993, s. 409.

¹⁷ B. Stubenrauch, *Pneumatologia – traktat o Duchu Świętym*, seria: Podręcznik teologii dogmatycznej, red. W. Beinert, traktat VIII, tłum. P. Lisak, Kraków 1999, s. 104.

¹⁸ W. Misztal, *Duchowość chrześcijan w świetle listów Pawłowych: związki z Bogiem*, Kraków 2010, s. 366n.

¹⁹ Cyt. za W. Breuning, *Sviluppo sistematico degli enunciati escatologici*, w: *Mysterium salutis*, t. V/2: *Nuovo corso di dogmatica come teologia della storia della salvezza. Il tempo intermedio e il compimento della storia della salvezza. La storia della salvezza nel suo compimento*, red. J. Feiner e M. Löhrer, red. wyd. włoskiego

Dokonujące się współdziałanie można lepiej zrozumieć np. co do zakresu, co do uczestnictwa, czerpiąc z nauczania św. Jana Pawła II: „I ja przy dzisiejszym spotkaniu proszę Ją, ażeby była dla was zawsze łaskawa, coraz bardziej łaskawa, bo Jej łaskawość pociągnie za sobą waszą łaskawość. Otrzymując dar, będziecie umiały przekazywać dar, rozdawać – a od was oczekują ludzie, żebyście rozdawały na podobieństwo Maryi. Bo od Niej oczekują ludzie najbardziej tego właśnie – w skali po prostu niepojętej!”. W tym samym przemówieniu papież stwierdza też: „Jest dla mnie bardzo łaskawa ta warszawska Matka Boska Łaskawa (...). Więc proszę Ją, ażeby była łaskawa dla mnie i przez te następne godziny i te następne dni, ażebym i ja mógł być jakoś łaskawy. Taka jest Boża logika – taka jest Boża logika... To jest logika łaski, więc trzeba, ażeby każdy z nas umiał przyjmować łaskę i być łaskawy”²⁰.

To, o czym św. Paweł pisze w Ga 5, 22-23, dokonuje się dzięki Duchowi Świętemu w Jego jedności z Ojcem i Chrystusem (zob. np. Ga 4, 4-6). Cytowaną powyżej listę św. Paweł rozpoczyna od wymienienia miłości bezinteresownej (gr. *agapē*) i nie bez powodu jej dalszy ciąg jest rozumiany jako swego rodzaju pomoc w zrozumieniu, na czym ona w swej istocie polega²¹. Taka interpretacja jest zbieżna z tym, co św. Paweł stara się przekazać w hymnie o miłości (1Kor 13, 1-8): także tutaj cechy miłości to najpierw cechy samego Boga, które następnie składają się na podobieństwo człowieka do Niego. Także tutaj formy gramatyczne sugerują, co jest – czy powinno być – trwałe w życiu, myśleniu, mówieniu, postępowaniu człowieka.

Uwzględniając, że życzliwość jest obliczem, niezbędnym przymiotem, sposobem działania miłości bezinteresownej (gr. *agapē*), wskazania Apostoła prowadzą w następującym kierunku. Bez życzliwości nawet szczególne zjednoczenie z Bogiem, wyjątkowa modlitwa, wywiązywanie się z misji prorockiej, znajomość ta-

D. Pezzetta etc., Brescia 1978, s. 319.

²⁰ Jan Paweł II, Przemówienie do zakonnic zgromadzonych w kościele Matki Boskiej Łaskawej (16.06.1983), www.nauczaniejp2.pl/index/index/eld/15863; dostęp 18.04.2017.

²¹ Np. E. Cothenet, *L'épître aux Galates*, Paris 1980, s. 58-9.

jemnic Bożych i ludzkich, szczególne rozeznanie dotyczące życia i świata, wiara zmieniająca nadzwyczajnie bieg spraw, działalność charytatywna, wszelkie sposoby okazywanie miłosierdzia, umartwienia ulegają groźnej degradacji, nawet może szkodzi, nie realizują swego zadania i zamierają bezowocnie (1Kor 13, 1-3). Cierpliwość, uprzejmość, nieżywienie zazdrości, nieodgradzanie się od bliźnich przez przesadną ocenę siebie, uwzględnianie potrzeb bliźnich, panowanie nad własnym gniewem, radzenie sobie z negatywnymi doświadczeniami tak, by zło nie uzurpowało sobie decydowania o tym, co dzieje się we własnym sercu i pamięci oraz jak układają się relacje z bliźnimi, odrzucenie niesprawiedliwości i otwarcie się na innych przez zaufanie (1Kor 13, 4-7; zob. Rz 5, 17): oto przykłady, które pokazują, jak miłość bezinteresowna (gr. *agapē*) jest ściśle związana z życzliwością. Gdy nie ma tej drugiej, to nie ma też tej pierwszej. Wady w przypadku tej drugiej są wadami tej pierwszej.

Powołując się na św. Jana Chryzostoma, *Katechizm Kościoła Katolickiego* pomaga lepiej zrozumieć, czym jest miłość jako życzliwość w związku z radością, która przecież w Ga 5, 22-23 została wymieniona zaraz po miłości bezinteresownej. „Zazdrość jest jedną z form smutku, a zatem odrzuceniem miłości; ochrzczony powinien zwalczać ją życzliwością. (...) «Chcielibyście, by w was widziano Boga uwielbionego? Tak więc radujcie się z postępów waszego brata, a wtedy Bóg będzie w was uwielbiony. Bóg będzie pochwalony – jak powiedzą – przez to, że Jego służa potrafił zwyciężyć zazdrość, radując się z powodu zasług innych»²².

3. Życzliwość i życie wspólnotowe

Chrześcijaństwo wskazuje na życzliwość jako na pozytywnie konieczny element życia społecznego, wspólnotowego. „Sprawiedliwe stosunki między pracodawcami a pracownikami, rządzącymi a obywatelami, zakładają naturalną życzliwość, odpowiadającą godności osób ludzkich, troszczących się o sprawiedliwość i braterstwo”²³. Z szeroko rozumianym życiem

²² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., s. 578-9, par. 2540.

²³ Tamże, s. 514-5, par. 2213.

konsekrowanym związane są m.in. dyskusje, czy lepsze jest życie pustelnicze czy też życie we wspólnotcie. Św. Bazyli Wielki, któremu duchowość chrześcijańska, w tym zakonna, zawdzięczają bardzo dużo, dał się poznać jako zwolennik wyższości życia wspólnotowego. Ważnym dla niego argumentem jest możliwość bycia dobrym dla innych. Przy czym powołuje się on na wolę samego Chrystusa. „Także sam Pan w swojej wielkiej dobroci nie ogranicza się do pouczenia nas słowami..., lecz chciał nam dać przykład najwyższego stopnia pokory; w doskonałości swej miłości przepasał się ręcznikiem i umył nogi swym uczniom. A ty, komu umyjesz nogi? Komu będziesz mógł służyć? Względem kogo będziesz ostatni, jeśli żyjesz w samotności?”²⁴

Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że życzliwość względem innych jest też u podstaw chrześcijańskiego życia pustelniczego. Św. Antoni Pustelnik, czyli postać uznawana za patriarchę, kiedy jego udziałem będzie już wystarczająca dojrzałość duchowa, pozwala by niejako świat przychodził do niego. Zamiast „ucieczki od świata” mamy „świat”, który u pustelnika szuka pomocy i ją znajduje. Jest to nawet swego rodzaju powrót do świata²⁵.

Kluzura zakonna ze swej istoty nie jest wrogiem życzliwości, ale ma być w jej służbie, tak w przypadku relacji we wspólnotcie, jak i relacji zewnętrznych w stosunku do życia wspólnotowego. W tym kontekście trzeba wymienić np. zakładanie i prowadzenie przytułków dla osób kalekich, przewlekle chorych czy w podeszłym wieku, szpitali (wiele pod tym względem ma do powiedzenia historia określenia *siostra*, które niestety coraz rzadziej stosowane jest do pielęgniarek), wielorakie dawanie pracy²⁶, za-

²⁴ Bazyli Wielki, *Regulae fusius tractatae* 7, par. 4; PG 30, 347E.

²⁵ L. Bouyer, *Storia della spiritualità*, 3/b, *La spiritualità dei padri (III-VI secolo). Monachesimo antico e Padri*, Nuova edizione italiana ampliata e aggiornata a cura di L. Dattrino e P. Tamburrino, Bologna 1986, s. 31n.

²⁶ Zerwanie Anglii z Kościołem katolickim za Henryka VIII, Edwarda VI i Elżbiety I przez likwidację klasztorów oraz różnych innych instytucji kościelnych, jak wskazuje J. Delumeau (*Cywilizacja odrodzenia*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1987, s. 260), „zrzucono wielu rzemieślników oraz zwiększyło izolację i opuszczenie biedaków”; w tych warunkach dla „bezrobotnych otwierano workhouses, które stały się prawdziwymi więzieniami” (tamże, s. 260). Natomiast „reforma katolicka przyniosła odrodzenie się dobroczynności” (tamże, s. 259). Ta problematyka chyba nie jest brana należycie pod uwagę np. przez historyków i teologów.

kładanie i prowadzenie szkół różnego typu, przygotowujących do zawodów związanych z wykonywaniem różnych rzemiosł czy np. pracy w administracji państwowej²⁷.

Katechizm Kościoła Katolickiego wskazuje, by spojrzeć tu jeszcze szerzej, dalej. Czyni on swoimi następujące słowa św. Dominika Guzmána: „Nie płaczcie, będziecie mieli ze mnie większy pożytek i będę wam skuteczniej pomagał niż za życia” oraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus: „Przejdę do mojego nieba, by czynić dobrze na ziemi”²⁸. Chrześcijaństwo jest zdania, że gestów życzliwości wobec zmarłych nie ogranicza doczesność, przecież modlitwa za nich przekracza jej bądź co bądź potężnie oddzielające od wieczności granice. Otóż początki wspomnienia wszystkich wiernych zmarłych (2 listopada) i praktyka odprawiania w tym dniu trzech Mszy św. przez tego samego kapłana są związane z benedyktynami²⁹.

Jedną ważnych przestrzeni czy nurtów ludzkiego życia jest przekaz myśli np. słowem czy za pomocą obrazu. Waga życzliwości rośnie tutaj w miarę, jak dzięki nowym technologiom, środkom przekazu, wzmocnieniu ulega przekaz, myśl, wyrażanie się³⁰. Aktualnym jest tu nauczanie św. Jana Pawła II: „Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje – może właśnie błędne – stanowisko. (...) Przecież wiemy, że istnieje chociażby taka zwyczajna, potoczna obmowa. Niby mówi się prawdę, ale się szkodzi drugiemu człowiekowi. A więc przykazanie jest precyzyjne, kiedy mówi o świadectwie przeciw

²⁷ Zob. np. L. Bouyer, *Storia della spiritualità*, dz. cyt., s. 57n.

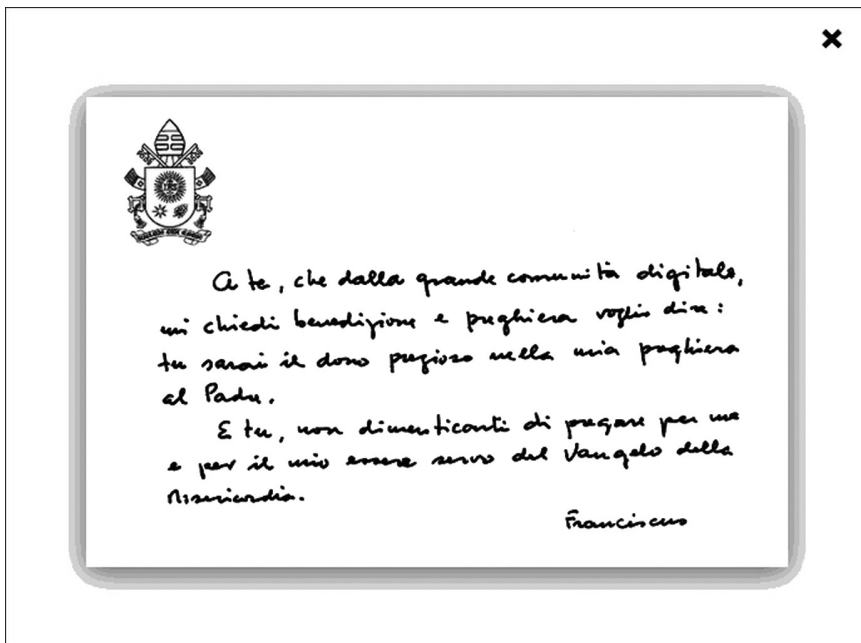
²⁸ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., s. 240, nr 956.

²⁹ Zob. *Mszal z czytaniem*, Katowice 1987, s. 1416.

³⁰ Jan Paweł II, *Wielka praca nad mową*, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. w Olsztynie (6.06.1991), w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/homilies/1991/documents/hf_jp-ii_hom_19910606_fedeli-warmia.pdf; strona odwiedzona: 30.03.2011, nr 5.

bliźniemu twemu. Istnieją różne formy zniesławiania człowieka, czasem typu propagandy szeptanej, a czasem bardzo jawnej. Istnieje wreszcie oszczerstwo, to znaczy: mówi się o człowieku drugim źle i nieprawdę. (...) Dziś czeka nas wielka praca nad mową, jaką się posługujemy³¹.

Stosunkowo niedawno na stronie głównej portalu Stolicy Apostolskiej w formie okienka powitalnego umieszczone zostały następujące słowa papieża Franciszka: „Tobie, z wielkiej wspólnoty cyfrowej, który prosisz mnie o błogosławieństwo i modlitwę, chcę powiedzieć: ty będziesz drogocennym darem w mojej modlitwie do Ojca. A ty nie zapomnij modlić się za mnie i za moje bycie sługą Ewangelii Miłosierdzia³²”.



Okienko ze słowami papieża Franciszka witające internautów na portalu Stolicy Apostolskiej, w2.vatican.va/content/vatican/it.html; dostęp 9.05.2016.

³¹ Tamże.

³² Za: w2.vatican.va/content/vatican/it.html; dostęp 9.05.2016. Zob. S.B. Bevans, *The Apostolic Exhortation Evangelii Gaudium on the Proclamation of the Gospel in Today's World*, w: "International Review of Mission" 103(2014) nr 399, s. 297n.

Na przykładzie tej swego rodzaju elektronicznej kartki z pozdrowieniami papieża Franciszka widać jak bardzo może i powinna łączyć się duchowość chrześcijańska wraz z bogactwem swej historii, życzliwość i nowoczesność: papież okazuje życzliwość osobście, ale też w imieniu Kościoła i tym samym nawet samego Boga, zarazem życzliwości oczekuje i już doświadcza, skoro mamy prośbę o błogosławieństwo. Wskazana przez św. Jana Pawła II praca nad szeroko rozumianym ludzkim porozumiewaniem i życzliwość jednoznacznie pozytywnie się tutaj łączą. Jest to szczególnie ważne w kontekście wielorakich wyzwania i niebezpieczeństw związanych ze współczesnymi środkami przekazu myśli³³.

Papież Benedykt XVI, w związku ze współczesnym przekazem myśli, pisze o stylu Jezusa zmartwychwstałego i o chrześcijańskim stylu bycia w nowoczesnym świecie cyfrowym. Styl Chrystusa zmartwychwstałego to zachowanie się Chrystusa, gdy towarzyszy uczniom idącym do Emaus (Łk 24, 13-35), czyli w przypadku chrystofanii przywodzącej na myśl teofanię, która stała się udziałem Eliasza, opisaną w 1Krl 19, 9-13. Głoszenie Ewangelii potrzebuje właśnie naśladowania takiego stylu komunikacji: Chrystus okazuje szacunek, zachowuje się dyskretnie, pobudza serce, porusza sumienie, towarzyszy w drodze, prowadzi stopniowo do zrozumienia misterium przez swą bliskość, dialog, delikatnie wydobywa z serca, to co w nim już jest³⁴. Co do chrześcijańskiego stylu bycia w świecie cyfrowym, to papież Benedykt XVI ukazuje go następująco: konkretyzuje się on jako komunikowanie się uczciwe, otwarte, odpowiedzialne, jako szacunek względem innych³⁵. Jeden i drugi styl bycia to ostatecznie wyraz miłości, życzliwości.

³³ Zob. np. Franciszek, *«Non temere, perché io sono con te»* (Is 43, 5). *Comunicare speranza e fiducia nel nostro tempo*, Messaggio per la 51ma Giornata Mondiale delle Comunicazioni Sociali (24.01.2017). w2.vatican.va/content/francesco/it/messages/communications/documents/papa-francesco_20170124_messaggio-comunicazioni-sociali.html, dostęp: 24.01.2017.

³⁴ Benedykt XVI, *Verità, annuncio e autenticità di vita nell'era digitale*, Messaggio per la XLV Giornata Mondiale delle Comunicazioni Sociali (24.01.2011), w2.vatican.va/content/benedict-xvi/it/messages/communications/documents/hf_ben-xvi_mes_20110124_45th-world-communications-day.html, dostęp 1.03.2015.

³⁵ Tamże.

W kontekście sukcesów, możliwości, ale też wyzwań i niebezpieczeństw związanych ze współczesnym komunikowaniem się, papież Franciszek przypomina wskazania historycznie związane ze św. Janem Kasjanem i początkami życia zakonnego w chrześcijaństwie zachodnim. Ludzki umysł jest jak kamień młyński, „który jest poruszany przez wodę i nie można go zatrzymać. Jednak ten, kto odpowiada za młyn, może zdecydować, czy mleć w nim pszenicę czy też kąkol. Umysł człowieka jest wciąż w ruchu i nie może zaprzestać «mielenia» tego, co otrzymuje, ale to do nas należy decyzja, jaki materiał mu dostarczamy”³⁶.

Życzliwość związana z życiem konsekrowanym – wspólnotowa i indywidualna – nie przeoczyła nowego, bardzo obszernego pola, jakim jest np. świat internetowy. Owszem, ten nowoczesny świat odzwierciedla i nawet pobudza ludzką nieżyczliwość, jak np. obojętność, zazdrość, wrogość, nienawiść. Żeby się o tym przekonać wystarczy zapoznać się np. z różnymi wpisami, komentarzami umieszczanymi przez internautów. Reguły, konstytucje zakonne, klauzura nie okazały się przeszkodą, gdy chodzi o włączenie się np. w „użyczliwienie” Internetu, czyli „miejsca”, gdzie wielu ludzi, nie tylko nastolatków, spędza bardzo dużo czasu, ucząc się m.in. jak podchodzić do bliźniego. Przykładowo dostarcza prowadzenie portali, w tym fenomen *skrzynek modlitewnych*. Dla zapytania „skrzynka modlitewna” wyszukiwarka Google podała ok. 27300 wyników. Dodatkowo wyszukiwarka wskazała po rozwinięciu okienka wyszukiwania jako sugerowane dodatkowe zapytania (zachowano kolejność idąc w kolumnie w dół): „skrzynka intencji siostry klauzurowe”, „skrzynka modlitewna siostr zakonnych” (pisownia zgodna z oryginałem), „skrzynka intencji zakon”, „skrzynka intencji karmelitanki”. Zaś jako wyszukiwania podobne do „skrzynka modlitewna” zostały podane (zachowano kolejność idąc w lewej kolumnie w dół i następnie w drugiej kolumnie w dół): „skrzynka intencji siostry klauzurowe”, „skrzynka modlitewna siostr zakonnych” (pisownia zgodna z oryginałem), „skrzynka intencji zakon”, „skrzynka intencji karmelitanki”, „skrzynka intencji klaryski”, „skrzynka intencji mo-

³⁶ Franciszek, *«Non temere, perché io sono con te»* (Is 43, 5). *Comunicare speranza e fiducia nel nostro tempo*, dz. cyt.

dlitewnych albertynki”, „skrzynka intencji kapucyni” i „intencje modlitewne przez internet”. Na pierwszym ekranie z wynikami wyszukiwania na 10 wyników (nie uwzględniono tu pozycji opisanych jako reklama) następujące zostały przedstawione jako związane z życiem zakonnym (zachowano opis wyświetlany na ekranie): 1) „Karmel w Łasinie | Klasztor Sióstr Karmelitanek Bosych pod ...”; 2) „Skrzynka Modlitewna – Elżbietanki Katowice”; 3) „Skrzynka Modlitewna | Siostry Służebnice Ducha Świętego od ...”; 4) „Skrzynka modlitewna – Opactwo Benedyktynów w Tyńcu”; 4) „Świetlica modlitewna: portalu PSPO przy Opactwie Benedyktynów w ...”³⁷.

Kwestia życzliwości daje możliwość podjęcia jeszcze jednego wątku. Przez np. w sumie tradycyjny (co absolutnie nie oznacza wydawania oceny negatywnej) ubiór, katolickie życie konsekrowane może nieraz wydawać się przeciwnością współczesności, nowoczesności. Jedną z cech tej ostatniej jest uwrażliwienie na kwestię ekologiczną, dostrzeganie, w innych niż ludzie stworzeniach ukochanych ludzkich towarzyszy: co, z zachowaniem ważnych warunków, bynajmniej nie stoi w sprzeczności z nauczaniem Kościoła³⁸. „Zwierzęta są stworzeniami Bożymi. Bóg otacza je swoją opatrnościową troską”. Następnie *Katechizm Kościoła Katolickiego* dodaje: „Także ludzie są zobowiązani do życzliwości wobec nich. Warto przypomnieć, z jaką troskliwością traktowali zwierzęta tacy święci, jak św. Franciszek z Asyżu czy św. Filip Nereusz”³⁹. Notabene *Katechizm* mówi tu o obowiązku okazywania życzliwości. Stajemy wobec kwestii naśladowania-upodobnienia się do Boga, do Chrystusa. I trzeba pamiętać oraz – należy podkreślić – informować, że św. Franciszek i św. Filip to przedstawiciele środowisk życia konsekrowanego. Nie można tu nie wspomnieć także św. Marcina de Porres i św. Róży z Limy⁴⁰.

³⁷ Dane za: www.google.pl/#q=skrzynka+modlitewna, dostęp 6.05.2017.

³⁸ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., s. 555, par. 2416-18. Zob. też Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, dz. cyt. nr 216-7.

³⁹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., s. 555 par. 2416. Zob. też Franciszek, Encyklika *Laudato si'*, dz. cyt., nr 12.

⁴⁰ Zob. T. Jaklewicz, *Kościół przeciw zwierzętom*, www.instrukcja.opoka.org.pl/biblioteka/1/IE/gn201001_zwierzeta.html, dostęp 10.05.2017.

* * *

Polski termin *cnota* odpowiada łacińskiemu *virtus*, które związane jest z rzeczownikiem *vir* stosowanym, by wskazywać na dojrzałego mężczyznę oraz z terminem *wirtuoz*. Cnota to przeciwieństwo wady, ale to jeszcze nie wszystko. Jest ona też wyrazem pomyślnego rozwoju duchowego, składa się duchowe mistrzostwo. Życzliwość tak właśnie się plasuje. Chrześcijaństwo przez przemyślenia i doświadczenia bardzo ją ceni, jako składającą się na Boży stosunek do innych bytów i działanie z nim związane, jako ubogacający dar podjęty przez ludzi, którzy doświadczają życzliwości i nią obdarowują. W pewnym sensie życzliwość jest obliczem czy też aktualizacją, obecnością miłości. Przez swój dorobek refleksji, doświadczeń i działań, w tym przez umiejętność dzielenia się nimi chrześcijaństwo bardzo dużo ofiarowuje światu, zaś świat ma tu względem chrześcijaństwa bardzo duże długi. I duchowości zakonnej przypada tu szczególne, ważne miejsce⁴¹.

Summary

Divine and Christian gift of kindness

The article relates to the relations between God, Christianity, consecrated life, kindness and love. It was said that love and kindness cannot be separated and their respective relations with grace and joy were presented. Kindness was described as a feature of God, a basic element that is a part of his relation to others. Then, questions of kindness as a feature which characterizes the relation of a Christian to his environment, and the aptitudes for kindness given him by God, were presented. It was shown also, that kindness is the essential element of human resemblance to God. The last part of the writing relates to kindness and consecrated life, taking into account its hitherto achievements including the subject of the newest communication technologies and current and future potential as well.

⁴¹ Warto sięgnąć po interpretację tego oddziaływania z punktu widzenia duchowości chrześcijańskiej, w tym zakonnej, u o. Waleriana Kalinki, *Męczeństwo ś. Stanisława i jego znaczenie w dziejach narodu (Rzecz czytana na posiedzeniu publiczném Akademii Umiejętności, 3 maja 1879 r. w Krakowie)*, Kraków 1879, np. s. 50n. (w wersji cyfrowej: www.polona.pl/item/685895/2/, dostęp 11.05.2017).

ks. Robert Nęcek

Kraków

Radość przejawem komunikacji porozumienia

Słowa-klucze: komunikacja, radość, prawda, człowiek, życie, miłość, osoba, przebaczenie.

Streszczenie

Jeśli ludzkie serce i działanie inspirowane jest przez radość i miłość, to spotkanie z bliźnim jest nośnikiem mocy Bożej, a komunikacja sprzyja porozumieniu i integracji, stając się bogactwem całego społeczeństwa. Komunikacja radości zawiera w sobie czułość i empatię, które zakładają bliskość. Dlatego ci chrześcijanie: świeccy, siostry zakonne, zakonnicy, księża i biskupi, którzy zamknęli się w sobie i prowadzą ospały styl życia, którzy się ustawili i którym religia daje poczucie bezpieczeństwa, doświadczają braku radości w komunikacji interpersonalnej.

Papież Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est* zauważył, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”¹. To decydujące ukierunkowanie ma swoje źródło w miłości do człowieka ukochanego, gdyż kochający potrafi cierpieć z miłości dla osoby kochanej, doświadczając w ten sposób najgłębszej radości². W tej perspektywie zostaną omówione: radość jako uczucie spełnienia, komunikacja przybierająca wymiar porozumienia i radość będąca komunikacją i komunikacja stająca się radością.

¹ Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, Watykan 2005, nr 1.

² Por. Benedykt XVI, *Nieśmy światu radość płynącą z prawdy o Bogu z nami*, Homilia podczas Mszy św. Krzyżma w Wielki Czwartek, w „L'Osservatore Romano” 6 (2010), s. 27.

1. Radość uczuciem spełnienia

Niewątpliwie radość wypływająca z chrześcijańskiej tożsamości wyraża się w radosnym oczekiwaniu życiowego celu, który wykracza poza doczesność³. Tym celem jest powrót do domu Ojca, czyli osoby, którą się kocha. Oznacza to, że radość zmienia się i dostosowuje do okoliczności życia, stając się promykiem nadziei, który rodzi się z osobistego przekonania, że jest się potrzebnym i kochanym⁴. Tym sposobem w człowieku wyzwala się większa wrażliwość na potrzeby ludzkie, gdyż dobro kiełkujące w sercu zawsze zmierza do dzielenia się i pomnażania⁵. Dlatego u podstaw radości znajdują się – szkoła pokory i błogosławieństwo.

1.1. Szkoła pokory

Radość wypływa z wnętrza i jest efektem etycznej harmonii zakotwiczonej w pokorze. W tym duchu właśnie Franciszek podkreślił, że wielu ludzi pośród mnóstwa obowiązków potrafiło zachować wierzące i hojne serca wypełnione radością⁶, gdyż swój zapał do działania zaczerpnęli od Chrystusa. Dlatego powołanie chrześcijańskie jest powołaniem do służby i do pomagania sobie nawzajem, bez rozglądania się na boki⁷. Nie oznacza to jednak serwilizmu, lecz jest zwykłym postawieniem człowieka w centrum uwagi. Z tej racji służba nie jest nigdy ideologią, gdyż nie służy się ideom, lecz konkretnej osobie⁸. Papieska wskazówka jest niezwykle istotna, gdyż prawdziwa radość *„może pomóc w złagodzeniu przeciwności życia i obdarzyć ciepłem tych, którzy zaznali jedynie chłodu osądu. Niech styl naszej komunikacji pozwoli przewyciężyć logikę, która wyraźnie oddziela grzeszników od sprawiedliwych”*⁹.

³ Por. A. Potkay, *Radość uzdrowienia i powrotu. O narracyjnych możliwościach wyrazu szczęśliwości, jej braku oraz radości*, w „Ethos” 1-2 (2011), s. 195.

⁴ Por. Franciszek, *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium*, Watykan 2013, nr 6.

⁵ Por. tamże, nr 9.

⁶ Tamże, nr 7.

⁷ Por. Franciszek, *W służbie osób, a nie idei*, Msza święta na Placu Rewolucji (Hawana, 20.09.2015), w „L'Osservatore Romano” 10 (2015), s. 22.

⁸ Por. tamże, s. 23.

⁹ Franciszek, *Komunikacja i miłosierdzie – owocne spotkanie*, Orędzie na 50.

Logika myślenia Franciszka jest nad wyraz ewangeliczna, gdyż „*nie ma świętego bez przeszłości i nie ma grzesznika bez przyszłości*”¹⁰. Dlatego twierdzenie „*Kościół jest święty*” nie oznacza, że są w nim ludzie bez skazy, lecz że w Kościele grzesznik może stać się świętym. Z tej racji życie chrześcijańskie stanowi szkołę pokory, otwierającą ludzi na łaskę Boga¹¹. W tym kontekście pokorny styl posługiwania nie polega, aby przeciwnika powalić na kolana, lecz żeby pozyskać go dla siebie. Powalić kogoś na kolana jest zwycięstwem połowicznym. Natomiast pozyskać kogoś dla sprawy jest zwycięstwem pełnym. Oznacza to, że liczy się nade wszystko miłość serca uznająca własne grzechy, gdyż „*bez skruszonego serca wszelkie akty religijne są nieskuteczne*”¹². Chodzi więc o prawdę, a ten kto jej poszukuje jest pokorny, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, jak trudno do niej dotrzeć. Tą prawdą w rozumieniu papieskim ostatecznie jest sam Chrystus, „*którego łagodne miłosierdzie jest miarą naszego sposobu głoszenia prawdy i potępienia niesprawiedliwości*”¹³. Tym sposobem odzyskuje się zapał i „*pełną pociechy radość z ewangelizowania, nawet wtedy, kiedy trzeba zasiewać, płacząc*”¹⁴. W tak pojętej pokorze nie ma miejsca na posługiwanie się kimś w dochodzeniu do własnych celów, gdyż „*służyć komuś*” przeciwstawia się „*postużyć się kimś*”¹⁵.

1.2. Nośnik błogosławieństwa

Wyznacznikiem radości staje się Boże błogosławieństwo. Chodzi o to, że Jezus szuka człowieka i zachęca go, aby zrobił

Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2016 roku, w „L'Osservatore Romano” 2 (2016), s. 9.

¹⁰ Franciszek, *Przy stole z grzesznikami (13.04.2016)*, w „L'Osservatore Romano” 5 (2016), s. 36.

¹¹ Por. tamże.

¹² Tamże, s. 37.

¹³ Franciszek, *Komunikacja i miłosierdzie – owocne spotkanie*, Orędzie na 50. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2016 roku, w „L'Osservatore Romano” 2 (2016), s. 9.

¹⁴ Tenże, *Adhortacja apostołska Evangelii gaudium*, Watykan 2013, nr 10.

¹⁵ Franciszek, *Nie zgadzaj się na zło!*, Kraków 2013, s. 181; R. Nęcek, *Od kapłaństwa do społeczeństwa. Wybrane kwestie z nauki społecznej papieża Franciszka*, wyd. II, Kraków 2016, s. 81.

Mu miejsce we własnym sercu. Dlatego na drodze wiary nigdy nie jest się samemu. Oznacza to, że Bóg „ukazuje się jako Ten, który odpowiada na oczekiwania i obietnice radości, które kryją się w sercu każdego z nas”¹⁶. Tak pojęta radość wypływa z sakramentów zrodzonych z misterium paschalnego¹⁷ i jest owocem zbawczego działania Boga i Jego miłości. Z tej racji, chrześcijanin, który nie jest radosny, dowodzi, że czegoś mu brakuje, że zagubił w sobie autentyczną wiarę. Dlatego Bóg przychodzi, aby wyzwolić człowieka ze wszystkich zniewoleń zewnętrznych i wewnętrznych¹⁸. Zagubienie Boga prowadzi do utraty więzi, które ludzi łączy, wyzwalaając pustkę i sieroctwo duchowe. Wówczas „tracimy pamięć o tym, co znaczy być dziećmi, wnukami, być rodzicami, dziadkami, być przyjaciółmi, być wierzącymi. Sprawia, że tracimy pamięć o wartości zabawy, śpiewu, śmiechu, odpoczynku, bezinteresowności”¹⁹. Tymczasem jedynie błogosławieństwo Boże jest w stanie wyzwolić w człowieku radość i porzucić świat gry i pozorów. Stąd, jeśli się uda pomóc żyć lepiej chociażby jednej osobie, „to już wystarczy, aby uzasadnić dar mojego życia. Pięknie jest być wiernym ludem Boga. Osiągamy pełnię, gdy łamiemy bariery, a nasze serce napętnia się twarzami i imionami”²⁰.

2. Komunikacja porozumienia

W zawiązywaniu relacji między ludźmi istotną kwestią jest komunikacja. Jeśli ludzkie serce i działanie inspirowane jest przez radość i miłość, to spotkanie z bliźnim jest nośnikiem mocy Bożej, a komunikacja będzie sprzyjać porozumieniu i integracji stając się bogactwem całego społeczeństwa²¹. Co więcej, wyzwo-

¹⁶ Franciszek, *Znak Bożego błogosławieństwa* (17.01.2016), w „L'Osservatore Romano” 2 (2016), s. 40.

¹⁷ Por. tamże.

¹⁸ Por. tenże, *Radujcie się w Panu* (11.12.2016), w „L'Osservatore Romano” 1 (2017), s. 53.

¹⁹ Franciszek, *Jak w Efezie*, Msza święta w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi (1.01.2017), w „L'Osservatore Romano” 1 (2017), s. 14.

²⁰ Franciszek, *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium*, Watykan 2013, nr 274.

²¹ Por. Franciszek, *Komunikacja i miłosierdzie – owocem spotkania*, Orędzie na 50. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2016 roku, w „L'Osservatore Romano” 2 (2016), s. 8.

li się komunikacja konstruktywna, która odrzucając stereotypy i uprzedzenia wobec innych, sprzyjać będzie kulturze spotkania „*dzięki której możemy nauczyć się postrzegania rzeczywistości ze świadomą ufnością*”²².

Wówczas świat nie będzie „*postrzegać nas jako ekspertów od apokaliptycznych diagnoz albo posepnych sędziów z upodobaniem doszukujących się wszelkich niebezpieczeństw lub dewiacji*”²³, lecz jako radosnych zwiastunów dobra i piękna, swoimi korzeniami sięgającymi Ewangelii²⁴. Aby tak się działo komunikacja porozumienia zakłada: umiejętność wysłuchania i budowanie na prawdzie.

2.1. Umiejętność wysłuchania

Ważnym elementem komunikacji porozumienia jest wysłuchiwanie. Pozwala ono na porzucenie kondycji widza i konsumenta, stwarzając możliwość docenienia słowa i postawy drugiego²⁵. W takiej perspektywie prośba o wysłuchanie staje się przejawem zrozumienia. Wówczas Ewangelia radości, „*którą należy głosić i pisać w życiu, poszukuje ludzi o cierpliwym i otwartym sercu*”²⁶. Oznacza to, że wysłuchiwanie nie jest wcale łatwą postawą. Co więcej, może nawet przyjąć postać „*pewnego rodzaju męczeństwa*”²⁷, gdyż przypomina ofiarę z siebie i trudną sztukę solidarnej bliskości. Z tej racji „*pomagajmy innym się rozwijać, tak jak sami chcielibyśmy być wspomagani. Jednym słowem, jeśli chcemy*

²² Franciszek, *Przekazujemy nadzieję i ufność w naszych czasach*, Orędzie na 51. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2017 (24.01.2017), w „L'Osservatore Romano” 2 (2017), s. 7.

²³ Franciszek, Adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*, Watykan 2013, nr 168.

²⁴ Tamże.

²⁵ Por. Franciszek, *Komunikacja i miłosierdzie – owocem spotkanie*, Orędzie na 50. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2016 roku, w „L'Osservatore Romano” 2 (2016), s. 10.

²⁶ Franciszek, *Zapisujemy osobiście te strony Ewangelii, których nie napisał apostoł Jan*, Homilia podczas Mszy świętej w Niedzielę Miłosierdzia Bożego (3.04.2016), w „L'Osservatore Romano” 5 (2016), s. 20.

²⁷ Franciszek, *Komunikacja i miłosierdzie – owocem spotkanie*, Orędzie na 50. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2016 roku, w „L'Osservatore Romano” 2 (2016), s. 10.

*bezpieczeństwa, dawajmy bezpieczeństwo; jeśli chcemy życia, dawajmy życie; jeśli chcemy szans, zapewniamy szanse innym*²⁸.

W tym kontekście papież wzywa do bezinteresownej solidarności i dowartościowania na nowo etyki w relacjach międzyludzkich. Tymczasem zachowania etyczne są lekceważone i obśmiewane²⁹. Zwykle „na etykę spogląda się z pewną kpiarską pogardą. Uważa się ją za przynoszącą odwrotny skutek, zbyt ludzką, ponieważ relatywizuje pieniądź i władzę. Postrzega się ją jako zagrożenie, ponieważ potępia manipulację i degradację osoby”³⁰. Postawom etycznym nie sprzyja także system komunikacyjny, gdzie rządzi logika, że dobra informacja to żadna informacja. Jeśli taka informacja nie staje newsem, to z biegiem czasu ludzkie sumienia ulegają znieczuleniu lub pogrążają się w rozpacz³¹.

Dodatkowo papież zauważa, iż sama „kultura medialna i niektóre środowiska intelektualne przekazują niekiedy wyraźną nieufność wobec przesłania Kościoła oraz pewne rozczarowanie”³². Taki stan rzeczy powoduje, że niektórzy chrześcijanie – nieugruntowani w swoim chrześcijaństwie – wpadają w kompleks niższości, ukrywając swoje przekonania i religijną tożsamość³³.

2.1 Chrześcijanie zaparkowani**

Niezwykle cenną uwagą papieską jest sprawa chrześcijan zaparkowanych. Tymczasem papież przestrzega: „uważaj na stojącą wodę, tę, która nie płynie, bo psuje się jako pierwsza”³⁴. Chrześcijanie zaparkowani są smutni, gdyż żyją bez nadziei. W sile wieku przechodzą na emeryturę³⁵. Dla nich „Kościół jest parkin-

²⁸ Tamże.

²⁹ Por. Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, Watykan 2013, nr 34.

³⁰ Tamże.

³¹ Franciszek, *Przekazujemy nadzieję i ufność w naszych czasach*, Orędzie na 51. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2017 (24.01.2017), w „L'Osservatore Romano” 2 (2017), s. 7.

³² Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, Watykan 2013, nr 79.

³³ Por. tamże.

³⁴ Franciszek, *Zakaz parkowania* (17.01.2017), w „L'Osservatore Romano” 2 (2017), s. 46.

³⁵ Por. tamże.

giem, gdzie strzeże się życia i żyją sobie ze wszystkimi możliwymi zabezpieczeniami”³⁶.

Rezultatem takiego zachowania jest kultura odrzucenia i radykalna samotność w lęku przed zaangażowaniem się i „gorączkowe zabieganie o to, by poczuć się uznanym”³⁷. W takim klimacie więzi społeczne są wtedy istotne, kiedy przynoszą określone zyski, stając się jedynie środkami do zaspokojenia egoistycznych pragnień. W tym kontekście bliźni nie ma znaczenia, a jego historia i uczucia stają się sprawą podrzędną, a nawet marginalną³⁸. Dlatego „ktoś, kto nie jest konkretny, a mówi o miłości, tworzy te-lenowelę, powieść telewizyjną”³⁹, bowiem prawdziwa miłość zawsze jest konkretna⁴⁰.

2.2. Budowanie na prawdzie

W komunikacji porozumienia niezwykle ważną sprawą jest budowanie na prawdzie. Jan Paweł II stwierdził, że moralnym wyzywaniem każdej komunikacji „jest poszanowanie prawdy i służba prawdzie. Dla międzyludzkiej komunikacji niezbędna jest wolność poszukiwania i mówienia prawdy”⁴¹. Jest to dlatego tak ważne, gdyż odniesienie do prawdy porządkuje świat pogrążony w zamęcie⁴². Z tej racji Benedykt XVI mówił o wrażliwości na prawdę, stwierdzając, że droga do jej pełni wiedzie przez angaż całego człowieka⁴³. Dlatego podstawowym kryterium komunikacji porozu-

³⁶ Tamże.

³⁷ Franciszek, *Dar odnowionej bliskości między rodziną a Kościołem*, Spotkanie z biskupami przybyłymi na VIII Światowe Spotkanie Rodzin (Filadelfia, 27.09.2015), w „L'Osservatore Romano” 10 (2015), s. 49.

³⁸ Por. tamże.

³⁹ Franciszek, *Szczęście to nie aplikacja*, Homilia podczas Mszy świętej z okazji Jubileuszu Chłopców i Dziewcząt (24.04.2016), w „L'Osservatore Romano” 5 (2016), s. 23.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Jan Paweł II, *Środki społecznego przekazu w służbie autentycznego pokoju w świetle „Pacem in terris”*, Orędzie na 37. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu (24.01.2003), w: tenże, *Dziela zebrane. Konstytucje apostolskie, listy Motu Proprio i bulle, orędzia na światowe dni*, t. IV, Kraków 2007, s. 941.

⁴² Por. M. Zięba, *Papieże i kapitalizm. Od Rerum novarum do Centesimus annus*, Kraków 1999, s. 163.

⁴³ Por. Benedykt XVI, *Uniwersytet jest miejscem, w którym poszukuje się prawdy*

mienia nie może być jedynie atrakcyjność właściwa dla większej sprzedaży, lecz prowadząca do kryzysu, ale prawda gwarantująca pełne zrozumienie⁴⁴. Brak poszanowania prawdy powoduje, że „*żyjemy w społeczeństwie, w którym zasady gospodarcze zastępują zasady moralne, dyktują prawa i narzucają własne systemy odniesienia, z uszczerbkiem dla wartości życia*”⁴⁵. Nie może więc dziwić, że lekceważenie prawdy prowadzi do konfliktu między tradycją a współczesnością, wyzwalając kryzys jakiego nie było. Chodzi bowiem o to, że tylko prawda „*może nadając kierunek, wytyczyć drogę do w pełni udanego życia, zarówno jednostki, jak i narodu*”⁴⁶.

Oznacza to, że szacunek dla prawdy jest szacunkiem dla człowieka⁴⁷. Oznacza to także, iż prawda nierozłącznie związana jest z miłością i przyjmuje styl «miłościwy», gdyż służy człowiekowi, z drugiej zaś strony miłość musi mieć wymiar prawdziwy⁴⁸. Tymczasem „*chrześcijaństwo miłości bez prawdy można łatwo zamienić na magazyn dobrych uczuć, pożytecznych we współżyciu społecznym, lecz marginalnych*”⁴⁹. W tej perspektywie dobra wiadomość zawsze ma swoje źródło w Dobrej Nowinie, która przyczynia się do poszukiwania otwartego i twórczego stylu komunikacji⁵⁰. Dodatkowo Benedykt XVI zauważył, że „*proste jest prawdziwe – a prawdziwe jest proste. Nasza trudność polega na tym, że stojąc przed wielkim drzewem, nie zauważamy lasu; że wobec tak wielkiej wie-*

o osobie ludzkiej, Przemówienie do młodych wykładowców akademickich w bazylice św. Wawrzyńca (Madryt, 19.08.2011), w „L'Osservatore Romano” 10-11 (2011), s. 14.

⁴⁴ Por. R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, Kraków 2003, s. 126.

⁴⁵ Franciszek, *Trzeba powiedzieć «nie» kulturze prowizoryczności*, Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego (28.01.2017), w „L'Osservatore Romano” 2 (2017), s. 14-15.

⁴⁶ Benedykt XVI, *Twórcie piękno, ale przede wszystkim niech w waszym życiu będzie miejsce dla piękna (Lizbona, 12.05.2010)*, w „L'Osservatore Romano” 7 (2010), s. 12.

⁴⁷ Por. R. Nęcek, *Z prasy wzięte*, Kraków 2010, s. 161.

⁴⁸ Por. T. Borutka, „*Diakonia prawdy*” jako ważne zadanie społeczne według encykliki Jana Pawła II *Fides et ratio*, w „*Analecta Cracoviensia*” 2010, s. 154.

⁴⁹ Benedykt XVI, *Encyklika Caritas in veritate*, Watykan 2009, nr 4.

⁵⁰ Por. Franciszek, *Przekazujemy nadzieję i ufność w naszych czasach*, Oredzie na 51. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2017 (24.01.2017), w „L'Osservatore Romano” 2 (2017), s. 7.

dzy nie znajdujemy mądrości”⁵¹. Dlatego im bardziej dyskusyjna jest sprawa; tym więcej potrzeba delikatności i taktu.

2.2** Sumienie

W tej delikatności spojrzenia na prawdę przychodzi z pomocą sumienie. Jednak w tym otwieraniu się na nią często przeszkadzają partykularne interesy. Uwolnienie się od nich wyrabia zdolność dostrzegania prawdziwych kryteriów i możliwość wejścia w świat prawdziwych wartości⁵². Sumienie jest więc zdolnością rozpoznawania prawdy. Jednocześnie nakłada na człowieka obowiązek dążenia do niej i bycia wobec niej posłusznym. Odsłania się bowiem przed każdym szukającym jej otwartym i wrażliwym sercem⁵³. Oznacza to, że sumienie jest „*świadectwem o prawości lub niegodziwości człowieka składanym samemu człowiekowi, ale zarazem – a nawet przede wszystkim – jest świadectwem samego Boga, którego głos i sąd przenikają wewnątrz człowieka aż do tajników jego duszy przywołując go do posłuszeństwa*”⁵⁴.

Sumienie jest w człowieku tym, co nie sprawia zawodu. Aby jednak tak się działo, trzeba chcieć mieć sumienie⁵⁵. Tymczasem sumienie, które próbuje się zamknąć w granicach subiektywności skazuje człowieka na regres. Jeśli więc – „*odkrywa się, że sumienie jest miejscem, w którym rozbrzmiewa głos prawdy i dobra, miejscem, w którym dochodzi do głosu odpowiedzialność przed Bogiem i przed braćmi w człowieczeństwie – będąca siłą sprzeciwiającą się wszelkiej dyktaturze – wówczas można mieć nadzieję na przyszłość*”⁵⁶. Dlatego miarą sumienia osób i grup społecznych pozostaje jego nieprzeplacalność, gdyż przewaga nieprzekupnych

⁵¹ Benedykt XVI, *Światłość świata*, Kraków 2011, s. 174.

⁵² Por. Benedykt XVI, *Pielgrzymka Benedykta XVI do Ziemi Świętej*, Konferencja prasowa w samolocie, w „L'Osservatore Romano” 6 (2009), s. 5.

⁵³ Por. tenże, *Musimy trwać w wierze i czynić dobro*, Przemówienie do Kurii Rzymskiej (20.12.2010), w „L'Osservatore Romano” 2 (2011), s. 38.

⁵⁴ Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, Watykan 1993, nr 58.

⁵⁵ Por. J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 2000, s. 14.

⁵⁶ Benedykt XVI, *Sumienie jest miejscem, w którym rozbrzmiewa głos prawdy*, Spotkanie z przedstawicielami społeczeństwa chorwackiego w Teatrze Narodowym (4.06.2011), w „L'Osservatore Romano” 7 (2011), s. 8.

głosów sumienia – nie tylko chroni przed podstępem – ale nade wszystko otwiera szeroką perspektywę nowego początku⁵⁷.

3. Radość komunikacją i komunikacja radością

W przemówieniu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu roku 2016 papież Franciszek zauważył, że radość czerpiąca moc z miłości ze swej natury jest komunikacją. Co więcej, miłość zawsze prowadzi do otwarcia się, gdyż izolowanie się jest jej obce. Unika moralizatorstwa, które bardziej umacnia w poczuciu sprzeciwu i obrony, niż prowadzi do autentycznego spotkania⁵⁸. Dlatego w epoce sieci i niesamowitego rozwoju narzędzi komunikacji człowiek staje przed wyzwaniem, aby odkryć siebie, przekazać mistykę życia w chaotycznej masie i przyczynić się do większej możliwości uczestnictwa i solidarności między ludźmi⁵⁹. W tej perspektywie komunikacja staje się radością, a radość sprzyja komunikacji. Mając tego świadomość warto podkreślić rolę miłosierdzia, czułości i empatii.

3.1. Miłosierdzie

Istotą komunikacji jest język miłosierdzia. Składają się na niego nie tylko postawy i gesty, ale także słowa⁶⁰. Dynamika przekazu nie wiąże się jedynie z komunikacją samą w sobie, lecz wyraża się zwykłą kulturą słowa. Tymczasem coraz częściej nawet przekaz staje się brutalny i zwodniczy. W miejsce siły argumentu pojawia się argument siły i przemocy, a w miejsce taktu, beczelność, krzyk i prostactwo. Wówczas trudno jest o kulturę spotkania, a kultura odrzucenia zaczyna zbierać żniwa⁶¹. Dzieje

⁵⁷ Por. J. Krucina, *Sumienie społeczeństwa*, Wrocław 1995, s. 210.

⁵⁸ Por. Franciszek, *Komunikacja i miłosierdzie – owocem spotkanie*, Orędzie na 50. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2016 roku, w „L'Osservatore Romano” 2 (2016), s. 8-9.

⁵⁹ Por. tenże, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, Watykan 2013, nr 87.

⁶⁰ Por. tenże, *Potrzebny jest tlen Ewangelii*, Audiencja dla uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji (14.10.2013), w „L'Osservatore Romano” 12 (2013), s. 18.

⁶¹ Por. Franciszek, *Migranci i uchodźcy: ku lepszemu światu*, Orędzie na Świa-

się tak wtedy, kiedy „człowiek myśli tylko o samym sobie, o swoich interesach, i stawia siebie w centrum, kiedy daje się zauroczyć przez bożki panowania i władzy, kiedy stawia się na miejscu Boga, wówczas psuje wszystkie relacje, niszczy wszystko; i otwiera drzwi przemocy, obojętności i konfliktowi”⁶². Wówczas trudno jest o zrozumienie, a jeszcze trudniej o komunikację. Dodatkowo brutalizacja języka świadczy o zubożeniu kultury narodowej, gdyż kultura zawiera w sobie język, a język jest częścią kultury. Przejawem brutalizacji języka jest plotkarstwo i znieważanie. Franciszek jednoznacznie stwierdza, że „jeśli są plotki, nie ma harmonii, jest walka. I to nie jest Kościół. Kościół jest harmonią wszystkich”⁶³. Jakże gorzkie w tej perspektywie są papieskie pytania – „czy przyczyniam się do wzrostu jedności, czy też jestem plotkarzem, plotkarą. Czy jestem powodem podziałów, trudności? A wy nie wiecie, ile zła wyrządzają Kościołowi, parafiom, wspólnotom plotki! Wyrządzają zło! Plotki ranią. Chrześcijanin, zanim zacznie plotkować, powinien ugryźć się w język!”⁶⁴.

Może dlatego – według papieża – jesteśmy tak dziwnie w chrześcijaństwie bezradni, a w codzienności zawistni i złośliwi, gdyż usiłujemy język miłosierdzia zastąpić nieugiętością osoby pysznej⁶⁵. Z tej racji papież przestrzega przed znieważaniem – „to bardzo brzydkie, gdy z ust chrześcijanina wychodzą słowa zniewagi lub agresji. To brzydkie. Czy zrozumieliście? Żadnych zniewag! Znieważanie nie jest chrześcijańskie. Czy zrozumieliście? Znieważanie nie jest chrześcijańskie”⁶⁶. Tymczasem język miłosierny jest językiem błogosławiącym. Papież przypomina, że hiszpańskie słowo *bendecir* (błogosławić) składa się z dwóch słów – „dobrze” i „mówić”. Życzyć więc komuś błogosławieństwa, to

towy Dzień Migranta i Uchodźcy 2014, w „L'Osservatore Romano” 11 (2013), s. 5; R. Nęcek, *Przekaz miłosierdzia elementem nowej ewangelizacji w działalności księży rogaconistów*, w „Społeczeństwo” 1-2 (2016), s. 61-61.

⁶² Tenże, *Niech umilknie zgiełk oręża!*, Homilia podczas czuwania na placu św. Piotra (7.09.2013), w „L'Osservatore Romano” 10 (2013), s. 7.

⁶³ Tenże, *Boża orkiestra* (9.11.2013), w „L'Osservatore Romano” 12 (2013), s. 35.

⁶⁴ Tenże, *Jak dom dla wszystkich* (25.09.2013), w „L'Osservatore Romano” 11 (2013), s. 54.

⁶⁵ Por. tenże, *Prawdziwa władza jest służbą*, Kraków 2013, s. 419.

⁶⁶ Tenże, *Jak upominać brata* (7.12.2014), w „L'Osservatore Romano” 10 (2014), s. 50-51.

żyć mu dobrze i otwierać oczy na głęboki sens codzienności. W ten sposób słowo i dar chodzą w parze⁶⁷, a radość zwiastuje piękno Ewangelii, czyniąc komunikację niezwykle skuteczną.

3.1** Przebaczenie

Ważnym wyznacznikiem komunikacji radości jest przebaczenie, które „obejmuje nieskończoną gotowość do przebaczenia, ale przebaczenie zakłada uznanie grzechu za grzech. Przebaczenie jest uzdrowieniem, podczas gdy aprobata zła oznaczałaby destrukcję, byłaby akceptacją choroby, czyli zgodą na negację dobra drugiego”⁶⁸. Lawinę zgorznienia może zatrzymać nie tylko sam gorszyiciel, ale „również jej świadkowie. Gdyby ktoś był świadkiem lawiny i stał z założonymi rękami, musiałby pewnie również sobie samemu przywiązać kamień do szyi”⁶⁹.

W kontekście licznych dyskusji na temat przebaczenia, należy zauważyć, że przebaczenie nie oznacza uniewinnienia. Wręcz przeciwnie jest potwierdzeniem winy, gdyż wtedy się przebacza, gdy bliźni jest winny. Jednak przebaczenie nie winowajcę oczyszcza, lecz oczyszcza poszkodowanego przed chęcią odwetu⁷⁰. Dlatego „nie istnieje żadna sprzeczność między sprawiedliwością a przebaczeniem. Przebaczenie bowiem nie usuwa ani nie umniejsza konieczności naprawienia zła, lecz zmierza do ponownego włączenia osób i grup do społeczności, państw do wspólnoty narodów”⁷¹. Prawdą jest, że wina zawsze prowokuje do rewanżu. Pomnaża jednak w ten sposób łańcuch następných przewinień, wpychając człowieka w zamknięty labirynt nienawiści. Tymczasem winę można usunąć nie przez rewanż i zemstę, lecz przez przebaczenie⁷². W tym kontekście przebaczenie – jak do-

⁶⁷ Franciszek, *Prawdziwa władza jest służbą*, Kraków 2013, s. 315.

⁶⁸ J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2005, s. 84.

⁶⁹ J. Tischner, *Książka na manowcach*, Kraków 2007, s. 132.

⁷⁰ Por. tenże, *Nieszczęsny dar wolności*, Kraków 1998, s. 113; R. Nęcek, *Przekaz miłosierdzia elementem nowej ewangelizacji w działalności księży rogaconistów*, w „Społeczeństwo” 1-2 (2016), s. 61-61.

⁷¹ Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju. Przebacz, a zaznasz pokój* (1997), nr 5.

⁷² Por. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, t. I, Kraków 2007, s. 138.

powie papież Franciszek – „*jest siłą komunikacji – komunikacji, która szwankuje, która się przerywa, a którą poprzez wyrażoną i przyjętą skruchę można naprawić i rozwijać*”⁷³.

3.2. Czulość i empatia

Komunikacja radości zawiera w sobie czulość i empatię, które zakładają bliskość. Bez niej nie ma prawdziwego duchowego spotkania⁷⁴. Bliskość nie może nie kształtować sposobu komunikowania między ludźmi. Bliskość zakłada postawę czulości, będącą przejawem miłosierdzia. Tymczasem czulość to „*słowo niemal zapomniane, którego współczesny świat, my wszyscy potrzebujemy*”⁷⁵. Jeśli więc Kościół ma służyć człowiekowi to jego rolą jest przygarnianie i obejmowanie, włączanie osób w kręgi miłosierdzia, aby wszyscy mogli pojednać się z Bogiem. Co więcej, papież zachęca, aby się nie lękać, gdyż jest to „*miłość, która do nas dociera i angażuje do tego stopnia, że wychodzimy poza nasze ograniczenia, pozwala nam rozpoznać Jego oblicze w obliczu braci*”⁷⁶.

Oznacza to, że kiedy pojawia się ranny i poturbowany przez grzech, to nie robi mu się wymówek, lecz w pierwszej kolejności opatruje rany. Stąd właśnie bierze się porównanie Kościoła do szpitala polowego, przemieszczającego się w terenie i zbierającego tych, którzy zostali przez życie poranieni z nadzieją, że opatrunek zablizni rany i wyzwoli na nowo chęć życia. Z czulością związana jest empatia. Definiuje się ją jako zdolność do odczuwania emocji i uczuć innych ludzi. Jest zdolnością identyfikacji z bólem lub z radością rozmówcy. Tymczasem istnieją osoby zupełnie niezdolne do empatii i budowania więzi z innymi. Oczywiście zrozumiała jest obawa niepewności: kim ten Inny jest? Pozna-

⁷³ Franciszek, *Przekaz o rodzinie jako uprzywilejowanym miejscu spotkania w bezinteresownej miłości*, Orędzie na 49. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2015, w „L'Osservatore Romano” 3-4 (2015), s. 16.

⁷⁴ Tenże, *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium*, Watykan 2013, nr 171.

⁷⁵ Tenże, *Łatwo mówić o miłosierdziu, trudniej być jego świadkami*, Przemówienie podczas czuwania modlitewnego z czcicielami Bożego miłosierdzia (2.04.2016), w „L'Osservatore Romano” 5 (2016), s. 18.

⁷⁶ Tamże, s. 18.

nie i zbliżenie „wymaga czasu. To jest proces, który wymaga też dobrej woli. Jeżeli zaczniemy znajomość, bazując na stereotypie, nigdy nie zbliżymy się do drugiej osoby. Stereotypowe myślenie jednak trudno jest przewyciężyć, ponieważ ono dobrze wpisuje się w lenistwo człowieka, w lenistwo myślenia”⁷⁷.

Zakończenie

Reasumując należy stwierdzić, że radość jest przejawem komunikacji porozumienia, wyzwala nadzieję i chęć do działania. Tymczasem wielu chrześcijan w ciągu swojego życia przyjmuje klimat Wielkiego Postu, pozbawiając się radości wielkanocnej. Choć codzienność ma również wymiar smutku i doświadczenia bólu, to jednak tylko radość wiary może prowadzić do pełni życia i stać się komunikacją porozumienia obdarzając tych, którzy zaznali chłodu osądu, ciepłem i miłością⁷⁸. Radość będąca przejawem komunikacji porozumienia pozwala odczuć bliźniemu naszą bliskość i nie pozwala, byśmy stali się zależni od ciemności⁷⁹.

Summary

Joy as a sign of agreement communication

Human heart and action are inspired by joy and love; this is a meeting with a neighbour that is a carrier of God's Power and communication facilitates agreement and integration becoming the wealth of entire society. Communication of joy contains tenderness and empathy that assume closeness. For this reason, Christians such as: lay people, nuns, monks, priests and bishops who have withdrawn and lead a sleeping life, who have “secured their positions” and enjoy the sense of security that comes from religion, they experience a lack of joy in interpersonal communication.

⁷⁷ R. Kapuściński, *Dalem głos ubogim. Rozmowy z młodzieżą*, Kraków 2008, s. 73; R. Nęcek, *Migracje i komunikacja społeczna w rzeczywistości globalnej wioski na przykładzie rozwoju kapelanii lotnisk*, „Życie Konsekrowane” 4 (2014), s. 108.

⁷⁸ Por. Franciszek, *Adhortacja apostołska Evangelii gaudium*, Watykan 2013, nr 6.

⁷⁹ Por. Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga. Rozmowa z Andream Toriellim*, Kraków 2016, s. 95.

Czesław Parzyszek SAC

Warszawa

Cnota życzliwości w życiu konsekrowanym

Słowa-klucze: wspólnota, życie konsekrowane, życzliwość, osoba, Bóg, Chrystus, komunია, Kościół.

Streszczenie

Życzliwość jako głęboko uzasadniony biblijnie wyraz miłości jest przedmiotem pracy chrześcijan, którzy nawet za zło odpłacają dobrem. Osoby konsekrowane winny być ekspertami komunii i twórcami ewangelicznego stylu życia, opartego na życzliwości i wzajemnym zrozumieniu. Wspólnota życia konsekrowanego stanowi wspólnotę charyzmatyczną, połączoną węzłem wzajemnej życzliwości, a jej misja polega na tworzeniu środowiska głębokiej braterskiej komunii, przepojonej cnotą życzliwości, będącego transparentnym znakiem dla świata.

Biblijne znaczenie cnoty życzliwości

Wśród cnót chrześcijanina, które są owocem ducha, św. Paweł wymienia w Liście do Galatów (Ga 5, 22-23): dobroć, rzetelność, zacność w stosunkach z ludźmi, łagodność, uprzejmość, łaskawość, dobrotliwość, czasem również prostoduszność i naiwność, ale również i życzliwość¹. W Nowym Testamencie termin *χρηστότης* występuje 10 razy, wyłącznie w tekstach Pawłowych. W Liście do Tytusa 3, 4-7 czytamy: *Gdy zaś ukazała się dobroć – życzliwość (χρηστότης) i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi, nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chry-*

¹ Por. S. Stasiak, *Komentarz do Dziejów Apostolskich, Listu do Rzymian, 1-2 Listu do Koryntian i Listu do Galatów*, Poznań 2014, s. 638.

stusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego. Bóg jest miłosierny (życzliwy) wobec grzeszników, czeka cierpliwie na ich nawrócenie.

Życzliwość i łaskawość pojawiająca się w kontekście sprawiedliwości i zrozumienia dotyczy także zachowań ludzi. Oznacza odpowiedź ze strony wierzącego, który odrzuca wszelką niesprawiedliwość, złość i pożądanie (Rz 1, 29)². Jako wyraz miłości stała się ona przedmiotem pracy chrześcijan, którzy nie będą oddawali złem za zło, ale będą je zwyciężali dobrem (1Tes 5, 15; Rz 12, 17.21). Χρησιότητι to szlachetna, pełna przyjaźni i życzliwości akceptacja drugiego człowieka, gotowość przyjścia mu z pomocą, tak jak Chrystus dał za nas swe życie, aby uwolnić nas od grzechu. Występowanie życzliwości w katalogach cnót obok innych cech postawy chrześcijańskiej, świadczy, że Paweł uważa ją za ważny element postępowania wiernych w codziennym życiu, za ważny przejaw prawdziwej miłości bliźniego. W Drugim Liście do Koryntian (6, 6) Apostoł wymienia uprzejmość wśród cech, przez które on i jego współpracownicy okazują się sługami Boga³. Uprzejmość wymieniona jest po cierpliwości, za nią natomiast jest określenie: *w Duchu Świętym*. To połączenie podkreśla związek między cnotą uprzejmości a Duchem Świętym – Dawcą wszystkich cnót nadprzyrodzonych i Tym, który podnosi na wyższy poziom, nadaje najwyższą wartość cnotom naturalnym.

W Liście do Kolosan (3,12), św. Paweł wymienia uprzejmą dobroć jako jedną z cnót, w które wierni jako wybrańcy Boży – święci i umiłowani – mają się oblec, znosząc się nawzajem w miłości. Warto podkreślić związek uprzejmości z miłością wybaczącą. Delikatność okazywana na zewnątrz i czujność na potrzeby drugiego człowieka, zawarte w pojęciu Χρησιότητι, prowadzą do tego, by ogarnąć potrzebującego bliźniego pełną życzliwością, wybaczyć to, co możemy tutaj na ziemi mieć przeciwko niemu, ponieważ najpierw Pan wybaczył nam o wiele więcej, niż teraz my mamy komukolwiek do wybaczenia w Jednym Ciele Chrystusa (por. Kol 3,15)⁴.

² Por. tamże, s. 261.

³ Por. tamże, s. 553.

⁴ Por. M.S. Wróbel i inni, *Komentarz do Listu do Efezjan, Listu do Filipian, Listu do Kolosan i 1-2 Listu do Tesaloniczan*, Poznań 2014, s. 152-154.

Życzliwość więzią życia wspólnego

Życie wspólnotowe jest jednym z zasadniczych wymiarów życia konsekrowanego. Czytamy o tym wprost w Soborowym dekrete o odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis* [dalej: PC]. Niektórzy komentatorzy uważają, że tekst ten stanowi jedną z głównych osi dekretu i że w nim nauka soborowa o życiu konsekrowanym dochodzi do szczytu⁵. Dekret używa różnych określeń na życie wspólne: wspólnota zakonna, prawdziwa rodzina zgromadzona w imię Pana, wspólnota braterska w służbie Chrystusowej, węzeł braterstwa, jedność braterska (por. PC 15). Nagromadzenie różnych określeń mówi samo za siebie, ukazując bogactwo tego wymiaru życia wspólnotowego⁶.

Życie wspólnotowe jest realizacją wspólnoty kościelnej; jest komunią miłości w Kościele, gdyż z woli jego Założyciela powinien on przedstawiać doskonałą wspólnotę ludzi życzliwych, rozmiłowanych w Bogu i wzajemnie się kochających (por. PC 15). Konsekracja zakonna jest dziełem miłości samego Boga, który obejmuje człowieka swą łaską, włącza w życie Trójcy Świętej – jest ikoną Trójcy Świętej⁷. Nie jest ona zwykłym zgromadzeniem chrześcijan poszukujących osobistej doskonałości, ale udziałem w Kościele – tajemnicy, urzeczywistnieniem wielkiej trynitarnej „koinonii”, w którą Ojciec zechciał włączyć ludzi w Synu i Duchu Świętym. Dlatego zadanie wspólnoty życia konsekrowanego, a zarazem jej misja polega na tym, że ma być ona środowiskiem głębokiej braterskiej komunii przepojojonej cnotą życzliwości, a przez to znakiem i bodźcem dla wszystkich ochrzczonych.

⁵ Por. K. Hołda, *Życie konsekrowane*, Warszawa 1979, s. 71. Tekst ten, jak twierdzi autor, komentatorzy uważają za najsilniejszy akcent eklezjologiczny charakteru życia konsekrowanego.

⁶ Por. A. Derdziuk, *Teologia wspólnoty*, w: *Communio consecrata*, red. K. Wójtowicz, Kraków 2002, s. 41-45; Cz. Parzyszek, *Przesłanie Jana Pawła II o życiu konsekrowanym*, w „Ateneum Kapłańskie” 1 (2007), s. 77-78; S. Urbański, *Wspólnota zakonna miejscem życia braterskiego w miłości*, „Życie konsekrowane” 3 (1996), s. 53-62.

⁷ Por. F. Pełka, *Życie konsekrowane znakiem komunii i braterstwa*, w: *Refleksje nad adhortacją apostołską Jana Pawła II „Vita consecrata”*, Jasna Góra 1996, s. 39-46.

Ojciec Święty Jan Paweł II bazując na soborowej nauce, ujmując Kościół jako „nową wspólnotę ludzi, stanowioną przez Chrystusa jako «zwołanie» wszystkich, którzy zostali wezwani, aby stanowić część nowego Izraela i żyć życiem Bożym na miarę łask i wymogów Przymierza ustanowionego przez ofiarę krzyża”⁸. Jest zatem konieczne, aby Kościół trzeciego tysiąclecia pobudzał wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych do uświadczenia sobie obowiązku czynnego udziału w życiu kościelnym. Obok posługi kapłańskiej także inne posługi ustanowione lub po prostu uznane – mogą się rozwijać z pożytkiem dla całej wspólnoty, zaspakajając jej wielorakie potrzeby: od katechezy po aktywny udział w liturgii, od wychowania młodzieży po różne formy działalności charytatywnej” (*Novo Millennio Ineunte* – dalej: [NMI] 46). To papieskie wezwanie, skierowane do wszystkich członków Kościoła w szczególny sposób odnosi się do osób życia konsekrowanego.

Nawiązując do tej prawdy Jan Paweł II w *Novo Millennio Ineunte* na progu trzeciego tysiąclecia stawia przed osobami konsekrowanymi następujące zadanie: „Czynić Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata” (NMI 42)⁹. Nowością dokumentu *Novo Millennio Ineunte* jest wprowadzenie przez Ojca Świętego Jana Pawła II nowego określenia: duchowość komunii Kościoła i poświęcenie temu zagadnieniu stosunkowo wiele miejsca. Jan Paweł II w *Novo Millennio Ineunte* zauważył, że charakterystycznym rysem chrześcijanina jest duchowość komunii. Zaznacza jednak, że nie chodzi tu o płaszczyznę działania. Duchowość komunii – pisze między innymi Ojciec Święty – to zdolność do życzliwego dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży dla innych. Papież zachęca do starania się o życzliwość i głęboką więź z żyjącym obok człowiekiem, do postrzegania go jako kogoś bliskiego, z kim można

⁸ Jan Paweł II, *Wierzę w Kościół*, Città del Vaticano 1996, s. 17.

⁹ Cz. Parzyszek, *Przesłanie Jana Pawła II o życiu konsekrowanym*, w „Ateneum Kapłańskie” 1 (2007), s. 77-78.

dzielić radości i smutki, czynić mu miejsce w swoim życiu. Oto słowa papieża Jana Pawła II: „Duchowość komunii to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odkrywać jego powołanie, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń” (NMI 43)¹⁰. To wszystko jest owocem cnoty życzliwości. Osoby konsekrowane winny być ekspertami komunii i twórcami ewangelicznego stylu życia, opartego na życzliwości i wzajemnym zrozumieniu¹¹.

Wspólnota życia konsekrowanego jest wspólnotą osób, które uczestniczą w tym samym charyzmacie, jest środowiskiem braterskiej komunii, która ma się kierować w życiu charyzmatem leżącym u podstaw jej powstania oraz stanowi początek i cel apostołstwa. Więż z założycielem i przekazany przez niego charyzmatem wydaje się zatem podstawowym czynnikiem budującym jedność wspólnoty. Życ w wspólnocie znaczy wypełniać razem wolę Bożą, zgodnie z charyzmatycznym darem, który założyciel otrzymał od Boga i przekazał swoim uczniom. Ponadto, pogłębione zrozumienie charyzmatu pozwala uzyskać jasny obraz własnej tożsamości, wokół której łatwiej jest budować jedność i komunię. Umożliwia ona również twórcze dostosowanie się do nowych sytuacji, co stwarza pozytywne perspektywy dla przyszłości instytutu (*Cogregavit nos in unum* – dalej: [VFC] 45).

Wspólnota życia konsekrowanego stanowi wspólnotę charyzmatyczną, połączoną węzłem wzajemnej życzliwości. Jest to

¹⁰ Por. F. Ciardi, *Znak wspólnoty*, tłum. L. Balter, Poznań 1998, s. 5, 22; J.W. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, s. 37-85; A. Cencini, *Wspólnota zakonna wspólnotą świętych i grzeszników*, Kraków 2003; A.J. Nowak, *Homo consecratus*, Lublin 2002, s. 169-170; Cz. Parzyszek, *Różnorodność powołań w Kościele według Novo Millennio Ineunte, cz. I*, „Via consecrata” 12 (2001), s. 23-25; tenże, *Różnorodność powołań w Kościele według Novo Millennio Ineunte, cz. II*, „Via consecrata” 1 (2002), s. 15-23; T. Paszkowska, *Misterium konsekracji osób w perspektywie duchowości Soboru Watykańskiego II*, Lublin 2005, s. 350-373.

¹¹ M. Gołąb, *Czy zakony są jeszcze Kościołowi potrzebne?*, Kraków 2002, s. 173-189.

spotkanie osób w Duchu Świętym, który wiąże członków tej samej wspólnoty wspólnym powołaniem. Inicjatywa tego spotkania i jedności wychodzi od Boga. Trwanie we wspólnocie tego samego ducha (PC 15) wyraża się w wierności dla wspólnego charyzmatu. Niedocenywanie charyzmatu wspólnot życia konsekrowanego nie jest korzystne ani dla Kościoła, ani dla samej wspólnoty. Jednak, każdy charyzmat rodzi się w Kościele i dla świata, musi odwoływać się do swoich korzeni i celów; stąd pozostaje żywy o tyle, o ile dochowuje im wierności¹².

Wspólnota życia konsekrowanego jest również wspólnotą ewangeliczną, wspólnotą osób zgrupowanych wokół Chrystusa i związanych w sposób wyjątkowy z Jego Osobą. Buduje się na wspólnym oddaniu się Bogu. Życie konsekrowane w bogatej wielorakości form, narodziło się z jednego pragnienia: pełnego życia życiem ewangelicznym, naśladowując Chrystusa w Jego słowach i czynach. Stąd Pismo Święte stawało się jedyną regułą pierwotnego monastycyzmu¹³. Również późniejsi założyciele wspólnot życia konsekrowanego ożywiani byli ideą życia Ewangelią; stawali się autentycznymi tłumaczami Słowa Bożego. Ich życie było specjalnym rodzajem egzegezy, która przejawia się w przeżywaniu. Są oni Ewangelią, która stała się życiem¹⁴. Osoby konsekrowane to ludzie, którzy z życzliwością usłyszeli wezwanie *pójdź za Mną* i dali odpowiedź: *oto porzuciliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą*. Wyrazem przyłgnięcia do Chrystusa i związania się z Nim jest podjęcie przez nich praktyki rad ewangelicznych, które za-

¹² Por. K. Holda, *Życie konsekrowane*, dz. cyt. s. 74. Kiedy pogłębia się zrozumienie charyzmatu, odkrywa się nowe możliwości jego aktualizacji i pogłębia się miłość braterska. Por. J. Gołębiwski, *Duch Święty Dawcą natury charyzmatycznej życia konsekrowanego*, w: *Uświęcająca obecność Ducha Świętego w życiu konsekrowanym*, red. J. Gołębiwski, Warszawa, 1998, s. 5-16; B. Snela, *Charyzmatyczne źródła świętości w Kościele*, w „Ateneum Kapłańskie” 2 (1971), s. 199-212; P. Liszka, *Charyzmat życia zakonnego*, Warszawa-Wrocław 2002; Cz. Parzyszek, *Przesłanie Jana Pawła II o życiu konsekrowanym*, w „Ateneum Kapłańskie” 1 (2007), s. 72-73.

¹³ Por. F. Ciardi, *Znak wspólnoty. Refleksje nad życiem zakonnym*, dz. cyt., s. 19. Kiedy pojawiały się pierwsze pisane Reguły, wyjaśniano, że chodzi w nich o normy zaczerpnięte ze świętych Pism. Ich życiową regułą było wyłącznie Pismo Święte.

¹⁴ H.U. von Balthasar napisał o świętych, że są oni nową interpretacją Objawienia, są żyjącą Ewangelią. Por. *Nella pienezza della fede* (teksty wybrane przez M. Kehla i W. Lösera), Roma 1981, s. 464.

chowują i spełniają we wspólnocie; mają one więc typowo wspólnotowy wymiar¹⁵.

Ponadto należy podkreślić, że dziedzina wspólnoty i sprawa rad ewangelicznych są ze sobą ściśle powiązane. Osoba konsekrowana jest wezwana przez Pana nie tylko na mocy osobistego powołania, ale jest również powołana razem z innymi do uczestniczenia we wspólnym życiu codziennym¹⁶. Konsekracja w swojej najgłębszej istocie łączy tych, którzy ją składają. Jest ona najgłębszym źródłem ludzkiej życzliwości. Konsekracja zespała członków danej rodziny życia konsekrowanego silną więzią i stwarza świadomość, że składający konsekrację należy do wspólnoty, a wspólnota do niego. Konsekracja zakonna stwarza szczególną komunie pomiędzy osobą konsekrowaną a Bogiem, a w Nim pomiędzy członkami danego instytutu; jest źródłem zrozumienia i życzliwości między sobą.

Cnota życzliwości wyrazem miłości braterskiej

Podjmując dobrowolnie radosne zobowiązanie czystości¹⁷, wspólnota życia konsekrowanego wyraża, że życzliwość, która ją wypełnia pochodzi z Ducha Świętego, który rzeźbi w niej rysy Chrystusa. Wierność człowieka wobec Boga wyraża się głównie w czystości. Czystość konsekrowana to wyraz szczególnej bliskości wobec Boga, to wyraz bardzo intymnego współżycia z Bogiem; to naśladowanie oddania, jakim charakteryzują się wzajemne

¹⁵ Por. Cz. Parzyszek, *Wspólnotowy wymiar rad ewangelicznych*, w: *Communio consecrata*, dz. cyt., s. 84-101; K. Hołda, *Życie konsekrowane*, dz. cyt., s. 74. P.G. Cabra, *Per una vita fraterna profetica*, „Vita consacrata” 6 (2000), s. 572-590 w dwunastu punktach syntetyzuje niektóre refleksje na temat życia wspólnotowego.

¹⁶ Por. VFC 44, 45. Jej podstawą jest komunია w Chrystusie określona przez niepowtarzalny pierwotny charyzmat.

¹⁷ Por. J. Aubry, *Teologia della vita religiosa*, Torino 1988, s. 105-108. Czystość wyraża „teśnotę serca nieznaającą ukojenia w żadnej miłości stworzonej” (VC, 36). Jest ona szczególnie potrzebna we współczesnym świecie, gdzie ślady Boga wydają się być świadomie zacierane, a hedonistyczna kultura „odrzuca wszelkie normy dotyczące płciowości, sprowadzając ją często do rangi zabawy lub towaru” (VC 88). Radosna praktyka doskonałej czystości ukazuje pierwszeństwo Boga i dóbr przyszłych, i stanowi „świadectwo mocy Bożej miłości, działającej w ułomnej ludzkiej naturze” (VC 88).

relacje między Osobami Trójcy Świętej. W ten sposób czystość jednocześnie najgłębiej z Bogiem tworzy silny fundament dla budowania cnoty życzliwości w życiu wspólnotowym.

Skoro poprzez dar czystości osoba konsekrowana szczególnie łączy się z Kościołem, który jest wspólnotą, to jasno wynika, że dar ten ma też ogromne znaczenie w życiu wspólnotowym każdej wspólnoty życia konsekrowanego. Czystość, która naśladuje czystość Boga, Chrystusa czystego i dziewiczego łączy nie tylko z Bogiem, ale i z człowiekiem i ma za zadanie oczyszczać ten świat z grzechu, uświęcać to, co nie jest święte i przekształcać ten świat w królestwo Boże. Czystość nie izoluje od świata, ale jest zaczynem przemiany tego świata; jest apostołska, wyraża wolę miłowania wszystkich ludzi, służenia im i uobecniania w ten sposób miłości Chrystusa. Czystość to miłość nieegoistyczna, niewyłączna, niezaborcza, niezniewolona przez namiętność, ale uniwersalna i bezinteresowna, wolna i wyzwalająca do życzliwości w najgłębszym tego słowa znaczeniu¹⁸.

Podobnie rzecz ma się z ubóstwem¹⁹. Rezygnacja z posiadania osobistego, ograniczanie się do najskromniejszego wspólnotowego rodzaju życia staje się znakiem, że dar komunii i braterstwa, jakie daje zjednoczenie z Jezusem Chrystusem, wystarcza do zaspokojenia żądzy posiadania i staje się znakiem, że tylko On jest jedynie konieczny. Każda osoba konsekrowana oddaje dla dobra wspólnego z życzliwością owoc swojej pracy, zostawiając dla siebie to, co konieczne. W soborowej nauce dekretu *Perfectae caritatis* najważniejsze przejawy ewangelicznego ubóstwa można ująć w następujące tezy: poddanie się powszechnemu prawu pracy; odrzucenie nadmiernej troski o sprawę materialne, życz-

¹⁸ Por. J.W. Gogola, *Rady ewangeliczne. Teologia, praktyka, formacja*, Kraków 1999, s. 21-125.

¹⁹ Chrystus przemianę życia człowieka rozpoczyna od postawy ubóstwa: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3). Wynikałoby z tego, że od właściwej formacji ducha ludzkiego w ubogiej postawie wobec Chrystusa uzależniona jest realizacja pozostałych błogosławieństw. Można by zaryzykować twierdzenie, że bez postawy ubóstwa, posłuszeństwo stać się może ślepym wykonywaniem rozkazów, a czystość i dziewictwo – czymś nierozsądnym. Stąd tak ważne stają się być przypomnienia nauki Kościoła odnośnie do przyrzeczenia ubóstwa. Por. A.J. Nowak, *Osoba Konsekrowana. Ślub ubóstwa*, Lublin 1992, s. 11; J.W. Gogola, *Rady ewangeliczne. Teologia, praktyka, formacja*, dz. cyt., s. 129-238.

liwość względem ubogich, wyrzeczenie się wszelkich form luksusu (por. PC 13).

Praktykowanie ubóstwa czyni osobę konsekrowaną człowiekiem czystym, wolnym od zbędnych pożądań, wolnym dla Boga, ufającym Bogu i pokładającym w Nim całą nadzieję. Ono umożliwia złożenie z siebie całkowitego daru Bogu na wzór daru, jakim są Osoby Boskie (por. VC 16; VFC 44), poprzez wyrzeczenie się wszystkiego, co nie jest Bogiem, aby osiągnąć najwyższe bogactwo, poprzez poczytanie sobie wszystkiego za stratę, aby tylko pozyskać Chrystusa²⁰.

Moc wspólnoto-twórcza ubóstwa jest wielka. Łącząc z Bogiem, zwłaszcza z ubogim Chrystusem, łączy też z ubogimi poprzez dzielenie się nie tylko dobrami materialnymi, stołem i domem, ale także poprzez dzielenie warunków życia i dóbr duchowych; nie tylko poprzez wspólnotę ekonomiczną, ale poprzez wspólnotę ducha. W ten sposób powstaje wspólnota z najmniejszymi, margines społeczny wprowadzony jest do centrum wspólnoty ludzkiej. Można więc powiedzieć, że ewangeliczne ubóstwo, zwłaszcza konsekrowane stanowi zasadniczy warunek budowania wspólnoty. Im większe ubóstwo, tym doskonalsza wspólnota, tym większe obdarowywanie się wszystkim, co posiadamy; tym większa panuje jednomyślność, życzliwość i jedność ducha²¹.

I wreszcie, osoba konsekrowana dzięki posłuszeństwu poprzez wolę swego brata (siostry), przełożonego (przełożonej), rozpoznaje wolę Bożą i wyraża gotowość na jej realizację²². Po-

²⁰ W ten sposób osoba konsekrowana wolna od troski o dobra osobiste wzbogaca wspólnotę, która dzięki temu może skuteczniej poświęcać się służbie Bogu i ubogim. Ponadto, takie uwolnienie niweluje rażące różnice między członkami danej wspólnoty życia konsekrowanego, jakie mogą się tworzyć poprzez zbytne zatroskanie o dobra osobiste i życie ponad stan ludzi, wśród których żyjemy i wobec których winniśmy świadczyć o ubogim Chrystusie (VC 21).

²¹ Ubóstwo szczególnie uwrażliwia na drugiego człowieka i jego potrzeby, solidaryzuje się z ubogimi (VC 90) i dzieli z nimi życie. Osoba konsekrowana poprzez praktykę ubóstwa umywa nogi ubogim, chorym i cierpiącym (VC 82, 83, 90, 110), czyni miłosierdzie nie tylko wobec ciała, ale i wobec duszy, prowadzi do prawdy i wychowuje do bezinteresowności (VC 104).

²² Istotą posłuszeństwa jest słuchanie Boga, to synowska uległość wobec Boga Ojca (VC 16), naśladowanie posłuszeństwa Syna Bożego (VC 12), naśladowanie harmonii życia Osób Boskich (VC 21), upodobnienie się do Boga (VC 16), wierność Bogu Ojcu (VC 22) wzorem Syna (VC 12, 24). Por. J.W. Gogoła, *Rady ewangelicz-*

słuszeństwo łączy i jednoczy wolę wszystkich członków instytutu w jedną życzliwą, wspólnotę braterską, która ma do spełnienia w Kościele specjalne posłannictwo (por. VFC 44). „Posłuszeństwo jest odpowiedzią na plan Boga, który powierza grupie osób specjalne zadanie. Zakłada więc związek z posłannictwem, ale także ze wspólnotą, która musi realizować tu i teraz, i z życzliwością swoją służbę” (VFC 44). *Vita consecrata* w numerze 92 podkreśla, że w życiu konsekrowanym wolę Ojca wypełnia się razem w braterskiej wspólnotcie, w życzliwym dialogu ze współbraćmi, a zwłaszcza z przełożonymi²³.

Wspólne pełnienie woli Ojca daje szczególny udział w błogosławieństwie tych, którzy słuchają Słowa Bożego, jednoczy i skłania do poświęcenia się innym (VC 38); zapobiega niezgodzie i podziałom, tworzy klimat wzajemnego zrozumienia i życzliwości. Wyrazem tego wspólnego pełnienia woli Boga są: wspólnie podejmowane dzieła; różnego rodzaju formy szukania woli Bożej, takie jak: rady, kapituły czy różnego rodzaju gremia refleksji i namysłu; szukanie i pełnienie woli Bożej dla rozwoju wspólnoty, dla konkretnego środowiska. „Posłuszeństwo ożywiane przez miłość – jak czytamy w *Vita consecrata* w numerze 92 – jednoczy członków Instytutu w tym samym świadectwie i w tej samej misji, choć razem zachowuje różnorodność darów i osobowości. W klimacie braterstwa ożywianego przez Ducha Świętego każdy członek wspólnoty prowadzi z innymi owocny dialog, aby odkrywać wolę Ojca, wszyscy zaś dostrzegają w osobie Przełożonego wyraz ojcostwa Boga oraz władzy udzielonej przez Boga, w służbie, rozeznaniu i komunii”²⁴.

Cnota życzliwości oznaką zdrowia wspólnoty

Jerzy Wiesław Gogola podaje objawy zdrowia i choroby wspólnoty. Jako kryteria zdrowia i choroby wspólnoty podaje:

ne. Teologia, praktyka, formacja, dz. cyt., s. 241-352.

²³ Por. A.J. Nowak, *Osoba konsekrowana. Ślub posłuszeństwa*, Lublin 1994, s. 83-93.

²⁴ Por. B. Giemza, *Władza w służbie braterstwa*, w: *Communio consecrata*, dz. cyt., s. 138-151; L.M. Ōrsy, *Otwarcie się na Ducha. Życie zakonne po Vaticanum II*, Warszawa 1976, s. 115-145.

dialog, decyzję i działanie. Zdrowa wspólnota potrafi prowadzić dialog szczerze, z życzliwością i prostotą bez udawania i grania; wszyscy mówią to, co myślą, czują i zamierzają. W chorej wspólnocie tylko niektórzy spontanicznie wyrażają swoje opinie, z trudem wyrażają swoje uczucia, a już w ogóle nie mówią o swoich planach. Wspólnota jest zdrowa, jeżeli osoby słuchają się nawzajem. Wspólnota jest chora, gdy nie ma życzliwego dialogu, ale z każdej strony monolog. W chorej wspólnocie rozmowa przemienia się w atak-obronę. Prawdziwy dialog jest wyrazem dojrzałości wspólnoty. Zdrowa wspólnota kieruje swoją refleksję na problemy życiowe; ma zmysł rzeczy istotnych. Wspólnota chora rozprasza się i marnuje siły na rzeczy banalne, drugorzędne. O zdrowiu i dojrzałości wspólnoty świadczy kreatywność (zdolność do tworzenia), życzliwość i szacunek do osób²⁵. Potrzebna jest też solidna formacja do życia wspólnotowego²⁶.

Zasadniczym źródłem braterskiej życzliwości i znamiennej cechą wspólnotowego wymiaru życia konsekrowanego jest jego duchowość eucharystyczna²⁷. Sprawowanie Eucharystii jest wyrazem i znakiem wspólnoty eklezjalnej; ma więc charakter wspólnotowy i jest publicznym znakiem jedności. Żadna inna czynność Kościoła – czytamy w soborowej konstytucji o liturgii *Sacrosanctum concilium* – nie dorównuje skuteczności w tym stopniu, co Eucharystia (por. *Sacrosanctum Concilium* – dalej: [SC] 7). Eucharystia nie jest rytem przejściowym ani chwilowym spotkaniem, ale jest sakramentem, który stwarza jedność w życiu każdego dokonując spotkania realnego z Chrystusem; ma wymiar społeczny²⁸.

²⁵ Por. J.W. Gogola, *Osoba i wspólnota*, dz. cyt., s. 91-97; A. Derdziuk, *Teologia wspólnoty*, w: *Communio consecrata*, dz. cyt., s. 45-50

²⁶ Por. S. Semik, *Formacja do wspólnoty*, w: *Communio consecrata*, dz. cyt., s. 126-137.

²⁷ Por. K. Wójtowicz, *Duchowość eucharystyczna w nauczaniu Jan Pawła II*, „*Vita consecrata*” 11 (2005), s. 19-26; tenże, *Duchowość eucharystyczna*, Kraków 2005.

²⁸ Por. M. Bołoz, *Siostra Eucharystii w świetle adhortacji Vita consecrata*, w: *Vita consecrata. Adhortacja. Tekst i komentarze*, red. A.J. Nowak, Lublin 1998, s. 286-291; A. Dyr, *Ideał życia zakonnego w Mszach wspólnych o zakonnikach*, w: *I nic dla Boga. Apostolski wymiar życia konsekrowanego*, red. A. Dyr, P. Góralczyk, Zabki 1999, s. 183-192.

Dokumenty zmierzające do odnowy życia konsekrowanego przypominają o wspólnototwórczej roli Eucharystii. Dlatego Paweł VI napisał: „Eucharystia jako sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości z istoty swej jest ośrodkiem waszych wspólnot, zgromadzonych w imię Jezusa” (*Evangelica testificatio* – dalej: [ET] 48). Papież wymaga, aby członkowie wspólnoty skupiali się także i zewnętrznie wokół kaplicy, w której obecny jest Najświętszy Sakrament (por. ET 48-49). Te myśli przypomniał dokument o wymiarze kontemplacyjnym życia konsekrowanego *Dimensio contemplativa*. Stwierdził wprost, że „sprawowanie Eucharystii i gorliwe uczestniczenie w tym, co jest szczytem i źródłem całego chrześcijańskiego życia (*Lumen gentium* – dalej: [LG] 11), stanowi niezastąpiony punkt centralny, ożywiający wymiar kontemplacyjny każdej wspólnoty zakonnej. (...) Wspólnoty zakonne, gromadzące się razem w imię Pana, mają jako naturalne swe centrum Eucharystię”²⁹.

W taki sposób postawiona w centrum Eucharystia buduje życzliwą wspólnotę życia konsekrowanego (por. *Potissimum institutioni* – dalej [PI] 27), zwłaszcza ona podtrzymuje życie wspólnotowe (por. *Redemptionis donum* – dalej [RD] 15). Dzięki niej życie konsekrowane staje się żywym świadectwem oraz czytelnym znakiem Kościoła jako bosko-ludzkiej i braterskiej zarazem komunii. Dzięki codziennej celebracji eucharystycznej komunii eklezjalna spełnia się w zjednoczeniu z Chrystusem, który wzywa każdego dnia, aby bracia jednoczyli się z Nim i budowali jedność między sobą, „aby coraz bardziej stawali się Jego żywym i widzialnym Ciałem, ożywianym przez Ducha i zdążającym ku Ojcu”³⁰. Jan Paweł II mając na myśli wymiar eucharystyczny

²⁹ L. Balter, *Eucharystia zwornikiem komunii osób konsekrowanych*, „Życie konsekrowane” 2 (2004), s. 16-22; K. Hołda, *Życie konsekrowane*, dz. cyt., s. 75; W. Kasper, *Sakrament jedności. Eucharystia i Kościół*, Kielce 2005; M. Kowalczyk, *Komplementarność apostołskiej misji Kościoła*, Ząbki 2005, s. 136-137; K. Lubowicki, *Eucharystia źródłem dynamizmu duchowego i apostołskiego osób zakonnych*, „Życie konsekrowane” 6 (2006), s. 8-17; Tenże, *Życie wspólnotowe uczynić Eucharystią*, „Życie konsekrowane” 3 (2004), s. 25-34; Cz. Parzyszek, *Apostołski wymiar Eucharystii*, „Via consecrata” 7-8 (2005), s. 91-94.

³⁰ Por. L. Balter, *Eucharystia zwornikiem komunii osób konsekrowanych*, „Życie konsekrowane” 2 (2004), s. 16-22; tenże, *Rola liturgii w życiu wspólnoty parafialnej*, w: *W służbie Ludowi Bożemu*, red. B. Bejze, Poznań-Warszawa 1983, s. 386-398;

wspólnoty, w ostatniej encyklice *Ecclesia de Eucharystia* napisał: „pragnienie jedności sprawia, że kierujemy wzrok ku Eucharystii, która jest najwyższym sakramentem jedności Ludu Bożego, jej stosownym znakiem i cudowną przyczyną. Sprawując Ofiarę eucharystyczną, Kościół zanosi błaganie do Boga Miłosiernego, aby udzielił swoim synom pełni Ducha Świętego, tak by stali się w Chrystusie jednym ciałem i jednym duchem” (*Ecclesia de Eucharystia* – dalej [EE] 43).

Dokumenty zatem jednomyślnie i konsekwentnie podkreślają, że sprawowanie Eucharystii i gorliwe uczestniczenie w tym, co jest szczytem i źródłem całego życia chrześcijańskiego, stanowi niezastąpiony punkt centralny, ożywiający wymiar kontemplacyjny każdej wspólnoty życia konsekrowanego. Stąd polecenie, aby kapłani zakonni postawili na pierwszym miejscu codzienne sprawowanie Ofiary Eucharystycznej, a każdy zakonnik i zakonnica codziennie w niej uczestniczyli, biorąc pod uwagę konkretne sytuacje, w jakich żyją i działają ich wspólnoty (por. SC 48). Odwołując się do złożonej profesji zakonnej dokumenty przypominają osobom konsekrowanym, że w chwili profesji zakonnej Kościół ofiarował ich Bogu w ścisłej łączności z Ofiarą eucharystyczną, w której modlitwa wewnętrzna łączy się z kultem zewnętrznym. Zalecają zatem, aby ich własna ofiara stawała się prawdą każdego dnia, by była przez nich realnie i stale odnawiana (por. ET 47).

Kolejnym źródłem dynamiki wspólnotowego życia, związanym z Eucharystią, proponowanym osobom konsekrowanym w analizowanych dokumentach jest adoracja nie tyle Najświętszego Sakramentu, ile Jezusa Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie³¹. Jan Paweł II, przekonany, że jedna chwila adoracji ma większą wartość niż jakakolwiek praca, chociaż-

M. Jeżowski, *Społeczny wymiar Eucharystii*, „Życie konsekrowane” 2 (2004), s. 37-43; Cz. Parzyszek, *Trudności w przeżywaniu Eucharystii u osób konsekrowanych*, „Via consecrata” 10 (2005), s. 16-23; J. Sypko, *Eucharystyczny wymiar duchowości życia konsekrowanego*, „Życie konsekrowane” 2 (2004), s. 23-29.

³¹ Jan Paweł II ukazując w *Tertio Millennio Adveniente* duchową drogę Kościoła na początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa wyznał, że nie trzeba szukać nowego programu. Program jest odwieczny a ciągle nowy. Nazywa się Jezus Chrystus. Trzeba tylko wypłynąć na głębie tego wszystkiego, czym żyjemy.

by to była praca apostołska, w adhortacji *Vita consecrata* pisze z pasją: „Podstawowym i skutecznym środkiem umacniania komunii z Chrystusem jest (...) nade wszystko Eucharystia, w której zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha i chleb żywy (...). Jest ona sercem życia kościelnego, a tym samym także życia konsekrowanego. Czyż osoba powołana do tego, by przez profesję rad ewangelicznych uczynić Chrystusa jedynym sensem swojego istnienia, mogłaby nie dążyć do nieustannego pogłębiania komunii z Nim poprzez codzienny udział w sakramencie, który Go uobecnia (...). Każda osoba konsekrowana jest powołana, aby przeżywać w niej paschalną tajemnicę Chrystusa, jednocząc się z Nim w ofierze z własnego życia, składanej Ojcu przez Ducha Świętego. Gorliwa i długotrwała adoracja Chrystusa obecnego w Eucharystii pozwala w pewien sposób doświadczyć tego, co przeżył Piotr podczas Przemienienia: «Dobrze, że tu jesteśmy»” (VC 95).

Eucharystia przeżywana jako celebracja i jako adoracja stanowi bezsprzecznie centrum życia wspólnotowego osób konsekrowanych. Osoby, które oddały się Chrystusowi przez konsekrację zakonną i podjęcie w formie ślubów, ewangelicznych rad czystości, ubóstwa i posłuszeństwa są zaproszone, aby ożywiać i pogłębiać pierwotną miłość przeżywaną w codziennej Eucharystii³². W Eucharystii osoby konsekrowane znajdują doskonały obraz swych ślubów zakonnych, tych błogosławionych i świętych więzów, które je łączą nierozdzielnie z Boskim Oblubieńcem. W Eucharystii osoby konsekrowane znajdują siły, aby wypełnić zobowiązania płynące z konsekracji zakonnej i w ten sposób poszukiwać Bożego piękna w zniekształconych obliczach braci i sióstr, w ich twarzach oszpeconych przez głód, w twarzach rozczarowanych przez puste obietnice polityków, w upokorzonych twarzach tych, których kultura jest poniżana, w twarzach przełknięch

³² Por. J. Skowroń, *Eucharystia i rady ewangeliczne*, „Życie konsekrowane” 6 (2006), s. 29-40; A.J. Nowak, *Homo consecratus*, Lublin 2002, s. 126; J. Gogola, *Czystość konsekrowana: teologia i praktyka*, w: *Formacja zakonna*, t. 3, Kraków 1997, s. 35 nn.; J. Szłaga, *Eucharystia – ofiara Nowego Przymierza*, w: *Eucharystia – miłość i dziękczynienie*, red. W. Słomka, A.J. Nowak, Lublin 1992, s. 13-19; S. Urbański, *Eucharystia – źródłem kontemplacji i gorliwości apostołskiej*, „Życie konsekrowane” 2 (2004), s. 44-53.

ślepią przemocą, w niespokojnych twarzach dzieci, w twarzach kobiet znieważanych i poniżanych, w zmęczonych twarzach migrantów, którzy nie spotkali się z godziwym przyjęciem, w twarzach starców, którym brak najbardziej podstawowych warunków godnego życia (por. VC 75).

Do wspólnoty życia konsekrowanego można zastosować prawo: wspólnota, która się modli razem, pozostaje zjednoczona i ożywiona duchem życzliwości. Spotkanie na modlitwie daje gwarancję obecności Pana, który przyjmuje modlitwę wspólnoty i w jakimś sensie czyni ją swoją. Podobną rolę w budowaniu wspólnoty życia konsekrowanego – jak ukazują dokumenty posoborowe spełniają: Liturgia godzin, czytanie duchowne, miesięczne dni skupienia, rekolekcje, praktykowanie sakramentu pojednania, modlitwa za zmarłych braci i siostry oraz nabożeństwo do Matki Bożej³³.

Rola cnoty życzliwości w budowaniu wspólnoty i w apostołstwie

Wspólnotę buduje się poprzez życzliwą miłość, taką, jaką posiadał Chrystus. Budowanie wspólnoty to proces wymagający odważnego zaparcia się siebie, akceptacji i przyjęcia drugiego człowieka z wszystkimi jego ograniczeniami, cierpliwego uczenia się walki, by przetrwać zmienność uczuć i pragnień. „Wspólnota bez mistyki nie ma duszy, natomiast bez ascezy, nie ma ciała. Potrzebne jest ‘współdziałanie’ między darem Boga i wysiłkiem osobistym, aby budować wspólnotę wcieloną, to znaczy aby nadać konkretny kształt łasce i darowi wspólnoty braterskiej” (*Congregavit nos in unum Christi amor* – dalej: VFC 23).

³³ Por. P. Ogórek, *Konieczność modlitwy w życiu osób konsekrowanych*, „Życie konsekrowane” 1 (1999), s. 3-12; M. Kowalczyk, *Komplementarność apostołskiej misji Kościoła*, dz. cyt., s. 137; J.M. Popławski, *Znaczenie modlitwy w życiu zakonnym*, w: *Vita consecrata. Adhortacja. Tekst i komentarze*, dz. cyt., s. 343-353; S. Urbański, *Medytacja źródłem wierności charyzmatowi życia konsekrowanego*, „Życie konsekrowane” 2 (2001), s. 43-52; tenże, *Mistyka życia konsekrowanego*, w: *Vita consecrata. Adhortacja. Tekst i komentarze*, art. cyt., s. 355-372; J. Machniak, *Różaniec – modlitwa osób konsekrowanych*, „Życie konsekrowane” 1 (2004), s. 109-115.

Budując życzliwą wspólnotę ducha i serc, warto też pamiętać o potrzebie rozwijania zalet, bardzo przydatnych we wszystkich ludzkich relacjach, jak: dobre wychowanie, uprzejmość, szczerść, opanowanie, delikatność, poczucie humoru, umiejętność dzielenia się z innymi, itp. Dokumenty magisterium mówią także o radosnej prostocie (por. ET 39), szczerości i wzajemnym zaufaniu (por. PC 14), umiejętności dialogu (KPK kan. 619), szczerzej akceptacji dobroczynnej dyscypliny wspólnotowej (por. ET 39; EE 19). Te wszystkie cechy sprzyjające budowaniu wspólnoty, instrukcja wieńczy wskazaniem na radość życia, nawet wśród trudności zewnętrznych i duchowych. Ona jest owocem Ducha. Świadectwo radości czyni życie konsekrowane ogromnie atrakcyjnym, jest źródłem powołań i pomaga wytrwać. Ona karmi się zdolnością wspólnego świętowania, umiejętnością znalezienia czasu na odpoczynek, radowaniem się radością brata, okazywaniem miłosierdzia³⁴.

Z kolei, instrukcja *Congregavit nos in unum* wskazała na potrzebę wzajemnej komunikacji jako warunek wspólnego wzrastania w życzliwości (por. VFC 29-34). Komunikacja między ludźmi nabiera coraz większego znaczenia w życiu wspólnoty życia konsekrowanego. Wiele się na ten temat mówi. Wzrosła liczba spotkań na różnych szczeblach, warsztatów tematycznych, wizyt, biuletynów. To wszystko stwarza okazje, by słuchać innych, dzielić się własnymi przemyśleniami, analizować i oceniać przebytą drogę. Jednak w wielu regionach odczuwa się potrzebę komunikacji między członkami tej samej wspólnoty życia konsekrowanego. Brak komunikacji osłabia więzi braterstwa, rodzi wyobcowanie i anonimowość, a nawet wprowadza w sytuację głębokiej izolacji i samotności. Stwarza to niebezpieczne sytuacje. Gdy brakuje dialogu i wsłuchiwanie się w głos innych, może powstać zagrożenie, że poszczególni członkowie żyją obok siebie, co jest bardzo odległe od ideału braterstwa. I wreszcie środki masowego przekazu mają znaczny wpływ na komunika-

³⁴ „Radość – czytamy w instrukcji – jest wspaniałym świadectwem ewangeliczności wspólnoty zakonnej, uwieńczeniem drogi czasem trudnej, ale możliwej do przebycia dzięki mocy modlitwy” VFC 28; D. Wider, *Życie oddane na własność Bogu*, dz. cyt., s. 93-94.

cję w życiu wspólnotowym. I w tej dziedzinie potrzebna jest solidna formacja³⁵.

Wielką rolę w budowaniu wspólnoty życia konsekrowanego odgrywa cecha dojrzałości osoby ludzkiej (por. VFC 35-38). Skoro wspólnota jest „szkołą miłości” i miejscem rozwoju osobowego, wielką rolę odgrywają dojrzałe osobowości. Widać to na przykładzie świętych. Dążenie do osiągnięcia dojrzałej osobowości, będącej warunkiem życia promieniującego Ewangelią jest procesem długotrwałym. Poważne zmiany, które zaszły w kulturze i obyczajach, domagają się, czytamy w instrukcji, zwrócenia uwagi na te dziedziny, od których zależy rozwój wspólnoty. Do nich należy m.in.: utożsamienie się z powołaniem Bożym, odpowiednia równowaga psychologiczna, umiejętność przeżywania kryzysów i trudności życiowych. Do tego wszystkiego należy doraść. Najlepszym gruntem dojrzewania do wspomnianych wartości jest miłość³⁶.

Kolejnym wskazaniem w budowaniu komunii w życiu konsekrowanym jest wzajemna życzliwość i harmonia w relacji: od „ja” do „my” (por. VFC 39-41), czyli poszukiwanie właściwej równowagi między dobrem pojedynczej osoby i dobrem wspólnym, między wymogami i potrzebami jednostek i wspólnot, między charyzmatami osobistymi i planami apostołskimi wspólnoty. To wszystko jest sztuką; trzeba przecież unikać, zarówno indywidualizmu, który niszczy wspólnotę, jak też jego przeciwieństwa, które sprowadza wszystko do jednego poziomu. „Wspólnota zakonna jest miejscem, gdzie codziennie dokonuje się cierpliwe przechodzenie od „ja” do „my”, od mojego obowiązku, do obowiązku powierzonego wspólnoty, od szukania „moich spraw” do szukania

³⁵ Por. VFC 34: „Środki te propagują bowiem, a często narzucają, mentalność i wzorce życiowe, które trzeba nieustannie zestawiać z Ewangelią. Dlatego z wielu stron wskazuje się dziś na potrzebę pogłębionej formacji, przygotowującej do właściwego oraz krytycznego i owocnego korzystania ze środków przekazu”. Tamże.

³⁶ Por. tamże 37. „Umiłowanie własnego powołania, uznanie go za podstawową rację życia [...] wszystko to daje siłę i samodzielność, pewność własnej tożsamości [...] Kochać powołanie to kochać Kościół, to kochać własny Instytut i uważać wspólnotę za swoją prawdziwą rodzinę. Kochać zgodnie z własnym powołaniem znaczy kochać tak, aby w każdej chwili ludzkiej relacji być przejrzystym znakiem miłości Boga, nie narzucając się i nie dążąc do posiadania drugiego człowieka na własność, lecz pragnąc, tak jak Stwórca, dobra tej osoby”. Tamże.

„spraw Chrystusa”³⁷. Instrukcja podała szereg cennych wskazań, aby osiągnąć harmonię między wspólnotą a apostołstwem (por. VFC 40). Należy m.in.: dziękować razem za dar wspólnego powołania i posłannictwa; troszczyć się o wzajemny szacunek i życzliwość; gromadzić wokół wspólnego posłannictwa; pamiętać, że osoby konsekrowane podejmujące w duchu posłuszeństwa zadania osobiste zawsze powinny uważać się za wysłanników wspólnoty. Warto też pamiętać, że „we wspólnocie jesteśmy razem nie dlatego, żeśmy się wybrali nawzajem, ale dlatego, że zostaliśmy wybrani przez Pana”³⁸.

Życie braterskie we wspólnocie ma decydujący wpływ na działalność apostołską danego instytutu życia konsekrowanego³⁹. Budowanie autentycznej wspólnoty braterskiej nie może być uważane za przeszkodę w wypełnianiu posłannictwa danej rodziny życia konsekrowanego. Życie braterskie jest równie ważne jak działalność apostołska. Sama komunია braterska jest już apostołstwem i stanowi bezpośredni wkład w dzieło ewangelizacji. Kościół zawsze troszczył się o życie braterskie wspólnot zakonnych dlatego, że był przekonany, że im bardziej intensywna

³⁷ Tamże 39. Tylko wówczas wspólnota może być miejscem, w którym bracia i siostry uczą się codziennie zdobywać mentalność, pozwalającą korzystać we wspólnocie z bogactwa różnych darów, a jednocześnie sprawia, że owe dary umacniają wspólnotę i jej wspólna odpowiedzialność za plan apostołski. Por. tamże.

³⁸ VFC 41. „Wspólnoty życia konsekrowanego, które w procesie nawracania dochodzą do takiego życia braterskiego, w którym osoba ofiarowuje siebie braciom lub „grupa” zabiega o rozwój osoby, są znakiem przemieniającej mocy Ewangelii i nastania Królestwa Bożego”. Tamże 42. Ważnym wskazaniem instrukcji na rozwój życia wspólnotowego w danego instytutu życia konsekrowanego jest formacja permanentna (wspólnota, która stale się formuje). Chodzi o formowanie wspólnot dojrzałych, ewangelicznych, braterskich. Wspólnota życia konsekrowanego jest miejscem, w którym ogólne wskazania wprowadzane są w życie; jest miejscem i naturalnym środowiskiem rozwoju wszystkich, gdy każdy jest odpowiedzialny za rozwój innych. Wielką rolę w formacji permanentnej ma profesja zakonna i świadomość wymiaru wspólnotowego rad ewangelicznych. Również znajomość i życie charyzmatem założyciela staje się podstawowym czynnikiem budującym jedność wspólnoty. Por. tamże 45. „Pogłębianie zrozumienia charyzmatu pozwala uzyskać jasny obraz własnej tożsamości, wokół której łatwiej jest budować jedność i komunię. Umożliwia ona również twórcze dostosowanie się do nowych sytuacji, co stwarza pozytywne perspektywy dla przyszłości instytutu”. Tamże.

³⁹ Por. VFC 54-57. Por. S. Urbański, *Eucharystia – źródłem kontemplacji i gorliwości apostołskiej*, *Życie konsekrowane* 2 (2204), s. 44-53; D. Wider, *Życie oddane na własność Boga*, dz. cyt., s. 94.

jest miłość braterska i życzliwość, tym większa wiarygodność głoszania orędzia i tym bardziej widoczna istota tajemnicy Kościoła jako sakramentu jedności ludzi z Bogiem i między sobą. Cnota życzliwości w życia braterskim wpływa decydująco na wytrwanie w powołaniu poszczególnych osób konsekrowanych.

* * *

Podsumowując rolę cnotę życzliwości w życiu konsekrowanym należy podkreślić, że z dokumentów soborowych i posoborowych, a zwłaszcza z nauczania Jana Pawła II wynika, że osoby konsekrowane winny być ekspertami w dziedzinie komunii i w ten sposób przyczyniać się do budowania i umacniania komunii Kościoła. Nie można zapominać słów Ojca Świętego Jana Pawła II, z adhortacji *Vita consecrata*: „klasztory były i są do dziś, w sercu Kościoła i świata, widocznym znakiem komunii, miejscem zatrzymania dla tych, którzy szukają Boga i sprawy ducha, szkołą wiary i prawdziwym laboratorium nauki, dialogu i kultury w celu budowania życia Kościoła oraz życia doczesnego w oczekiwaniu na życie w niebie” (VC 6).

Natomiast w *Novo Millennio Ineunte* stawiając przed Kościołem trzeciego tysiąclecia różne zadania – jak już wspomniano – papież kończy prostym stwierdzeniem, choć szalenie trudnym do spełnienia: *czynić Kościół* – a zatem i wspólnoty życia konsekrowanego – *domem i szkołą komunii*. Należy *krzewić duchowość komunii*, czyli dostrzegać w obliczach braci (siostr) blask Trójcy Świętej, dostrzegać w drugim to, co jest w nim pozytywne i co należy przyjąć jako dar Boży oraz umiejętnie czynić miejsce bratu (siostrze), nosić ich brzemiona i odrzucać pokusę egoizmu (NMI 43)⁴⁰. Bez cnoty życzliwości nie możemy mówić ani o wspólnocie, ani o radach ewangelicznych, ani o wspólnotowym apostołowaniu.

⁴⁰ Por. Cz. Parzyszek, *Przesłanie Jana Pawła II o życiu konsekrowanym*, w „Ate-
neum Kapłańskie” 1 (2007), s. 77-78.

Summary

A virtue of kindness in consecrated life

Kindness in the Bible as a well-reasoned sign of love, is a subject of Christian's work; they pay with goodness even for evil. The consecrated should be the experts of communion and the creators of an evangelical style of life that is based on kindness and understanding to each other. The community of the consecrated life is a charismatic community, knotted with mutual kindness, and its mission depends on creating the environment of a deep fraternal communion saturated with the virtue of kindness, that is a transparent sign for the world.



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Studia i refleksje

Józef Gawęł SCJ

Tarnów

Życzliwość owocem Ducha Świętego

Słowa-kлючe: życzliwość, człowiek, ludzie, Duch Święty, miłość, życie.

Streszczenie

Rozmyślanie opublikowane niedawno przez Edycję Świętego Pawła w książce *Jak żyć owocami Ducha Świętego*, Częstochowa 2016, s. 131-136, które publikujemy z inicjatywy autora i za pozwoleniem wydawcy.

„Owocem Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobroć, życzliwość...” (Ga 5, 22). Życzliwość jest jednym z owoców Ducha Świętego. Jej obecność w życiu chrześcijanina jest znakiem działania Ducha Świętego w nim. To działanie sprawia, że upodobamy się coraz bardziej do obrazu Chrystusa. Obecność tych owoców jest przeciwieństwem uczynków ciała, np. gniewu, chorobliwej ambicji, waśni, rozłamów, zawiści, pijaństwa, hulanków (por. Ga 5, 19-21).

Życie chrześcijanina jest ciągłą walką z tymi wadami i budowaniem w sobie nowego człowieka. „Jeżeli ktoś jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem” (2Kor 5, 17). Jako chrześcijanie posiadamy Ducha Świętego w sobie i Jego moc, która uzdalnia nas do przewycięzania zachowań grzesznej natury. Dzięki Jego mocy i współpracy z Nim możemy zwalczać grzeszne pragnienia, a w życiu codziennym objawiać się będą widoczne owoce Ducha Świętego. Mamy się przyoblec w cnoty: „jako wybrańcy Boga – święci i umiłowani – okryjcie się głębokim miłosierdziem, łagodnością, pokorą, delikatnością, cierpliwością” (Kol 3, 12). W nich będzie przejawiać się życzliwość, którą można osiągnąć z pomocą łaski Bożej i pracy człowieka.

Życzliwość chrześcijanina wzorowana jest na nauce i przykładzie Jezusa Chrystusa. A Pan Jezus zachęca, abyśmy naśladowali samego Boga: „Bądźcie więc tak doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec Niebieski” (Mt 5, 48). Katechizm uczy, jakimi cechami odznacza się Bóg. „We wszystkich swych dziełach Bóg pokazuje swoją życzliwość, dobroć, łaskę, miłość, ale także wiarygodność, stałość, wierność, prawdę” (KKK 214). *Encyklopedia Katolicka* tak definiuje tę życzliwość: „Postawa charakteryzująca się empatią i uczynnością względem innych osób, a nawet wszystkich istot żywych, uwzględniająca hierarchię wartości moralnych, wyrażająca się w pozytywnym nastawieniu, czynach i dziełach, prowadząca do głębszych relacji międzyosobowych” (t. 20, Lublin 2014, s. 1636).

Pismo Święte zaleca życzliwość jako wyraz miłości chrześcijańskiej, która powinna przejawiać się w gestach bezinteresownego i wzajemnego obdarowywania się osobistym bogactwem, zwłaszcza duchowym. Jest ona podstawowym i oczywistym przejawem miłości, o której Święty Paweł mówi, że nie wyrządza złego bliźniemu oraz że jedynym obowiązkiem, jaki mamy wobec niego, jest obowiązek miłości.

O tym, że od ucznia Chrystusa oczekuje się życzliwości, świadczą napomnienia św. Pawła Apostoła. „Serdeczni w braterskiej miłości wzajemnie się wyprzedzajcie w okazywaniu szacunku” (Rz 12, 10). „Tego, który jest słaby w wierze, przyjmujcie bez roztrząsania poglądów” (Rz 14, 1). „Niech nikt nie szuka własnej korzyści, ale dobra innych” (1Kor 10, 24). Życzliwość jest postawą stałą, zrodzoną z miłości bliźniego. Katechizm poucza nas: „Owocami miłości są radość, pokój i miłosierdzie. Miłość wymaga dobroci i upomnienia braterskiego; jest życzliwością; rodzi wzajemność; trwa bezinteresowna i hojna. Miłość jest przyjaźnią i komunią: wypełnieniem wszystkich naszych czynów jest miłość. Oto cel, do którego zdążamy. Ze względu na niego biegniemy i do niego biegniemy. Gdy go osiągniemy, znajdziemy w nim pokój” (KKK 1829).

Życzliwość w życiu chrześcijańskim będzie przejawiać się w różnych formach, m.in. poprzez uczynność, czyli gotowość świadczenia dobra, gdy zaistnieje odpowiednia do tego sytuacja i potrzeba. Ludzie życzliwi są wrażliwi na cierpienia innych i zawsze gotowi przychodzić im z pomocą. Są także usłużni i starają się wyjść naprzeciw potrzebom drugiego człowieka.

Inną formą życzliwości jest delikatność. Człowiek delikatny jest szczególnie uwrażliwiony na potrzeby, pragnienia i nastroje drugiego człowieka. Stara się rozumieć innych ludzi. Ksiądz Edward Staniek używa następującego obrazu, by ukazać jej różne wymiary. „Człowiek jest jak księżyc, który obraca się po trzech orbitach, jedna orbita to obrót wokół jego osi, jest to jego własny świat. Druga orbita wiedzie wokół Ziemi i trzecia razem z Ziemią kręci się wokół Słońca. Otóż delikatność jest zdolnością liczenia się nie tylko z obrotem wokół własnej osi, bo tak kręci się egoista, ale jest umiejętnością kręcenia się wokół drugiego człowieka, czyli wokół Ziemi, to jest właśnie owa czułość na jego wewnętrzne potrzeby, owa właściwa odległość, którą należy zachować. Delikatność jest umiejętnością dostosowania się do drugiego człowieka, do jego wewnętrznych potrzeb, często na zewnątrz nieujawnionych. I dopiero razem możemy bezpiecznie wędrować wokół Boga, który jest zawsze Słońcem. Jeśli te trzy orbity są zharmonizowane, człowiek jest szczęśliwy”. Człowiek delikatny realizuje to, co św. Paweł powiedział o swoim sposobie apostołowania: „Dla wszystkich stałem się wszystkim” (por. 1Kor 9, 22). Cechą tej jego pracy była bezinteresowna miłość oraz umiejętność odkrywania tego, czego oczekuje od niego konkretny człowiek.

Inną formą życzliwości i jej przejawem jest uprzejmość. Święty Tomasz z Akwinu, a za nim wielu innych teologów i mistrzów życia wewnętrznego, twierdzi, że przejawem życzliwości jest uprzejmość, i określa ją jako życzliwość okazywaną ludziom w czynach i słowach. Jej zadaniem jest budowanie odniesień towarzyskich pomiędzy ludźmi.

Tego, któremu brakuje delikatności, nazywamy człowiekiem gruboskórnym, szorstkim i opryskliwym. Co więc leży czynić, aby nabyć tę cnotę życzliwości? Przede wszystkim trzeba współpracować z łaską Bożą, bo ona jest owocem działania Ducha Świętego w człowieku. Należy się także uczyć życzliwości, bo ona jest sztuką. Trzeba najpierw dostrzec bogactwo serca i umysłu drugiego człowieka. Dzięki życzliwości bogactwo duchowe drugiego człowieka staje się moim bogactwem. Życzliwość to otwarte drzwi serca, przez które moje bogactwo przechodzi do ludzi, a ich bogactwo do mnie.

Warto pamiętać, że na drodze naszego życia spotykamy o wiele więcej ludzi, którzy nas ubogacają, aniżeli tych, którzy nas krzywdzą. Trzeba przypominać sobie te osoby, przez które zostaliśmy obdarzeni życzliwością i różnymi darami. Należy pamiętać dobroć i miłość naszych rodziców, rodzeństwa, kapłanów, nauczycieli, lekarzy czy sąsiadów. Grono ludzi, którzy nas ubogacali i nadal ubogacają jest bardzo duże. Ci, którzy mają tego świadomość, potrafią życzliwie patrzeć na świat i być z kolei życzliwi dla innych. Należy pamiętać, że podczas każdego spotkania z ludźmi więcej otrzymujemy, niż dajemy.

W doskonaleniu życzliwości bardzo ważna jest praca nad dojraniem do przyjaźni. Spotkanie w przyjaźni jest spotkaniem na płaszczyźnie wzajemnej życzliwości, która składa się z drobiazgów. Ona ułatwia nam życie we wspólnocie, a jej brak sprawia, że człowiek czuje się źle. Wszystkie odejścia ze wspólnoty: małżeńskiej, rodzinnej czy zakonnej spowodowane są brakiem życzliwości. Bo w atmosferze nieżyczliwości każdemu trudniej się żyje. Wtedy człowiek szuka życzliwości, której nie znajduje w swojej wspólnocie, poza nią. Zazdrość zawsze niszczy wspólnotę. Życzliwość natomiast buduje wspólnotę, bo odnosi zwycięstwo nad zazdrością. Kto w swoim sercu ma życzliwość wobec innych ludzi, potrafi budować ciepłe i braterskie wspólnoty.

Życzliwość jest podstawowym i oczywistym przejawem miłości, o której św. Paweł mówi, że nie wyrządza złego bliźniemu. Przypomina też, że jedynym obowiązkiem, jaki mamy wobec niego, jest obowiązek miłości. Miłować nieprzyjaciół, czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą, nadstawić drugi policzek, gdy nas uderzono, nie domagać się zwrotu zabranego płaszcza, pożyczać bez nadziei na zwrot – żadnej z tych rzeczy nie potrafią czynić ludzie nieżyjący Ewangelią. Wszystko to jest znakiem rozpoznawczym dzieci Boga, które świadczą dobro nawet niewdzięcznikom i złym. Nauka ta jest szczytem ewangelicznej bezinteresowności. Aby tak postępować, trzeba o tę łaskę prosić Boga. Bo tylko z pomocą Ducha Świętego można to zrealizować.

„Doświadczając życzliwości ze strony drugiego człowieka – nawet nie uświadamiając sobie tego jasno – człowiek tworzy sobie praktyczne pojęcie dobroci Boga względem ludzi. W ten sposób

pod wpływem postawy chrześcijańskiej, także nieświadomie, w sercach ludzkich rozlewa się miłość Boża i staje się źródłem wiary” (Giuseppe D’Amore). Życzliwi ludzie stanowią autentyczną inspirację dla innych, otwierają ich serca, pociągają je i skłaniają do dobrego. Święty Paweł zachęca: „Nie ustawajmy w czynieniu dobra. W odpowiednim czasie zbierzemy plon, jeśli teraz niczego nie zaniedbamy. Dopóki mamy okazję, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy są nam bliscy w wierze” (Ga 6, 9-10). Te owoce życzliwości wobec innych ludzi mogą rodzić się w duszy człowieka zjednoczonego z Bogiem. Człowiek ubogaczony tym owocem zmierza do okazywania serdecznej życzliwości zgodnie z zachętą św. Pawła, że dobroć jest zawsze gotowa „do każdego dobrego czynu” (Tt 3, 1) oraz zgodnie z tym, do czego nawołuje św. Jan Apostoł: „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, lecz czynem i prawdą” (1J 3, 18).

Życzliwość obdarzająca innych miłością była cechą charakterystyczną św. Piotra głoszącego Jezusa Chrystusa setnikowi Korneliuszowi i wszystkim, którzy z nim byli: „Wy wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie głoszonym przez Jana. Bóg namaścił Jezusa z Nazaretu Duchem Świętym i mocą. Szedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli w mocy diabła, bo Bóg był z Nim” (Dz 10, 37-38). Jezus Chrystus czynił wszystkim dobrze – zawsze i wszędzie. Podobnie będzie postępował uczeń Chrystusa, jeżeli Bóg będzie z nim. Z pomocą Ducha Świętego przejdzie on podobnie przez ziemię wszystkim dobrze czyniąc. I w życiu takiego człowieka będą widoczne owoce Ducha Świętego. Wielką pomocą w takim formowaniu swego serca jest dla chrześcijanina wzór Serca Jezusowego pełnego dobroci i miłości.

Summary

Kindness as a fruit of the Holy Spirit

A meditation recently published by St. Paul Editorial House in a book titled: *Jak żyć owocami Ducha Świętego* (How to live with the fruits of the Holy Spirit), Częstochowa 2016, p. 131-136, which we publish on the initiative of the author and with the permission of the editorial house.



Duchowość założycieli

Jan Paweł II

opracowanie Redakcji ŻK

Brat Albert Chmielowski w nauczaniu Jana Pawła II

Słowa-klucze: brat Albert Chmielowski, święty, miłość, Chrystus, Kościół, Bóg, Polska, droga, serce, Kraków, naród.

Streszczenie

Papież Jan Paweł II, w trakcie sprawowania swej papieskiej posługi beatyfikował 140 i kanonizował 11 swoich rodaków (w tym 5 wcześniej przez niego beatyfikowanych), spośród nich św. Brata Alberta Chmielowskiego. Pomijając dekret kanonizacyjny i prywatną korespondencję, wielokrotnie przywoływał tę postać w swoich przemówieniach, kazaniach, modlitwach, listach i książkach, nie kryjąc jego wpływu na swoje powołanie kapłańskie i ugruntowanie przekonania do opcji na rzecz ubogich. Opracowanie przytacza wybrane fragmenty tych tekstów.

Już cztery lata temu ksiądz Jan Machniak, profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie i kierownik Katedry Duchowości na tejże uczelni, opracował i wydał w ramach Studiów nad Myślą Jana Pawła II (wspólna inicjatywa Ośrodka Badań nad Myślą Jana Pawła II Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie) cenne studium związków duchowych Karola Wojtyły z radykalizmem chrześcijańskim Adama Chmielowskiego: *Święty brat Albert Chmielowski w myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II* (Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2013). Dzisiaj, pół roku po setnej rocznicy śmierci brata Alberta, wypada podkreślić owoce tej duchowej zależności: wyniesienie w Krakowie do chwały ołtarzy, przez papieża Polaka, jego duchowego mistrza, który podobnie jak on, blisko połowę życia (w obu przypadkach około

45 procent) przeżył właśnie w tym mieście, mateczniku polskiego życia kulturalnego. Dokonał tego w piątym roku pontyfikatu, podczas drugiej pielgrzymki do ojczyzny, którą odbył w trakcie – co prawda zawieszono, ale jeszcze nie zniesiono – stanu wojennego. Kanonizował go w Rzymie zaledwie sześć lat później. Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że Jan Paweł II wspomina brata Alberta podczas wszystkich swych pielgrzymek do Polski, oprócz tych w latach 1991 i 1995, w spotkaniach z wiernymi na Watykanie, a także w Ameryce, w korespondencji oraz w trzech książkach: *Przekroczyć próg nadziei* (1994), *Dar i tajemnica* (1996), *Wstańcie. Chodźmy* (2004).

Oddając cześć Bogu za świadectwo ewangelicznego życia brata Alberta w służbie najbardziej ubogim i opuszczonym oraz wyniesienie go do chwały ołtarzy przez Jana Pawła II, przypomnimy teraz Czytelnikom słowa tego ostatniego, wypowiedziane bądź napisane podczas jego pontyfikatu, w których wspominał on postać i dzieło swojego duchowego mistrza.

Nowy Targ 8 czerwca 1979

Już podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, w kazaniu wygłoszonym u podnóża Tatr, polecając Matce Bożej młodzież i wszystkich uczestniczących w liturgii, Jan Paweł II przypomniał – obok św. Stanisława, biskupa i męczennika, i bł. Maksymiliana Marii Kolbego, szczególnego czciciela Niepokalanej (którego trzy lata później kanonizuje jako męczennika, teraz zaznaczając wymownie, że po grecku świadek to męczennik) – jeszcze nie beatyfikowanego brata Alberta, przy czym okazją do wywołania jego imienia była „Gaździna” z ludźmierskiego sanktuarium i z Rusinowej Polany:

Teraz jeszcze pragnę zwrócić się do młodzieży, która szczególnie umiłowała te strony i tutaj szuka nie tylko fizycznego wyczerpania, ale także duchowego odpoczynku. „Odpocząć” – napisał kiedyś Norwid – to znaczy „począć na nowo”. Otóż duchowy odpoczynek człowieka – jak słusznie wyczuwają to tak liczne środowiska młodych – musi prowadzić do odnalezienia i wypracowania w sobie owego „nowego stworzenia”, o którym mówi św. Paweł.

Droga do tego wiedzy poprzez słowo Boże odczytywane i celebrowane z wiarą i miłością, poprzez uczestnictwo w sakramentach, a nade wszystko w Eucharystii. Droga do tego wiedzy poprzez zrozumienie i realizację wspólnoty, czyli komunii z ludźmi, która rodzi się z Komunii z Chrystusem, z Eucharystii. Droga do tego wiedzy także poprzez zrozumienie i realizację ewangelicznej służby, czyli „diakonii”. Obyście, moi drodzy, nie ustawali w tym szlachetnym wysiłku, który pozwala wam stawać się świadkami Chrystusa. Świadek w języku biblijnym znaczy męczennik.

Polecam was Niepokalanej – Tej, której cały świat oddawał stale błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe. Polecam wszystkich Matce Chrystusowej, która tu w pobliżu króluje, czyli gazduje i matkuje – w swoim sanktuarium ludzmierskim i w tej głębi Tatr na Rusinowej Polanie. (Jakże tę głębię Tatr podziwiał i miłował sługa Boży Brat Albert ze swej pustelni na Kalatówkach!)

I polecam was Matce Chrystusowej w tylu innych sanktuariach, rozłożonych u podnóża Karpat, Beskidów, Bieszczadów, w diecezji tarnowskiej, w diecezji przemyskiej... na wschód i na zachód, w stronę Babiej Góry i Pilska, Karkonoszy i dalej. I na całą polską ziemi. Niechaj tego dziedzictwa Chrystusowej wiary i ładu moralnego strzeże św. Stanisław, episcopus et martyr, patron Polaków: świadek Chrystusa od tylu stuleci na naszej ojczyściej ziemi.

Watykan 15 czerwca 1983

Cztery lata później, niespełna osiem miesięcy po kanonizacji Maksymiliana Kolbego jako męczennika za wiarę, w przededniu kolejnej pielgrzymki do Polski, podczas audiencji generalnej na Watykanie, Jan Paweł II modlił się publicznie do Matki Boskiej Częstochowskiej o konkretne owoce tej pielgrzymki za pośrednictwem św. Maksymiliana i nie wyniesionych jeszcze na ołtarze sług Bożych:

Pani Jasnogórska! W dniu jutrzejszym dane mi jest rozpocząć pielgrzymkę do Ojczyzny. Jest to pielgrzymka dziękczynna za sześćset lat Twojej macierzyńskiej obecności w Jasnogórskim Wizerunku. To dziękczynienie pragnę złożyć wspólnie z całym Kościołem w Polsce. Dziękuję moim Rodakom za zaproszenie. Dziękuję, zarówno władzom państwowym, jak też Episkopatowi.

Równocześnie, o Matko Jasnogórska, polecam przede wszystkim Tobie samej tę szczególną posługę pasterską, jaką wypada mi spełnić w momencie wzniosłym, a zarazem trudnym w życiu mojej Ojczyzny. Proszę Cię, aby pielgrzymka ta służyła prawdzie i miłości, wolności i sprawiedliwości. Aby służyła pojednaniu i pokojowi. Proszę Cię o to za pośrednictwem świętego Maksymiliana Marii, męczennika – oraz za pośrednictwem sług Bożych, których podczas tej pielgrzymki mam wynieść do godności błogosławionych: Ojca Rafała Kalinowskiego, Brata Alberta Chmielowskiego i Matki Urszuli Ledóchowskiej. Niech Dobry Pasterz dusz naszych pozwoli nam wszystkim zjednoczyć się w modlitwie – i w nadziei.

Częstochowa 19 czerwca 1983

Ojciec Święty przywiózł do Polski zakrwawiony pas, który miał na sobie w dniu zamachu 13 maja 1981 roku, i trzy dni przed beatyfikacją Adama Chmielowskiego i Rafała Kalinowskiego, złożył go na ołtarzu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Słowa jego modlitwy podczas Apelu Jasnogórskiego przepelnione były troską o losy ojczyzny, gdyż rok 1983 był nie tylko okazją do świętowania chwalebnej rocznicy 300-lecia Odsieczy Wiedeńskiej, ale także do odnowienia świadomości dziedzictwa klęsk, zaniechań, grzechów, win i dziejowych krzywd, jakich naród polski doznawał w ciągu ostatnich dwu stuleci.

Po zawierzeniu Maryi wszystkiego, co zostało wypracowane w trudnym okresie ostatnich lat, zwłaszcza od sierpnia 1980 roku, wszystkich prawd, zasad, wartości i postaw, papież modlił się o pojednanie narodowe, o poszanowanie człowieka, jego sumienia i przekonań, i wytrwanie na drodze odnowy, sprawiedliwości i pokoju. Na początku drugiej części tych modlitewnych rozważań (pkt 6) Jan Paweł II wyjaśnił uczestnikom wieczornej medytacji, na czym polega prawdziwe przebaczenie i pojednanie, przywołując w tym kontekście m.in. brata Alberta:

Coraz częściej na ustach Kościoła, postawionego pośród wielkiej rodziny ludzkiej, pojawia się słowo „pojednanie”. Chrystus bowiem, jak mówi święty Paweł, pojednał nas z Bogiem „w jed-

nym ciełe przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości”. W tym roku, który jest nadzwyczajnym Jubileuszem Odkupienia, słowo to wróciło z nową siłą. Krzyż Chrystusa wzywa nas do pojednania z Bogiem, otwiera do Niego przystęp wszystkim ludziom. Równocześnie droga do pojednania z Bogiem prowadzi poprzez pojednanie z ludźmi. „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Słowa te stanowią potężną zaporę przeciw narastaniu nienawiści i odwetu. Te słowa z Modlitwy Pańskiej zabezpieczają międzyludzką jedność u samych jej korzeni.

Matko naszych serc! Spraw, aby słowa te kształtowały moc przebaczenia wszędzie tam, gdzie bez przebaczenia nie potrafimy wyrwać się z pęt nienawiści. Nienawiść bowiem jest siłą niszczącą, a my nie możemy ani niszczyć, ani dać się jej zniszczyć. Trzeba nam zatrzymać się na progu słów Modlitwy Pańskiej, trzeba nam stawać zawsze na granicy możliwości pojednania.

Poza tym przebaczenie świadczy o wielkości ducha ludzkiego, świadczy o tym, że jest on przenikliwy dla działania Ducha Świętego. Iluż ludzi na polskiej ziemi dało tego świadectwo w ostatnich czasach. Dziękujemy Ci za to, o Pani Jasnogórska. Dziękujemy Ci za każde zwycięstwo miłości w roku kanonizacji ojca Maksymiliana Marii oraz wobec beatyfikacji sług Bożych: Rafała, Alberta i Urszuli.

Przebaczenie jest mocne mocą miłości. Przebaczenie nie jest słabością. Przebaczać – nie oznacza rezygnować z prawdy i sprawiedliwości. Oznacza: zmierzać do prawdy i sprawiedliwości drogą Ewangelii. O Matko, uproś nam w tym świętym Roku Odkupienia gotowość pojednania. Naucz nas zmierzać wytrwale do prawdy i sprawiedliwości, tak jak nas uczy Twój Syn.

Kraków 22 czerwca 1983

Kazanie papieża podczas Mszy św. beatyfikacyjnej ojca Rafała Kalinowskiego i brata Alberta Adama Chmielowskiego przytaczamy w całości, aczkolwiek bezpośrednio odwołania do postaci wynoszonych na ołtarze zaczynają się dopiero w punkcie czwartym.

1. „Pan jest moim pasterzem”... Umiłowani moi rodacy! Pragnę dziś wspólnie z wami oddać chwałę Panu, który jest naszym

Pasterzem: jest Dobrym Pasterzem swej owczarni. Sam to o sobie powiedział w Ewangelii. Mówi nam o tym również psalm dzisiejszej liturgii. Pragnę więc dzisiaj w ostatnim dniu mojego pielgrzymowania do Ojczyzny wyznać wraz z wami prawdę o Dobrym Pasterzu na tle jubileuszu Jasnej Góry. Sześć wieków przedwznowy obecności Bogarodzicy w tym Wizerunku, który nas wszystkich duchowo zespała i jednoczy – czyż to nie dzieło Dobrego Pasterza? Wszak wiemy, że troszczy się On nade wszystko o zachowanie jedności swej owczarni. Troszczy się o to, ażeby nikt nie zginął – i sam szuka zagubionej owcy.

Dajemy temu świadectwo poprzez Rok Odkupienia w całym Kościele. A na ziemi polskiej, na której jeszcze trwa jasnogórski jubileusz, pytam: czyż całego swojego dzieła nie dokonuje Chrystus Dobry Pasterz za szczególnym pośrednictwem swej Matki? Naszej Pani Jasnogórskiej?

Psalmista mówi o Dobrym Pasterzu: „prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę...” Czyż Jasna Góra nie jest dla nas takim miejscem, gdzie możemy odpocząć, gdzie dusze nasze doznają orzeźwienia? Czyż nie jest ona podobna do źródła żywej wody, z którego w ciągu pokoleń czerpiemy? Czerpiemy z nieskończonych zasobów Chrystusowego Odkupienia, do którego przybliża nas Maryja!

2. W ostatnim dniu mojego pielgrzymowania, które związane jest z jubileuszem Jasnej Góry, pragnę tu, w Krakowie, wraz z wami, drodzy moi rodacy, wypowiedzieć przedziwną tajemnicę obecności Dobrego Pasterza pośród wszystkich pokoleń, które przeszły przez polską ziemię – i tu, w Krakowie, pozostawiły szczególny wyraz swojej polskiej i chrześcijańskiej tożsamości.

Dlatego właśnie tak cenny i drogi jest ten Kraków. I tak bardzo trzeba zabiegać, ażeby nie zniszczała jego historyczna substancja, w której nasz naród w szczególnej mierze odczytuje – nie tylko swoją przeszłość – ale po prostu swoją tożsamość. Mówiłem o tym przed czterema laty, gdy świętowaliśmy w Krakowie dziewięć wieków świętego Stanisława. Dziś pragnę powrócić do tego „bierzmowania dziejów”, które trwa i rozwija się z pokolenia na pokolenie. Do tego „bierzmowania”, które posiada szczególne znaczenie dla Polaków roku 1983 – dla was, umiłowani bracia i siostry, moi rodacy!

3. Witam was i pozdrawiam z całego serca na tych samych Błoniach, co cztery lata temu – w perspektywie Wawelu i Skałki, w perspektywie kopca Kościuszki, a skądinąd wież mariackich, ratusza i uniwersytetu. Mój Kraków...

Pozdrawiam mojego następcę, metropolitę krakowskiego, kardynała Franciszka – i moich braci w biskupstwie: Juliana, Jana, Stanisława, Albina, z którymi związały mnie lata wspólnego posługiwania w archidiecezji krakowskiej. Witam i pozdrawiam szczególnie serdecznie biskupów z metropolii krakowskiej, z Częstochowy, Katowic, Kielc i Tarnowa. Witam kardynała prymasa Polski, kardynała Władysława Rubina, wszystkich obecnych tu przedstawicieli Episkopatu Polski.

Witam także bardzo serdecznie naszych gości z zagranicy: kardynała Króla z Filadelfii, kardynała Ballestrero z Turynu, kardynała Lustigera z Paryża, kardynała Meisnera z Berlina oraz towarzyszącego mi w tej podróży kardynała Casaroli, sekretarza stanu; również wszystkich biskupów – gości spoza Polski.

Pozdrawiam kapitułę metropolitalną krakowską oraz całe duchowieństwo archidiecezji: moich braci w kapłaństwie, do których przynależę święceniami i sercem – a więzy tej przynależności świadomie w sobie podtrzymuję i pogłębiam. Jestem związany z tym seminarium duchownym, w którym się do kapłaństwa przygotowywałem, jako też z Wydziałem Teologicznym, na którym studiowałem – częściowo w okresie okupacyjnego podziemia. Dziś szczególnie serdecznie witam Papieską Akademię Teologii, która nosi w sobie dziedzictwo uczelni związanej z wielkim imieniem błogosławionej królowej Jadwigi.

Wraz z duchowieństwem archidiecezji krakowskiej witam też i pozdrawiam wszystkich kapłanów, zarówno z krakowskiej prowincji kościelnej, jak też z całej Polski. Przedstawicielom rodzin zakonnych: męskich i żeńskich w szczególny sposób gratuluje dzisiejszego dnia.

4. Oto bowiem dane mi jest spełnić dzisiaj szczególną posługę papieską: wyniesienia na ołtarze sług Bożych poprzez beatyfikację. Posługa ta normalnie spełniana bywa w Rzymie. Jednakże już w czasach dawniejszych spełniana była również poza Rzymem. Wiemy na przykład, że święty Stanisław był ka-

nonizowany w Asyżu. Mnie samemu dane już było dokonywać beatyfikacji w Manili, w czasie odwiedzin pasterskich na Filipinach oraz w Hiszpanii, w Sewilli, w listopadzie ubiegłego roku.

Bardzo pragnąłem, aby moja pielgrzymka do Ojczyzny w związku z jubileuszem Jasnej Góry stała się również szczególną okazją do wyniesienia na ołtarze sług Bożych, których droga do świętości związana jest z tą ziemią i z tym narodem, w którym króluje Pani Jasnogórska. Ich beatyfikacja jest szczególnym świętem Kościoła w Polsce: całego Ludu Bożego, który ten Kościół stanowi. Kościół bowiem, jak to przypomniał Sobór Watykański II, ma stale przypominać wszystkim powołanie do świętości – i ma też do tej świętości prowadzić swoich synów i córki. Gdy świętość ta zostaje w sposób uroczysty stwierdzona – na drodze beatyfikacji, a zwłaszcza kanonizacji – Kościół raduje się szczególnie radością. Jest to poniekąd największa radość, jakiej może doznać w swej ziemskiej wędrówce.

Dzisiaj więc Kościół na ziemi polskiej raduje się, czcząc Wiecznego Pasterza za dzieło świętości, którego przez Ducha Świętego dokonał w sługach Bożych: ojcu Rafale Kalinowskim oraz w Bracie Albercie – Adamie Chmielowskim. Radość dzisiejszej beatyfikacji jest udziałem całego Kościoła w Polsce. W szczególny sposób jest to radość rodziny karmelitańskiej, nie tylko w Polsce – rodziny, do której należał ojciec Rafał – oraz rodziny franciszkańskiej, a zwłaszcza albertyńskiej, której Brat Albert był założycielem.

Pragnę dodać, że jest to również szczególna moja radość, gdyż obie te wspaniałe postacie zawsze były mi duchowo bardzo bliskie. Zawsze ukazywały drogę do tej świętości, która jest powołaniem każdego w Jezusie Chrystusie.

5. Mówi Pan Jezus: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej”. Oto dwaj uczniowie Boskiego Mistrza, którzy w pełni odkryli na drogach swego ziemskiego pielgrzymowania miłość Chrystusa – i którzy w tej miłości wytrwali!

Świętość bowiem polega na miłości. Opiera się na przykazaniu miłości. Mówi Chrystus: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem”. I mówi jeszcze: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będzie-

cie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości”.

Świętość jest więc szczególnym podobieństwem do Chrystusa. Jest podobieństwem przez miłość. Poprzez miłość trwamy w Chrystusie, tak jak On sam poprzez miłość trwa w Ojcu. Świętość jest podobieństwem do Chrystusa, które sięga tajemnicy Jego jedności z Ojcem w Duchu Świętym: Jego jedności z Ojcem przez miłość.

Miłość jest pierwszą i odwieczną treścią przykazania, które pochodzi od Ojca. Chrystus mówi, że On sam „zachowuje” to przykazanie. On też daje nam to przykazanie, w którym zawiera się cała istotna treść naszego podobieństwa do Boga w Chrystusie.

Ojciec Rafał i Brat Albert osiągnęli w swym życiu te szczyty świętości, jakie dziś potwierdza Kościół, na drodze miłości. Nie ma innej drogi, która do tych szczytów prowadzi. Dziś Chrystus mówi do nich: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi”, „nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego”. To „wszystko” streszcza się w przykazaniu miłości.

6. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Ojciec Rafał i Brat Albert od wczesnych lat życia rozumieli tę prawdę, że miłość polega na dawaniu duszy, że miłując – trzeba siebie dać – owszem, że trzeba „życie swoje oddać”, tak jak mówi Chrystus do apostołów.

To dawanie życia za przyjaciół swoich, za rodaków, wyraziło się również w 1863 roku poprzez ich udział w powstaniu. Józef Kalinowski miał wówczas 28 lat, był inżynierem – posiadał stopień oficerski w armii carskiej. Adam Chmielowski liczył w tym samym roku 17 lat, był studentem Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach. Każdym z nich kierowała bohaterska miłość Ojczyzny. Za udział w powstaniu Kalinowski zapłacił Sybirem (na Sybir zamieniono mu karę śmierci), Chmielowski kalectwem.

Wspominaliśmy obie te postacie w 1963 roku na stulecie powstania styczniowego, gromadząc się przed kościołem Ojców Karmelitów Bosych, jak o tym świadczy wmurowana tam tablica. Powstanie styczniowe było dla Józefa Kalinowskiego i Adama Chmielowskiego etapem na drodze do świętości, która jest heroizmem życia całego.

7. Opatrzność Boża każdego z nich prowadziła własną drogą. Józef Kalinowski, zanim wstąpił do nowicjatu karmelitańskiego, był – po powrocie z Sybiru – nauczycielem Augusta Czartoryskiego, jednego z pierwszych salezjanów, który także jest kandydatem na ołtarze. Adam Chmielowski studiował malarstwo i przez szereg lat poświęcał się działalności artystycznej, zanim wstąpił na drogę powołania, która – po pierwszych próbach w zakonie jezuitów – zaprowadziła go w szeregi tercjarstwa franciszkańskiego, skąd bierze początek powołanie albertyńskie.

Każdy z nich na swojej własnej drodze w dalszym ciągu urzeczywistniał te słowa Odkupiciela i Mistrza: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje”... Ojciec Rafał oddał to życie w surowym klasztorze karmelitańskim, służąc do końca w szczególności w konfesjonale; współcześnie nazywali go „męczennikiem konfesjonau”. Brat Albert oddał swe życie w posłudze najuboższym i społecznie upośledzonym. Jeden i drugi oddał do końca swoje życie Chrystusowi. Jeden i drugi odnalazł w Nim pełnię poznania, miłości i służby. Jeden i drugi mógł powtarzać za świętym Pawłem: „Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego”.

Ojciec Rafał i Brat Albert świadczą o tej przedziwnej ewangelicznej tajemnicy „kenozy”: wyzucia się, wyniszczenia, które otwiera bramy do pełni miłości. Ojciec Rafał pisze do siostry: „Bóg się cały nam oddał za nas, jakże nam nie poświęcić się Bogu?”

A Brat Albert wyznaje: „Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii. Czy Jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest chlebem i my bądźmy chlebem... Dawajmy siebie samych”.

W ten sposób każdy z nich został „zdobyty przez Chrystusa Jezusa”. W ten sposób też każdy z nich pozyskał Chrystusa i znalazł w Nim... sprawiedliwość pochodzącą od Boga... i w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdzie... do pełnego powstania z martwych. Z tą nadzieją ojciec Rafał zakończył swe życie w murach klasztoru karmelitańskiego w moich rodzinnych Wadowicach w 1907 roku – Brat Albert w swym krakowskim „przytulisku” w roku 1916.

U progu naszego stulecia, w przeddzień odzyskanej przez Polskę niepodległości, dokonali swego życia ci dwaj wielcy sy-

nowie polskiej ziemi, którym dane było wytyczać drogi świętości wśród swoich współczesnych – a zarazem: dla przyszłych pokoleń.

8. Nasz ojczysty jubileusz jasnogórski spotkał się z Rokiem Odkupienia, i przeszedł weń od 25 marca tego roku. Nadzwyczajny Jubileusz Odkupienia skierowuje nas wszystkich w stronę tej pierwszej miłości, którą Bóg-Ojciec „tak... umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. O tej miłości mówi Chrystus w dzisiejszej Ewangelii: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytwajcie w miłości mojej”.

Rok Odkupienia jest po to, aby szczególnie ożywić to trwanie w miłości Odkupiciela. Ażeby z tej miłości czerpać – i w ten sposób pogłębiać i odnawiać własną miłość, szukając dróg nawrócenia i pojednania z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Ta szczególna praca Kościoła w Roku Odkupienia związana jest z rzeczywistością Świętych Obcowania.

To w nich bowiem, w świętych, okazała się i stale okazuje niewyczerpana moc Chrystusowego Odkupienia. To przez moc Odkupienia oni sami osiągnęli ten szczególny udział w świętości Boga, który jest celem i radością Kościoła. Z kolei zaś ci sami święci pomagają nam przybliżyć się do Chrystusowego Odkupienia, poniekąd dzielą się z nami swoim błogosławionym udziałem w tej zbawczej mocy.

Rok Święty jest zawsze w życiu Kościoła szczególnym ożywieniem pośrednictwa świętych. Przede wszystkim Najświętszej Matki Chrystusa – i wszystkich świętych. Dlatego też szczególnie dziękuję Trójcy Przenajświętszej za to, że dane mi było podczas mojej pielgrzymki do Polski z racji jasnogórskiego jubileuszu niejako poszerzyć w sposób widzialny ten nasz ojczysty krąg Świętych Obcowania: – święty Maksymilian Maria Kolbe – błogosławiony Rafał Kalinowski – błogosławiony Albert Chmielowski (Brat Albert) – błogosławiona Urszula Ledóchowska.

9. Venimus – vidimus – Deus vicit: Przybyliśmy – ujrzeliśmy – zwyciężył Bóg! To tu, w Krakowie, na Wawelu, spoczywa król, który wypowiedział te słowa: Jan III Sobieski. Przypomniałem je na początku mojej pielgrzymki w Warszawie. Dziś jeszcze

raz do nich powracam. A powracam dlatego, że święci i błogosławieni ukazują nam drogę do tego zwycięstwa, które w dziejach człowieka odnosi Bóg.

Więc pragnę raz jeszcze powtórzyć to, co powiedziałem już w Warszawie, że w Jezusie Chrystusie człowiek powołany jest do zwycięstwa: do takiego zwycięstwa, jakie odniósł ojciec Maksymilian i Brat Albert, ojciec Rafał i matka Urszula – w stopniu heroicznym.

Jednakże do takiego zwycięstwa powołany jest każdy człowiek. I powołany jest każdy Polak, który wpatruje się w przykłady swoich świętych i błogosławionych. Ich wyniesienie na ołtarze pośród ziemi ojczystej jest znakiem tej mocy, która płynie od Chrystusa – Dobrego Pasterza. Tej mocy, która jest potężniejsza od każdej ludzkiej słabości – i od każdej, choćby najtrudniejszej sytuacji, nie wyłączając przemocy. Proszę was, abyście te słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłonąć fali demoralizacji, zubożenia, upadku ducha. Dlatego patrzcie wciąż w oczy Dobrego Pasterza: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną”. Tak głosi psalm responsoryjny dzisiejszej liturgii.

10. Przed czterema laty tu, na tych samych Błoniach krakowskich, przypominałem owo „bierzowanie dziejów”, związane z tradycją świętego Stanisława, patrona Polski.

Pragnę dzisiaj powtórzyć te słowa, które wówczas wypowiedziałem. Oto one: „Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie pozwala zasmucać Ducha Świętego!

Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, która ‘wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma’ – tej miłości, która ‘nigdy nie ustaje’ (1Kor 13, 7-8)”. Tą wiarą, nadzieją i miłością byli mocni: Maksymilian i Rafał, Urszula i Albert – dzieci tego narodu.

Oni też temu narodowi są dani jako znaki zwycięstwa. Naród bowiem jako szczególna wspólnota ludzi jest również wezwany do zwycięstwa: do zwycięstwa mocą wiary, nadziei i miłości; do zwycięstwa mocą prawdy, wolności i sprawiedliwości

Jezu Chryste! Pasterzu ludzi i ludów! W imię Twojej Najświętszej Matki, na Jej jasnogórski jubileusz, proszę Cię o takie zwycięstwo! Jezu Chryste! Dobry Pasterzu! polecam Ci trudne dziś i jutro mojego Narodu: polecam Ci jego przyszłość!

11. „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Ty – przez Twoją Matkę. Pan jest moim Pasterzem... Pan jest naszym Pasterzem. Amen.

* * *

Na zakończenie Mszy św. Jan Paweł II powiedział jeszcze między innymi:

Prosimy również, ażeby pasterz Kościoła tarnowskiego i wszyscy pielgrzymi z tej diecezji zanieśli nasze pozdrowienia i eucharystyczną jedność w Chrystusie z tego uroczystego zgromadzenia eucharystycznego na Błoniach krakowskich, w dniu, w którym dostąpili chwały błogosławionych ojców Rafał i Brat Albert. Prosimy o to samo pielgrzymów z diecezji przemyskiej, ażeby ta nasza wielka wspólnota, tak szeroko zalegająca Błonia krakowskie, jeszcze się poszerzyła duchowo przez posłannictwo naszych pielgrzymów, przybyłych tutaj z innych diecezji. O to samo prosimy zgromadzenia – zwłaszcza zakon ojców karmelitów bosych, zakon franciszkański, a w szczególności rodzinę albertyńską.

Watykan 6 lipca 1983

Po powrocie do Rzymu, podczas audiencji generalnej 6 lipca 1983 roku, Jan Paweł II wplótł w tekst rozważań, wypowiedzianą w języku polskim, modlitwę do Matki Boskiej Częstochowskiej, w której podziękował m.in. za beatyfikację nowych polskich błogosławionych, w tym brata Alberta Chmielowskiego:

Pani Jasnogórska! Pozwoliłaś mi spełnić pragnienie mojego serca – a zarazem życzenie tylu moich Rodaków. Mogłem przybyć jako pielgrzym do Ojczyzny na jubileusz Jasnej Góry. Mogłem w pośrodku Synów i Córek polskiej ziemi złożyć dziękczynienie Bogu w Trójcy Przenajświętszej za sześć wieków Twojej, o Maryjo, macierzyńskiej wśród nas obecności w jasnogórskim wizerunku.

Za to wszystko dzisiaj raz jeszcze błogosławię Twoje Najświętsze Imię – i cześć Ci oddaję. Dzięki składam za całokształt posługi, jaką dane mi było spełnić na Jasnej Górze i w ramach ojczyznieńskiego jubileuszu. Dzięki składam za to – że dane mi było pielgrzymować na Jasną Górę od strony Warszawy i Niepokalanowa, szlakiem św. Maksymiliana Marii oraz Prymasa Tysiąclecia, śp. Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Dzięki składam za to, że dane mi było pielgrzymować na Jasną Górę od strony Wrocławia, Góry św. Anny – od ziemi tych Piastów, z których jeden, Książę Opolski, jest fundatorem Jasnej Góry. Dzięki składam za to, że dane mi było nawiedzić również sanktuarium Matki Bożej Piekarskiej w Katowicach.

Dzięki składam wreszcie za to, że dane mi było na tym szlaku jubileuszowej pielgrzymki podnieść do chwały ołtarzy błogosławioną Urszulę Ledóchowską w Poznaniu oraz błogosławionego o. Rafała Kalinowskiego i br. Alberta Chmielowskiego w Krakowie.

Dzięki Ci składam, o Matko Jasnogórska, za wszelkie posługi duszpasterskie, gdziekolwiek dane mi je było spełnić. Dzięki Ci składam za to, że w tym okresie mogłem spotykać się z milionami moich Rodaków, że mogłem z Nimi się modlić, że mogłem z Nimi być!

Na zakończenie – raz jeszcze proszę Ciebie, o Matko, za wszystkich, którzy uczestniczyli w tej pielgrzymce, którzy ją przygotowali, którzy w niej współpracowali – jeszcze raz proszę Ciebie, o Matko: „Weź w opiekę Naród cały”.

Watykan 27 czerwca 1984

Rok po drugiej pielgrzymce do kraju, podczas audiencji generalnej, Jan Paweł II modlił się o sprawiedliwy pokój i zaprzestanie represji politycznych w Polsce:

1. Drodzy Rodacy! Wspólnie z Episkopatem i całym Kościołem w Polsce, wspólnie z moim umiłowanym Narodem, modłę się, dziękując Bogu w pierwszą rocznicę mojej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, w czerwcu ubiegłego roku. Biskupi Polscy dają temu wyraz w Komunikacie z Konferencji Plenarnej odbytej w Radomiu w czasie uroczystości św. Kazimierza. Jeszcze raz więc dziękuje Pani Jasnogórskiej, że dane mi było uczestniczyć w jubileuszu 600-lecia Jej obecności na Jasnej Górze, że dane mi było zaprosić Ją wraz z Synem, Jezusem Chrystusem, na dalsze lata teje obecności wśród nowych pokoleń Polaków.

2. W Komunikacie z ostatniej Konferencji Biskupi Polscy wyrażają zaniepokojenie liczbą nowych aresztowań z motywów politycznych, nie przestając podejmować w związku z tym stałych wysiłków. Postulują „tworzenie nowego klimatu politycznego, który usunąłby źródła napięć i represji”. Z Episkopatem Polskim i całym społeczeństwem dzielę troskę wyrażoną w Komunikacie. Jak najgoręcej pragnę dla mojej Ojczyzny „uzdrowienia sytuacji” i właściwego „klimatu” w całym życiu publicznym.

3. Niech wszyscy Święci polscy, a zwłaszcza ostatni, św. Maksymilian Kolbe, oraz beatyfikowani w Polsce: bł. Rafał Kalinowski, bł. Brat Albert Chmielowski, bł. Urszula Ledóchowska wstawiają się za swych Rodaków, zwłaszcza w czasach trudnych i decydujących. Niech pomagają nam w dochodzeniu do tego moralnego „zwycięstwa”, o jakim była mowa w czasie zeszłorocznej pielgrzymki.

Warszawa 13 czerwca 1987

Trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny to przede wszystkim jego udział w II Krajowym Kongresie Eucharystycznym oraz inne wydarzenia związane tematycznie z Eucharystią: święcenia kapłańskie w Lublinie, nieszpory eucharystyczne z duchowieństwem w Tarnowie, Pierwsza Komunia dzieci w Łodzi oraz dwie beatyfikacje męczenników: Karoliny Kózkówny w Tarnowie i biskupa Michała Kozala w Warszawie. Papież spotkał się też trzykrotnie z przedstawicielami świata nauki i kultury (w Lublinie, w Łodzi i w Warszawie). Podczas nabożeństwa Słowa w koście-

le Świątęgo Krzyża (13 czerwca 1987), cytując słynną odtąd definicję sztuki Adama Chmielowskiego, zaczerpniętą z jego artykułu „O istocie sztuki”, opublikowanego w warszawskim „Ateneum” w 1876 roku (t. 2, z. 4, s. 428-432), powiedział między innymi do przedstawicieli środowisk twórczych świata kultury i sztuki:

Wyrażam przeto radość, iż w czasie obecnej mojej pielgrzymki do Ojczyzny dane mi jest spotkać się ze środowiskiem ludzi kultury, sztuki, wielorakiej i wielokierunkowej twórczości artystycznej.

Adam Chmielowski, błogosławiony Brat Albert, powiedział: „Istotą sztuki jest dusza, wyrażająca się w stylu”.

Każdy z was daje szczególne świadectwo o człowieku: o tym, jaki jest właściwy wymiar jego egzystencji. „Nie samym chlebem żyje człowiek”. Chociaż zdajemy sobie sprawę, jak doniosłe są sprawy chleba, jak wiele od nich zależy w życiu całej ludzkości i wszystkich narodów – w życiu poszczególnych osób i rodzin – to przecież przekonują nas te słowa Chrystusa: „Nie samym chlebem”. Nie samym.

Człowiek – to inny jeszcze wymiar potrzeb i inny wymiar możliwości. Jego byt określa wewnętrzny stosunek do prawdy, dobra i piękna. Istotną dla ludzkiej osoby jest transcendencja – a to znaczy zarazem: inny głód. Głód ludzkiego ducha. Dlatego Chrystus mówił, a pamiętajmy, że powiedział to podczas kuszenia, powiedział do kusiciela: „Nie samym chlebem... lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Ludzkie zapotrzebowania łączą się z wymiarem słowa, logosu – a więc prawdy. Łączą się także z wymiarem etosu: a więc wolności kierowanej prawdą. Głód wolności ostatecznie zaspokajają się przez miłość! Chleb... i słowo. Kultura i ekonomia. Czy się wykluczają? Czy się wzajemnie zwalczają? Nie, po prostu się dopełniają. Jednakże ze stanowiska pełni człowieka, trzeba, aby również ekonomia uczestniczyła w kulturze. Aby była jej zasadniczo podporządkowana. To bowiem oznacza: prymat tego, co najgłębiej człowiecze.

Detroit 19 września 1987

Podczas podróży apostołskiej do Stanów Zjednoczonych i Kanady, Jan Paweł II spotykał się parokrotnie ze środowiskami polonijnymi. W Detroit, drugim po Chicago skupisku ludności polskiego pochodzenia w Ameryce, wygłosił długie przemówienie w języku polskim i angielskim. W części anglojęzycznej przypomniał słynnych rodaków, którzy przyczynili się do rozwoju całych Stanów Zjednoczonych bądź lokalnych społeczności w tym kraju: Tadeusza Kościuszkę, Kazimierza Pułaskiego, Włodzimierza Krzyżanowskiego, Ignacego Paderewskiego, Helenę Modrzejewską, Artura Rubinsteina, księży Leopolda Moczygembę, Józefa Dąbrowskiego, Teodora Gieryka, Jana Barzyńskiego, Witolda Buhaczewskiego. Cytował też Stanisława Wyspiańskiego oraz wspomniał świętego Maksymiliana Marię Kolbego i wyniesionych przez niego do chwały ołtarzy w ostatnim czasie rodaków:

Zatem błogosławiony brat Albert Chmielowski, patriota i artysta, który w obliczu polskiej biedy i człowieka w potrzebie chciał być dobry jak chleb; błogosławiony Rafał Kalinowski; błogosławiona Urszula Ledóchowska; błogosławiona Karolina Kózkówna, prosta dziewczyna wiejska, która oddała swoje życie w obronie swej godności; wreszcie, ostatni chronologicznie, błogosławiony Michał Kozal, biskup i męczennik z Dachau.

Watykan 13 marca 1989

W przemówieniu w Pałacu Apostolskim, na konsystorzu zatwierdzającym kanonizację pięciu błogosławionych, w tym Alberta Chmielowskiego, Jan Paweł II powiedział:

Ilekcroć wypada mi zająć się kultem świętych kobiet i mężczyzn w Kościele, odczuwam szczególną radość i otuchę, ponieważ widzę, że niewiele rzeczy przyczynia się nie tylko do utrzymania, ale również rozpalania codziennej pobożności wiernych, tak jak celebrowanie nowych świętych w poszczególnych Kościołach i rodzinach zakonnych.

Wobec ciągle zmieniających się warunków życia na ziemi, ich niewzruszone przykłady świętości pośród najbardziej zróżnicowanych okoliczności nieprzerwanie uczą nas użytecznego do zbawienia praktykowania zasady i normy życia, które znajdujemy w Ewangeliach Chrystusa i w świętej tradycji Kościoła.

Dzisiaj rano wasza obecność jest dla mnie źródłem wielkiej pociechy, bo wiem dobrze, że przybyliście z zamiarem poznania niektórych, szczególnie ważnych w Kościele faktów i dla wyrażenia waszej autorytatywnej opinii. To specyficzne zadanie pomagania papieżowi przynależy do waszego stanu i waszych obowiązków w Kościele. Na początku poznacie moje decyzje i dekryty dotyczące zaopatrzenia Kościołów i potrzeb Kościołów partykularnych, o które zadbałem. Później przejdziemy do spraw niektórych błogosławionych, w sumie pięciorga, których doprowadzone do końca procesy wskazują jasno, że należy ich szybko zaliczyć do grona świętych.

Chodzi o Agnieszkę z Pragi, Kacpra Bertoniego, Klelię Barbieri, Alberta Chmielowskiego, Ryszarda Pampuriego. Wiem że otrzymaliście kompendium dotyczące życia i świętości każdego z nich, i teraz zostaniecie poproszeni o wyrażenie waszej opinii.

W tych, jak i we wszystkich innych najważniejszych sprawach i troskach Kościoła powszechnego modlimy się z całego serca, aby wielki patron Kościoła, najwierniejszy opiekun Jezusa Chrystusa i jego najświętszej matki Maryi – Józef, święty rzemieślnik, ten, którego wspólnota wiernych czcić będzie w najbliższą sobotę i zobowiąże się do naśladowania jego przykładu, wspierał nas swoim wstawiennictwem z nieba i nam pomagał.

Watykan 24 kwietnia 1989

Do Polaków przybyłych do Rzymu na beatyfikację Franciszki Siedliskiej, w przemówieniu na specjalnej dla nich audiencji, Jan Paweł II umieścił założycielkę siostr nazaretanek w panteonie największych polskich świętych i błogosławionych, pośród których nie zabrakło również brata Alberta:

Drodzy pielgrzymi, uczestnicy i świadkowie beatyfikacji Służebnicy Bożej Franciszki Siedliskiej, Siostry Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, Bracia i Siostry!

1. „Dla wszystkich jasne jest, że wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości, dzięki zaś tej świętości chrześcijan, także w społeczności ziemskiej rozwija się bardziej godny człowieka sposób życia”. Tak mówi o świętości Sobór Watykański II. Jakżeż prawdę tę zrealizowała w swoim życiu i poprzez swoje dzieło błogosławiona Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu!

Niebo ziemi, ziemia Bogu! Na mocy sakramentalnej łaski wezwani jesteśmy wszyscy bez wyjątku i każdy z osobna, we wspólnocie Kościoła, według otrzymanego daru, do doskonałej miłości Boga, a tym samym do miłości bliźniego, do tego, by w każdych warunkach życie ludzkie czynić coraz bardziej godnym człowieka.

Dziękujemy nieustannie Bogu, że takich ludzi nie brakowało w historii naszego Narodu, że nie brakowało ich w czasach krytycznych, w czasach próby, gdy ważyły się losy naszej Ojczyzny, jej córek i synów, że nie brakuje ich, jak ufamy, dzisiaj.

„Gdyby Pan nie był po naszej stronie... gdy ludzie przeciw nam powstawali, wtedy połknęliby nas żywcem... sidło się porwało, a my jesteśmy wolni. Nasza pomoc w imieniu Pana, który stworzył niebo i ziemię”.

2. W taki właśnie kontekst rozwoju historii zbawienia na ojczyściej ziemi wpisała się nasza Błogosławiona, dla której tu jesteśmy.

Cieszę się i dziękuję w sposób szczególny Bogu za to, że właśnie mnie było dane dołączyć jej imię do tych, którzy zapisani są w niebie, a tym samym postawić ją na przedłużeniu dziedzictwa świętego Wojciecha, świętego Stanisława, świętego Jacka, błogosławionej Jadwigi królowej; że stała się ona – razem z błogosławionymi Albertem Chmielowskim, Rafałem Kalinowskim, Honoratem Koźmińskim – szczególnym świadkiem rozwoju historii zbawienia i żywotności człowieka, narodów i ludów, które pozostają wierne swojemu powołaniu, że stała się świadkiem i współtwórczynią odrodzenia się w Bogu naszego Narodu, gdy na jego horyzoncie zdawały się gasnąć wszystkie inne światła. Z tego samego źródła i korzenia wyrasta współczesny nam święty Maksymilian Maria Kolbe, patron naszych trudnych czasów.

Watykan 12 listopada 1989

Uroczysta kanonizacja Agnieszki z Pragi i Adama Chmielowskiego odbyła się w Rzymie. Ojciec Święty Jan Paweł II wskazał w kazaniu szczególną wspólnotę duchową obojga świętych, wypływającą z dziedzictwa św. Franciszka z Asyżu i św. Klary.

1. „Uczcie się ode Mnie” (Mt 11,29). W dzisiejszą niedzielę, dnia 12 listopada 1989 r., Kościół słucha tych słów swego Mistrza i Pana, które czytamy w Ewangelii Mateuszowej: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem”, „Uczcie się ode Mnie [...], albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie”, „Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie” (Mt 11,29-30). Słuchając zaś tych słów, Kościół patrzy w kierunku dwóch postaci, które to wezwanie Boskiego Mistrza przyjęły całym swoim życiem.

Dwie postaci: bł. Agnieszka z Pragi i bł. Brat Albert Chmielowski z Krakowa. Dzieli je wiele stuleci – między XIII a XX w. Równocześnie łączy je szczególna duchowa wspólnota: dziedzictwo św. Franciszka z Asyżu i św. Klary. Łączy je również pobratymstwo narodów, z których się wywodzą: Czechów i Polaków.

2. W dniu dzisiejszym łączy je wspólna kanonizacja, przez którą Kościół tę córkę narodu czeskiego oraz tego syna narodu polskiego wpisuje do katalogu swych świętych. Dzieje się to w miesiącu listopadzie, gdy jeszcze w sercach naszych odzywiają się żywym echem słowa z Janowej Apokalipsy: „[...] ujrzałem [...] wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem [...]. I głosem donośnym [...] wołają [...] Amen. Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i potęga Bogu naszemu na wieki wieków!” (Ap 7,9.10.12).

Oto „ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i oplukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili” (Ap 7,14). Tak. Ci. Prawdą ich życia jest to, że „uczyli się od Chrystusa, który jest cichy i pokorny sercem”. To, że „wzięli Jego jarzmo na siebie”. I oto znajdują ukojenie dla dusz swoich. Świętość – wieczne wypełnienie w Bogu.

3. Bł. Agnieszka Czeska, choć żyła w czasach tak odległych, także dziś pozostaje jaśniejącym wzorem wiary chrześcijańskiej

i heroicznej miłości, który zaprasza do refleksji i naśladowania. Do jej życia i duchowości pasują dobrze słowa z Pierwszego Listu św. Piotra: „Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście się mogli modlić” – pisał pierwszy z apostołów do chrześcijan tamtych czasów – i dodawał: „Przed wszystkim miejcie wytrwałą miłość [...]. Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szemrania!” (1P 4,7-9). Taki właśnie życiowy program miała św. Agnieszka: od najwcześniejszego dzieciństwa życie jej było nastawione na poszukiwanie dóbr niebieskich. Odrzuciwszy rozmaite propozycje małżeństwa postanowiła całkowicie poświęcić się Bogu, aby w jej życiu On był uwielbiony przez Jezusa Chrystusa (por. 1P 4,11).

Kiedy od przybyłych wówczas do Pragi braci mniejszych usłyszała o duchowych doświadczeniach Klary z Asyżu, zapragnęła iść za jej przykładem, praktykując franciszkańskie ubóstwo: ufundowała w Pradze szpital św. Franciszka i klasztor ubogich sióstr, zwanych także damiankami, do którego sama wstąpiła w uroczystość Zesłania Ducha Świętego 1234 r., składając śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Znane są listy do niej św. Klary z Asyżu, wypełnione zachętami do wytrwania na obranej drodze. W ten sposób zrodziła się ich duchowa przyjaźń, trwająca prawie dwadzieścia lat, chociaż obie święte niewiasty nigdy się nie spotkały.

4. „Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szemrania!”. Ta zasada była stałym natchnieniem działalności św. Agnieszki. Z pełną ufnością przyjmowała ona to, co spotykało ją z woli Opatrzności, wiedząc, że wszystko przemija, lecz Boża prawda trwa na wieki.

Taką naukę niesie nowa święta także wam, drodzej jej rodacy, niesie wszystkim. Ludzka historia jest ustawicznym ruchem: czasy się zmieniają, przychodzą kolejne pokolenia, rozwija się wiedza, na horyzoncie wędrującej ludzkości pojawiają się wciąż nowe zdobycze techniki i nowe niepokoje, lecz pośród zmiennych wydarzeń trwa Chrystusowa prawda. Wszystko, co zdarza się na ziemi, dzieje się z woli Boga lub z Jego dopustu, ażeby ludzie odczuwali pragnienie prawdy i tęsknili za nią, jej szukali i znajdowali ją.

„Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie tym darem, jaki każdy otrzymał” – pisze św. Piotr i dodaje: „Je-

zeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udziela, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa” (1 P 4, 11). W swoim długim życiu, naznaczonym także chorobami i cierpieniami, św. Agnieszka z mocą wypełniała dla miłości Boga swoją posługę miłosierdzia, kontemplując – niczym w zwierciadle – Jezusa Chrystusa, jak jej radziła św. Klara: „W tym zwierciadle zabłyśnie błogosławione ubóstwo, święta pokora i niewymowna miłość” (List IV: „Wczesne źródła franciszkańskie”, Warszawa 1981, s. 331).

Agnieszka Czeska – dzisiaj z radością wzywana przez nas jako święta, która żyła tak dawno i tak ważną rolę odegrała w społecznym oraz kulturowym rozwoju swojego narodu i która poprzez swoją wiarę chrześcijańską oraz miłosierdzie pozostaje nam bliska – stanowi przykład odwagi, a także służy duchową pomocą młodym, wielkodusznie poświęcającym się życiu zakonnemu, jest ideałem świętości dla tych wszystkich, którzy idą za Chrystusem, pobudza do uczynków miłosierdzia spełnianego z całym poświęceniem wobec wszystkich, bez względu na rasę, narodowość czy sposób myślenia, jest naszą niebieską opiekunką w mozolnym codziennym wędrowaniu. Do niej więc możemy się zwracać z wielką ufnością i nadzieją.

5. A oto Brat Albert. Postać tak mocno wpisana w dzieje Krakowa, narodu polskiego, w dzieje zbawienia. Trzeba „duszę dać” – taka była, zdaje się, myśl przewodnia Adama Chmielowskiego już od młodych lat. Jako siedemnastoletni student szkoły rolniczej wziął udział w walce powstańczej o wyzwolenie swej Ojczyzny z obcego jarzma i odtąd pozostał kaleką do końca życia. Prawdy swojego powołania szukał na drodze twórczości artystycznej, pozostawiając po sobie dzieła, które do dzisiaj przemawiają szczególną głębią wyrazu.

Coraz bardziej jednakże oddalał się od twórczości malarskiej. Chrystus przemawiał do niego głosem innego powołania i kazał mu szukać coraz dalej: „Ucz się ode Mnie [...], że jestem cichy i pokorny sercem [...]. Ucz się”. Adam Chmielowski był uczniem gotowym na każde wezwanie swego Mistrza i Pana.

6. O tym wezwaniu – o tym definitywnym wezwaniu, które wyznaczyło jego drogę do świętości w Chrystusie – zdają się

mówić nade wszystko słowa Izajasza z pierwszego czytania dzisiejszej liturgii: „[...] rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać” (Iz 58,6) – oto teologia mesjańskiego wyzwolenia; zawiera się w nim zaś to, co dziś przywykliśmy nazywać „opcją na rzecz ubogich”; „[...] dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków” (Iz 58,7).

To właśnie czynił Brat Albert. W tej niestrudzonej, heroicznej posłudze na rzecz najbardziej upośledzonych i wydziedziczonych znalazł ostatecznie swą drogę, znalazł Chrystusa. Przyjął Jego jarzmo i brzemię. Nie był tylko „miłosiernikiem”. Stał się jednym z tych, którym służył. Ich bratem. Szary brat.

Poszli w ślad za nim inni: szarzy bracia i szare siostry. Dzień dzisiejszy jest ich wspólnym świętem. Oto bowiem wypełniły się dalsze słowa Izajaszowego prorocstwa: „Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą. Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On [rzeknie]: ‘Oto jestem!’” (Iz 58,8-9).

7. „Oto jestem”. W Ewangelii dzisiejszej Chrystus mówi: „Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn” (Mt 11,27). „Oto jestem”: tylko Syn! oraz „ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11,27). A komu Syn objawia? Komu objawia się Ojciec w Synu? „Wysławiam Cię, Ojcze, [...] że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11,25-26).

Wysławiam Ciebie, Ojcze... objawiłeś tę tajemnicę, że jesteś Miłością, siostrze Agnieszce z Pragi, Bratu Albertowi z Krakowa. „Takie było Twoje upodobanie”. Składamy Ci za to dzięki. Wysławiamy Ciebie, Ojcze – wraz z Synem – i z Duchem Świętym. Ciebie, który jesteś Miłością.

* * *

Po Mszy świętej Jan Paweł II odmówił modlitwę Anioł Pański i wyraził radość z powodu kanonizacji:

Dzisiaj Kościół raduje się z gloryfikacji dwojga jego dzieci: Agnieszki Czeskiej i Alberta Chmielowskiego. Zostali oni zaliczeni do tej „wielkiej rzeszy”, do której kontemplowania zachęcała nas liturgia niedawnej uroczystości Wszystkich Świętych. W obliczu podobnie ekscytującego widowiska cisną się na usta słowa litanijnego wezwania: „Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich Świętych, zmiłuj się nad nami!”.

W dalszej części rozważań papież zwrócił się do Polaków w ich ojczystym języku:

„Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić”. Tak mówi o Chrystusie święty Paweł. Tak mówi do nas dzisiaj święty Franciszek z Asyżu i jego duchowy syn, nasz współbrat, wyniesiony do chwały ołtarzy – Adam Chmielowski, Brat Albert. Dlatego, jak święty Franciszek, stał się miły Chrystusowi i Jego Matce. A my widzimy w nim znak dla naszych czasów, dla Polski i świata. Znak solidarności z człowiekiem. Ile wielorakiej nędzy jest dziś wśród nas. A on mówi po prostu: „trzeba być dobrym jak chleb”. „Panie, dobry jak chleb!”. „Niech ziemia nasza stanie się ołtarzem; a chleb Komunią dla spragnionych Ciebie”.

Niech polska ziemia będzie ołtarzem. Niech nie zabraknie jej mieszkańcom chleba. Niech chleb na tej ziemi staje się Eucharystią. Niech Eucharystia jednoczy ludzi w miłości. Takie są moje życzenia i pozdrowienia, które kieruję do wszystkich moich Rodaków z Kraju i Polonii światowej – obecnych w Rzymie u grobu świętego Piotra z okazji kanonizacji świętego Brata Alberta oraz córki bratniego Narodu czeskiego świętej Agnieszki. Zanieście do Waszych domów i środowisk w Kraju i za granicą moje błogosławieństwo.

Watykan 12 listopada 1989

W dniu kanonizacji brata Alberta, po południu o godz. 18, w auli Pawła VI odbyła się specjalna audiencja dla Polaków. Jan Paweł II powiedział:

1. Po kanonizacji spotykamy się w gronie pielgrzymów z Polski, a także z emigracji, aby raz jeszcze rozważyć znaczenie wydarzenia dnia dzisiejszego. Witam serdecznie wszystkich obecnych i pozdrawiam w tym wspólnym domu wszystkich pielgrzymów.

W sposób szczególny witam księdza kardynała Prymasa i kardynała Metropolitę Krakowskiego, kardynała Andrzeja Deskura, współbraci w biskupstwie, kapłanów, rodziny zakonne męskie i żeńskie, a zwłaszcza duchowych synów i córki świętego Brata Alberta. Pozdrowieniem tym pragnę objąć również obecnych tu przedstawicieli władz państwowych i rządowych, którzy przybyli w delegacji na dzisiejszą kanonizację.

Chyba to pierwszy raz miała miejsce taka kanonizacja: córka narodu czeskiego Agnieszka z Pragi i Adam Chmielowski, syn naszego narodu. Te dwie postaci, choć należą do różnych epok historii, mówią do nas o tym, co łączy te dwa narody: nie tylko sąsiedztwo geograficzne i słowiańskie pobratymstwo, ale nade wszystko szlak, którym przyszło do nas chrześcijaństwo.

Nigdy nie możemy zapomnieć, że otrzymaliśmy je za czasów Mieszka od naszych słowiańskich sąsiadów z południa – a potwierdzeniem tej więzi stała się później, za czasów Chrobrego, męczeńska postać świętego Wojciecha.

W dniu dzisiejszym przez pamięć tych historycznych powiązań radujemy się wspólnie z narodem i Kościołem w Czechosłowacji z kanonizacji świętej klaryski Agnieszki z Pragi. Z kanonizacji, która od tak dawna była oczekiwana i która nabiera szczególnej wymowy w okresie dziesięciolecia, przez które Kościół w Czechach przygotowuje się do tysiąclecia śmierci męczeńskiej świętego Wojciecha.

2. Adam Chmielowski – Brat Albert należy do czasów o wiele bliższych naszemu stuleciu. Urodzony w 1845 r., uczestnik powstania 1863 r., zakończył życie w Boże Narodzenie 1916 r. Jest świadkiem i uczestnikiem wielkiego dziejowego zmagania się Polaków o odzyskanie niepodległości. Napisał o nim wielki Konstanty Michalski, że wiedział, co to znaczy „trzeba duszę dać”; wiedział to z Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Wiedział wówczas, kiedy jako 17-letni student Szkoły Rolniczej w Puławach szedł do powstania, z którego wrócił kaleką.

I wiedział przez lata wytrwałych poszukiwań Boga na drogach twórczości artystycznej. Wiedział wreszcie jako Brat Albert, brat krakowskich „opuchlaków”, radykalny naśladowca świętego Franciszka, rozmiłowany jak on w ewangelicznym ubóstwie, apostoł swoich czasów. Czy także i naszych?

3. Spotykamy się dzisiaj, nazajutrz po dniu jedenastym listopada, który oznacza początek niepodległości Rzeczypospolitej po długim okresie rozbiorów.

Brat Albert nie doczekał tej daty, dla której żyły, walczyły, pracowały i cierpiały całe pokolenia synów i córek naszego narodu. On znajdował się wśród protagonistów tej walki o wolność Ojczyzny. Potwierdzeniem tego jest nie tylko kalectwo, jakie wyniósł z powstania. Potwierdzeniem jest cała dalsza działalność, a w szczególności długi okres franciszkańskiej służby tym ludziom, którzy znajdowali się nie tylko na dołach społeczeństwa, ale dosłownie „na dnie”. Ich sytuacja była zapewne także następstwem osobistych grzechów, wad i nałogów, ale była równocześnie świadectwem o zaniedbaniach i brakach społeczeństwa, w którym żyli. Była moralnym wyzwaniem, którego nie podejmowano.

Brat Albert podjął to wyzwanie.

4. Co nam mówi jego wyniesienie na ołtarze dzisiaj, w listopadzie 1989r.? Jest trzecim polskim świętym kanonizowanym w obecnym stuleciu. Pierwszy – św. Andrzej Bobola, przed straszną próbą drugiej wojny światowej. Andrzej Bobola, męczennik wielkości i zarazem kryzysów Rzeczypospolitej trojga Narodów, męczennik unii Kościołów. Drugi – Ojciec Maksymilian Kolbe, męczennik oświęcimskiego bunkra głodu, który dał swoje życie za brata w pasiaku. A teraz – Brat Albert.

Rok jego kanonizacji jest rokiem doniosłych zmian w Polsce. Wszyscy o nich wiedzą, nie trzeba ich opisywać. Te zmiany doniosłe są zarazem – dobrze to czujemy – wielkim dziejowym wyzwaniem i to nie tylko na skalę naszej ojczyzny. „Solidarnościowa” droga narodu do odzyskania suwerennej podmiotowości w znaczeniu politycznym łączy się na obecnym etapie z zadaniami, o których za mało jest powiedzieć, że są to zadania trudne. Jednakże wszyscy czujemy, że zadania te muszą być podjęte

i systematycznie podejmowane. Są to zadania natury społeczno-ekonomicznej, a równocześnie – i to u samego korzenia – zadania natury etycznej.

Chodzi, jak to już kiedyś zostało powiedziane, o odbudowanie wymiaru dobra wspólnego w życiu społeczeństwa. Według nauki społecznej Kościoła dobro wspólne – właśnie dobro wspólne – jest tym, które zabezpiecza dobro każdego uczestnika wspólnoty. Zabezpiecza zaś w sposób suwerenny, czyli odpowiadający godności osoby; uczestnicząc w tworzeniu dobra wspólnego, każdy równocześnie jest szafarzem dobra własnego. Ta kategoria „własnego” (czyli własności) należy do praw osoby ludzkiej. Społeczeństwo jest suwerenne, przestrzegając tych praw w każdej dziedzinie.

Jeśli chodzi o dziedzinę ekonomiczną, to warto tu się odwołać do solidarności jako postawy moralnej, jako cnoty. Nie jest ona – jak napisano w encyklice „*Sollicitudo rei socialis*” – tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewaniem wobec zła dotyczącego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich (n. 38).

W tym też duchu wypowiedziała się Konferencja Episkopatu Polski w swoim komunikacie z dnia 7 października bieżącego roku: „Dobro wspólne wymaga poświęceń i wyrzeczeń w trudnościach społecznych, gospodarczych i politycznych. Po okresie wieloletnich zaniedbań, nieumiejętności i niemocy nie można bowiem oczekiwać natychmiastowej poprawy sytuacji. Oprócz koniecznego czasu, mądrych praw i rozsądnego zarządzania, potrzeba także ofiarnego zaangażowania i solidnej pracy wszystkich obywateli” (n. 3).

5. Przychodzi więc kanonizacja naszego Brata Alberta w momencie trudnego przełomu. Czy ten, który – idąc za Chrystusem – pomagał ludziom dźwigać się, odzyskiwać ludzką godność i podmiotowość, stawać się współtwórcami wspólnego dobra społeczeństwa – nie jest nam dany jako znak i jako patron tego trudnego przełomu?

Mówi się często o pomocy z zewnątrz. Owszem, to także należy do międzyludzkiej solidarności, a Polska po 1945 r. nie mo-

gła korzystać z planów, które służyły odbudowie zniszczonych również przez wojnę społeczeństw na zachodzie Europy.

Jednakże – w ostatecznym rozrachunku – sami musimy się dźwigać z kryzysu, szukając sił i energii w sobie, w każdym i we wszystkich.

Brat Albert także był jałmużnikiem. Szukał u posiadających pomocy dla nieposiadających. Ale nade wszystko uczył tych drugich odbudowywać swe życie z pomocą Bożą i własnymi siłami. Był jednak także jałmużnikiem. Ukazywał, że dobro wspólne stanowi nie tylko owoc sprawiedliwości, ale i miłości bezinteresownej. Słyszy się, że w Polsce są ludzie, którzy dla dobra społeczeństwa dają coś ze swego. Świadczy to o tym, że zrozumieli oni w pełni, zarówno charyzmat świętego Brata Alberta, jak i wartość dobra wspólnego. Składam im za to wyrazy uznania – i serdecznej wdzięczności.

Mam nadzieję, że Polonia całego świata, którą zawsze łączy mocna więź z krajem ojców, wykaże duże zrozumienie dla obecnej sytuacji i pospieszy z solidarną pomocą rodakom w Ojczyźnie.

6. W dniu dzisiejszym zwracam się w sposób szczególny do synów i córek duchowych naszego świętego: albertynów i albertynek, znaku ciągłej obecności tego „szarego Brata” w pośrodku naszego życia. Raduję się razem z nimi tym dwunastym listopada 1989 roku, w siedemdziesiąt dwa lata od czasu, kiedy odszedł od nich tu na ziemi ich Założyciel.

I raduję się z całym Kościołem w Polsce, we wszystkich diecezjach, a zwłaszcza w Krakowie. I raduję się z naszym narodem. Życzę, aby ten święty, który był dla wszystkich „dobry jak chleb”, dopomógł wszystkim Polakom do odzyskania wzajemnej dobroci. Aby stał się żywym kamieniem w budowaniu tej cywilizacji, którą Paweł VI nazwał „cywilizacją miłości”, na naszej ojczystej ziemi i wszędzie. Świętych bowiem Bóg daje zawsze całemu Kościołowi.

Rzym październik 1994

*W roku 1994 ukazała się książka Jana Pawła II, wywiad rze-
ka z Vittorio Messori „Przekroczyć próg nadziei”. Odpowiadając
na 19. pytanie dziennikarza, papież powiedział między innymi:*

Książd Konstanty Michalski, jeden z wielkich profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, po powrocie z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen napisał książkę pod tytułem *Między heroizmem a bestialstwem*. Tytuł ten oddaje dobrze klimat epoki. Tenże książd Michalski, pisząc o Bracie Albercie Chmielowskim, przypomniał ewangeliczne zdanie, że „trzeba duszę dać” (por. J 15, 13). Można by mniemać, że w tym okresie straszliwej pogardy dla człowieka życie ludzkie potaniało, a jednak stało się tym cenniejsze. Nabrało wartości bezinteresownego daru.

Watykan 6 stycznia 1995

Z okazji 150 rocznicy urodzin brata Alberta, Jan Paweł II wystosował specjalny list do Sióstr i Braci Rodzin Zakonnych św. Brata Alberta:

1. W bieżącym roku przypada Jubileusz 150-lecia urodzin św. Brata Alberta (1845-1916). Dla Was, Zgromadzeń Albertyńskich będzie to rok szczególny – rok uwielbienia Boga w Trójcy Przenajświętszej i dziękczynienia za magnalia Dei, czyli za wielkie dzieła łaski w życiu św. Brata Alberta.

Jest to święty o duchowości urzekającej, zarówno swym bogactwem, jak i swą prostotą. Pan Bóg prowadził Go drogą niezwykłą: uczestnik powstania styczniowego, utalentowany artysta malarz, który staje się naszym polskim „Biedaczną”, szarym bratem, pokornym jałmużnikiem i heroicznym apostołem miłosierdzia. To w krakowskiej „Ogrzewalni”, wśród najuboższych, pogardzanych i wyrzuconych poza nawias społeczeństwa, Brat Albert odkrył swoje ostateczne powołanie. Nie tylko służył ubogim, ale sam stał się jednym z nich, gdyż oni stali się dla niego żywą ikoną Chrystusa – Ecce Homo. Przeżył tam wstrząsającą prawdę Chrystusowych słów: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Zobaczył jasno, iż „trzeba duszę dać” – właśnie za tych z krakowskiej „Ogrzewalni” i za wszystkich, jak oni.

2. Postać Brata Alberta jest bardzo bliska naszym czasom. Dzisiaj wiele mówi się i pisze o „cywilizacji miłości”, o potrzebie

„opcji preferencyjnej na rzecz ubogich”. Św. Brat Albert nie pisał uczonych traktatów na ten temat. On po prostu pokazał, jak trzeba miłosierdzie czynić. Pokazał, że kto chce prawdziwie czynić miłosierdzie, musi sam stać się „bezinteresownym darem” dla drugiego człowieka (por. *Gaudium et spes*, 24). Służyć bliżniemu, to według niego przede wszystkim dawać siebie – „być dobrym, jak chleb”.

Św. Brat Albert jest dla naszych czasów jakimś znakiem i równocześnie wyzwaniem. Dzisiaj, kiedy w zastraszający sposób szerzy się egoizm, obojętność i znieczulica serc, jakże potrzeba odnowionej wrażliwości na człowieka, na jego biedy i cierpienia. Świat woła o miłosierdzie – woła o ludzi na wzór św. Brata Alberta, którzy Ewangelię miłosierdzia wezmą dosłownie i na serio, którzy zechcą nieść ją odważnie współczesnemu człowiekowi.

Napełnia więc radością fakt, że ideał albertyński nie przestaje fascynować i pociągać za sobą tyle wielkodusznych serc. Znajduje to wyraz nie tylko w powołaniach zakonnych, ale także w dziełach miłosierdzia podejmowanych przez katolików świeckich, dla których postać św. Brata Alberta stała się natchnieniem i drogowskazem. A jest wiele tych dzieł, którym on patronuje! Szerzy się kult Świętego, czego wyrazem są liczne kościoły i kaplice poświęcone jego czci. Jak widać, ziarno rzucone kiedyś przez Brata Alberta przynosi plon obfity.

3. Obchodzicie obecny Rok Jubileuszowy pod hasłem: „Ze św. Bratem Albertem – ku nowej ewangelizacji”. Kościół, posłuszny Chrystusowi, od samego początku głoszenie Ewangelii łączył z żywą troską o ubogich, chorych i cierpiących. Można wręcz powiedzieć, iż dzieła miłosierdzia znajdowały się zawsze w samym centrum Jego misji ewangelizacyjnej. I tutaj św. Brat Albert ma nam dzisiaj wiele do powiedzenia, jako nauczyciel i wzór. Do nas, zatroskanych o sprawę Ewangelii we współczesnym świecie, mówi słowami św. Pawła: „Byleście pamiętali o ubogich!” (por. *Ga 2,10*).

Na polu nowej ewangelizacji Zgromadzenia Albertyńskie mają więc do spełnienia doniosłą misję. Liczy na Was Kościół w Polsce, a także Kościół powszechny. W dziele ewangelizacji znajdujecie się, drogie Siostry i drodzy Bracia, poniekąd w „pierwszej linii”. Pod adresem wszystkich zgromadzeń zakonnych, Kościół wypo-

wiedział znamienne słowa przez usta Ojców ostatniego Synodu Biskupów (1994): „Bez waszego życia kontemplacyjnego, bez waszego ubóstwa i dziewictwa, bez świadectwa waszego posłuszeństwa, które daje radość i wolność, bez promieniowania waszej czynnej i bezinteresownej miłości wobec najbardziej potrzebujących – Kościół straciłby wielką część swego potencjału ewangelizacyjnego, swej zdolności ukazywania dóbr zbawienia i dopomagania ludziom w przyjęciu do serca Boga, od którego pochodzi ta wspañiała nadzieja” (Orędzie Ojców Synodu do Ludu Bożego, VIII).

4. Pisząc ten list, mam żywo przed oczyma miejsca związane z życiem i działalnością św. Brata Alberta. Jako Arcybiskup Krakowski często je odwiedzałem, ponieważ postać tego Świętego była mi zawsze bardzo bliska. Raduję się, iż to właśnie mnie dane było zaliczyć go w poczet błogosławionych i świętych.

Dzisiaj pielgrzymuję w duchu do grobu św. Brata Alberta, aby tam, razem z Wami wszystkimi, drogie Siostry i drodzy Bracia oraz z rzeszą Jego wiernych czcicieli, wyśpiewać jubileuszowe Te Deum. Przez wstawiennictwo Świętego modłę się za jego duchowe Córki i za jego duchowych Synów, aby dogłębnie umiłowali swój albertyński charyzmat i dochowując mu wierności ciągle na nowo w drugim człowieku umieli odkrywać oblicze Chrystusa – Ecce Homo. Modłę się, aby ten Rok Jubileuszowy stał się naprawdę „rokiem łaski Pańskiej” (por. Iz 61,2).

Na drogę obchodów jubileuszowych udzielam z serca Apostolskiego Błogosławieństwa.

Rzym listopad 1996

W pięćdziesiątą rocznicę swoich święceń kapłańskich Jan Paweł II opublikował książkę zawierającą osobiste refleksje oparte na wspomnieniach jego własnej drogi życiowej do kapłaństwa. W trzecim rozdziale poświęconym wpływowi rozmaitych środowisk i osób na kształtowanie się jego powołania kapłańskiego znalazły się też rozważania o bracie Albercie:

Jaką rolę odegrała w moim powołaniu postać św. Brata Alberta? Brat Albert, którego nazwisko brzmi Adam Chmielowski,

nie był kapłanem. Wszyscy w Polsce wiedzą, kim był. Na etapie mojego związania z Teatrem Rapsodycznym, ze sztuką, ta postać człowieka pełnego odwagi, uczestnika Powstania Styczniowego (1863), który w powstańczej bitwie stracił nogę, posiadała jakiś szczególny duchowy urok. Wiadomo, że Brat Albert był artystą malarzem: studia ukończył w Monachium. Dorobek artystyczny, jaki pozostawił, wskazuje na to, że był to wielki talent malarski. I oto ten człowiek w pewnym okresie życia zrywa ze sztuką, gdyż dochodzi do wniosku, że Bóg daje mu zadanie ważniejsze. Zapoznawszy się ze środowiskiem krakowskich nędzarzy, zbierających się wokół tzw. „Ogrzewalni” przy ul. Krakowskiej, Adam Chmielowski postanawia stać się poniekąd jednym z nich, a więc nie jałmużnikiem przychodzącym z zewnątrz, aby rozdzielać dary, ale człowiekiem, który daje całego siebie, aby tym wydziedziczonym ludziom służyć.

Ten porywający przykład poświęcenia znajduje naśladowców. Wokół Brata Alberta gromadzą się mężczyźni i kobiety. Powstają dwa zakony ludzi służących najuboższym. Dzieje się to wszystko na początku naszego stulecia, a zarazem w okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową.

Brat Albert nie doczekał odzyskania przez Polskę niepodległości. Zmarł na Boże Narodzenie 1916 roku. Jego dzieło stało się szczególnym wyrazem polskich tradycji radykalizmu ewangelicznego związanych z duchem św. Franciszka z Asyżu, a także św. Jana od Krzyża.

W dziejach polskiej duchowości św. Brat Albert posiada wyjątkowe miejsce. Dla mnie jego postać miała znaczenie decydujące, ponieważ w okresie mojego własnego odchodzenia od sztuki, od literatury i od teatru, znalazłem w nim szczególne duchowe oparcie i wzór radykalnego wyboru drogi powołania. Jedną z największych moich radości jest to, że mogłem już jako Papież wynieść krakowskiego biedaczynę w szarym habicie do chwały ołtarzy, naprzód poprzez beatyfikację w czasie podróży do Polski w 1983 roku, na Błoniach Krakowskich, a z kolei poprzez kanonizację w Rzymie, w listopadzie pamiętnego roku 1989. Wielu autorów utrwaliło w polskiej literaturze postać Brata Alberta. Zasluguje na wspomnienie, prócz wielu utworów artystycznych,

powieści i dramatów, monografia jemu poświęcona, a napisana przez ks. Konstantego Michalskiego. Również i ja, jako młody kapłan, w okresie wikariatu u św. Floriana w Krakowie, poświęciłem mu utwór dramatyczny zatytułowany „Brat naszego Boga”, spłacając w ten sposób szczególny dług wdzięczności, jaki wobec niego zaciągnąłem.

Wrocław 1 czerwca 1997

Na początku VI pielgrzymki do Polski, podczas Mszy św. odprawionej na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, Jan Paweł II przypomniał w kazaniu zagadnienie „geografii głodu” i wezwał do odważnego zaangażowania w rozwiązanie tego problemu, wskazując na drogę realizowaną przez brata Alberta:

W czasie niniejszego Kongresu Eucharystycznego nie może zabraknąć naszego solidarnego wołania o chleb w imieniu tych wszystkich, którzy cierpią głód. Wołanie to kierujemy najpierw do Boga, który jest Ojcem całej ludzkiej rodziny: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!” Ale kierujemy je także do ludzi polityki i ekonomii, na których spoczywa odpowiedzialność za sprawiedliwy rozdział dóbr w skali światowej i w skali poszczególnych krajów: trzeba wreszcie położyć kres pladze głodu! Niech solidarność weźmie górę nad niepohamowaną chęcią zysku i nad stosowaniem tych zasad rynku, które nie biorą pod uwagę niezbywalnych praw ludzkich.

Na każdym z nas ciąży część odpowiedzialności za ten niesprawiedliwy stan. Każdy z nas jakoś o głód i biedę innych się ociera. Umiejmy dzielić się chlebem z tymi, którzy go nie mają lub mają go mniej od nas! Umiejmy otwierać nasze serca na potrzeby braci i sióstr, którzy cierpią z powodu nędzy i niedostatku! Czasem wstydzą się do tego przyznać, ukrywając swoją biedę. Trzeba ku nim dyskretnie wyciągnąć bratnią, pomocną dłoń. To także jest lekcja, jaką daje nam Eucharystia – chleb życia. Streścił tę lekcję bardzo wymownie św. Brat Albert, krakowski biedaczyna, który swoje życie poświęcił służbie najuboższym. Mawiał

często: „Trzeba być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może dla siebie kęs ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”.

Zakopane 6 czerwca 1997

Podczas tej samej pielgrzymki do Ojczyzny, Jan Paweł II wyniósł na ołtarze dwie zakonnice: Marię Karłowską, założycielkę Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej, oraz albertynkę Bernardynę Marię Jabłońską. W kazaniu podczas Mszy św. beatyfikacyjnej tak scharakteryzował sylwetkę duchowej córki brata Alberta:

Jezusowe Serce stało się źródłem mocy dla dwóch kobiet, które dziś Kościół wynosi do chwały ołtarzy. Dzięki tej mocy osiągnęły one szczyty świętości. Bernardyna Maria Jabłońska – duchowa córka św. Brata Alberta Chmielowskiego, współpracownica i kontynuatorka jego dzieła miłosierdzia – żyjąc w ubóstwie dla Chrystusa, poświęciła się służbie najuboższym. Kościół stawia nam dzisiaj za wzór tę świątobliwą zakonnice, której dewizą życia były słowa: „Dawać, wiecznie dawać”. Zapatrzona w Chrystusa szła wiernie za Nim, naśladowując Go w miłości. Chciała uczynić zadość każdej ludzkiej prośbie, otrzeć każdą łzę, pocieszyć choćby słowem każdą cierpiącą duszę. Chciała być dobrą zawsze dla wszystkich, a najlepszą dla najbardziej pokrzywdzonych. „Ból bliźnich moich jest moim bólem” – mawiała. Wraz ze św. Bratem Albertem zakładała przytuliska dla chorych i tułaczy wojennych.

Ta wielka heroiczna miłość dojrzewiała na modlitwie, w ciszy pobliskiej pustelni na Kalatówkach, gdzie przez jakiś czas przebywała. W najtrudniejszych chwilach życia – zgodnie z zaleceniami jej duchowego ojca – polecała się Najświętszemu Sercu Jezusa. Jemu ofiarowała wszystko, co posiadała, a zwłaszcza cierpienia wewnętrzne i udręki fizyczne. Wszystko dla miłości Chrystusa! Jako przez wiele lat przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Posługujących Ubogim III Zakonu św. Franciszka, czyli albertynek, nieustannie dawała swoim siostronom przykład tej miłości, która wypływa ze zjednoczenia ludzkiego serca z Najświętszym

Sercem Zbawiciela. To Serce było jej umocnieniem w heroicznej posłudze najbardziej potrzebującym. I dobrze, że jest beatyfikowana w Zakopanem, bo to jest zakopiańska święta. Chociaż nie pochodzi stąd, ale tu się rozwinęła duchowo do świętości, przez Kalatówki, poprzez pustelnię Brata Alberta.

Sandomierz 12 czerwca 1999

Dwa lata później, podczas VII pielgrzymki do Polski, brat Albert Chmielowski został przywołany przez Jana Pawła II aż w sześciu różnych przemówieniach. Pierwszy raz w pozdrowieniu wygłoszonym przed błogosławieństwem na zakończenie Mszy św. w Sandomierzu:

Wspomnienie uczestnika walk powstańczych na sandomierskiej ziemi, św. Brata Alberta Chmielowskiego kieruje moje serce do żołnierzy Armii Krajowej, do Sybiraków, do byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Zawsze jesteście obecni w moim sercu i modlitwie.

Warszawa 13 czerwca 1999

Następnego dnia w Warszawie, w przemówieniu wygłoszonym podczas modlitwy na „Anioł Pański”:

Wiem także, że na Placu Teatralnym, przy gmachu teatru i opery zgromadziły się środowiska twórcze stolicy, które od niedawna mają swoją świątynię pod wezwaniem świętego Andrzeja Apostoła i świętego brata Alberta Chmielowskiego. Z serca pozdrawiam ludzi kultury, sztuki i środków masowego przekazu.

Po południu tego samego dnia podczas nabożeństwa Liturgii słowa w katedrze św. Floriana na Warszawskiej Pradze:

Na nową diecezję warszawsko-praską Opatrzność Boża niejako nakłada dzisiaj obowiązek podtrzymywania pamięci tego wielkiego wydarzenia (cudu nad Wisłą) w dziejach naszego Na-

rodu i całej Europy, jakie miało miejsce po wschodniej stronie Warszawy.

Mówiąc o tradycji tych ziem, chciałbym wspomnieć również Sługę Bożego Księdza Ignacego Kłopotowskiego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Loretanek. Przez ostatnie lata swego życia był proboszczem przy kościele świętego Floriana, który obecnie jest katedrą diecezji warszawsko-praskiej. Z samarytańską miłością troszczył się o ludzi ubogich i bezdomnych. Dla opieki nad nimi sprowadził z Krakowa duchowych synów i córki świętego Brata Alberta. Tu oddał się również apostołstwu słowa Bożego przez pracę wydawniczą.

Sosnowiec 14 września 1999

Następnego dnia w Sosnowcu, do licznie zgromadzonych na Liturgii Słowa wiernych:

„Drodzy Bracia i Siostry!

Uczmy się tej wrażliwości na człowieka i na jego sprawy, wpatrując się w życie i posługę patrona waszej diecezji, świętego Brata Alberta Chmielowskiego i Sługi Bożej Matki Teresy Kierocińskiej, zwanej Matką Zagłębia. Oni z wrażliwością odkrywali cierpienie i gorycz tych, którzy nie potrafili odnaleźć swojego miejsca w ówczesnych strukturach społecznych i ekonomicznych, i nieśli pomoc najbardziej potrzebującym. Program, jaki oni wytyczyli, jest zawsze aktualny. Również u końca dwudziestego wieku uczą nas, że nie można zamykać oczu na biedę i cierpienia tych, którzy nie potrafią lub nie mogą odnaleźć się w nowej, często skomplikowanej rzeczywistości. Niech każda parafia staje się wspólnotą ludzi wrażliwych na los tych, którzy znajdują się w trudnej sytuacji.

Poszukujcie coraz to nowych form dla tej pracy. Niech będą zachętą dla wszystkich słowa Pisma Świętego: «Chętnie dawaj ubogiemu, niech serce twe nie boleje, że dajesz. Za to będzie ci Pan, Bóg twój, błogosławił w każdej czynności i w każdej pracy twej ręki.»

Kraków 15 czerwca 1999

15 czerwca 1999 w Krakowie, Mszę św. w zastępstwie przebiegającego papieża odprawił watykański sekretarz stanu kardynał Angelo Sodano, a kazanie Jana Pawła II odczytał metropolita krakowski kardynał Franciszek Macharski. Wskazując na pierwszorzędą rolę chrześcijaństwa w kształtowaniu się polskiej państwowości, szczególnie zaś wpływ znamienitych postaci, związanych z Krakowem na kształt naszej historii i kultury, papież aż dwukrotnie w tym samym kazaniu podkreślił rolę świadectwa brata Alberta:

Wrastanie Kościoła w dzieje tego miasta dokonywało się nie tylko w świątyniach, królewskich pałacach i salach wykładowych, ale wszędzie tam, gdzie wierność Ewangelii domagała się świadectwa służby potrzebującym. Dawne annały i współczesne kroniki wiele mówią o parafialnych i zakonnych szkołach, szpitalach i sierocińcach; wiele mówią o małych i wielkich dziełach miłosierdzia, jakie mieszkańcy Krakowa podejmowali, porwani kaznodziejskim zapalem księdza Piotra Skargi, pokornym przykładem świętego Brata Alberta, czy tylu innych świadków czynnej dobroci; wiele mówią o wielkiej trosce Kościoła o życie, o wolność, o godność każdego człowieka, jaką trzeba było okazywać nie szczędząc ofiar w odległej historii, ale także w bliskich naszymu pokoleniu czasach wojny, powojennej udręki i w dobie przemian.

(...) Jeżeli obejmujemy dziś myślą i sercem wszystkich, którzy jako pasterze urzeczywistniają w tym Kościele królestwo Chrystusa, to w dziejowej perspektywie widzimy nie tylko kapłanów, ale również niezliczone rzesze ludzi świeckich. (...) Widzimy też mężczyzn i kobiety, którzy w zakonach oddawali życie Bogu i ludziom. Kiedy dziś patrzymy na wizerunki świętego Brata Alberta i błogosławionej Siostry Faustyny, wiemy, że niejako reprezentują one tych wszystkich, w których odzwierciedlała się w jakiś sposób przypowieść o dobrym pasterzu. Wszyscy ci znani z imienia i bezimienni ludzie Kościoła swoim życiem, swoją świętością, zwyczajną pracą i cierpieniem nieśli tej ziemi świadectwo o tym,

że Bóg jest miłością, że tą miłością ogarnia każdego i prowadzi go po drogach tego świata do nowego życia. Nie ma innej, większej racji do dziękczynienia za tysiącletnie dzieje Kościoła na Ziemi Krakowskiej.

Kraków 17 czerwca 1999

Dwa dni później Kościół katolicki w Polsce wspominał w liturgii świętego brata Alberta. Kazanie wygłoszone podczas Mszy św. na Wawelu Jan Paweł II rozpoczął słowami:

„Zaprawdę powiadam wam: wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Te słowa Chrystusa, którymi liturgia wprowadza nas w tajemnicę dzisiejszego wspomnienia świętego Brata Alberta, nabierają szczególnej wymowy w wawelskiej Katedrze. Kryje ona bowiem, wraz z grobami świętych, władców i bohaterów narodowych, dzieje miłości – tej miłości, która życie dla braci czyni darem dla Chrystusa.

Kraków 18 sierpnia 2002

Podczas ostatniej pielgrzymki do Polski odbytej pod hasłem „Bóg bogaty w miłosierdzie”, Jan Paweł drugi wyniósł na ołtarze Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, Jana Balickiego, Jana Beyzyma i Sancję Szymkowiak, którym poświęcił kazanie podczas Mszy św. beatyfikacyjnej 18 sierpnia 2002 w Krakowie. Jednak nie zabrakło w nim odniesień do innych świętych związanych z tym grodem nad Wisłą, w tym również do brata Alberta, który został znów jak poprzednio przywołany dwukrotnie a który wycisnął swe piętno na duchowości co najmniej dwóch z czworga nowych błogosławionych.

Wezwanie do dawania świadectwa miłosierdziu brzmi szczególnie wymownie tu, w umiłowanym Krakowie, nad którym góruje sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach i nowa świątynia, jaką wczoraj było mi dane konsekrować. Tu brzmi

to wezwanie znajomo, bo odwołuje się do wielowiekowej tradycji tego miasta, której szczególnym znamieniem była zawsze gotowość do niesienia pomocy potrzebującym. Nie można zapomnieć, że z tej tradycji wyrosło wielu świętych, błogosławionych – kapłanów, osób konsekrowanych i wiernych świeckich – którzy poświęcili swe życie posłudze miłosierdzia. Od biskupa Stanisława, Jadwigi Królowej, Jana Kantego, Piotra Skargi, aż do Brata Alberta, Anieli Salawy i kardynała Sapiehy, kolejne pokolenia wiernych mieszkańców tego miasta podejmowały dziedzictwo miłosierdzia. Dziś to dziedzictwo zostało przekazane w nasze ręce i nie może pójść w zapomnienie. (...)

Pragnienie niesienia miłosierdzia najbardziej potrzebującym zaprowadziło błogosławionego Jana Beyzima – jezuitę, wielkiego misjonarza – na daleki Madagaskar, gdzie z miłości do Chrystusa poświęcił swoje życie trędowatym. Służył dniem i nocą tym, którzy byli niejako wyrzuceni poza nawias życia społecznego. Przez swoje czyny miłosierdzia wobec ludzi opuszczonych i wzgardzonych dawał niezwykle świadectwo Ewangelii. Najwcześniej odczytał je Kraków, a potem cały kraj i emigracja. Zbierano fundusze na budowę na Madagaskarze szpitala pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, który istnieje do dziś. Jednym z promotorów tej pomocy był św. Brat Albert.

* * *

Spośród pięciu świętych Polaków beatyfikowanych i kanonizowanych przez Jana Pawła II (Albert Chmielowski 22.06.1983/12.11.1989, Faustyna Kowalska 18.04.1993/30.04.2000, Rafał Kalinowski 22.06.1983/17.11.1991, Józef Pelczar 02.06.1991/18.05.2003 i Urszula Ledóchowska 20.06.1983/18.05.2003) to brat Albert został najszybciej z nich kanonizowany (po 6 latach; następnii kolejno po 7, 8, 12 i 20 latach) i to jemu papież poświęcił najwięcej miejsca w swoich przemówieniach w języku polskim (zarówno w Polsce, jak i na Watykanie), więcej nawet niż siostrze Faustynie Kowalskiej, o której na przykład podczas pielgrzymek do Polski, mówił prawie wyłącznie w Krakowie (z wyjątkiem Rzeszowa i Płocka w 1991 roku),

czasami wspominając ich obok siebie. Napisał też o niej w dwóch ostatnich książkach, podczas gdy o Albercie w trzech. Owszem, w innych językach, przy okazji różnych wystąpień (m.in. 5 audiencji generalnych, 8 „Regina Coeli”), zwykle w związku z jej beatyfikacją i kanonizacją, które odbyły się w Rzymie, wspominał lub przemawiał o siostrze Faustynie częściej niż o bracie Albercie (w sumie 20 razy). Nie ulega jednak wątpliwości, że to właśnie brat Albert Chmielowski pozostawił największy ślad na duchowości Karola Wojtyły papieża, świętego Jana Pawła II.

Summary

Brother Albert Chmielowski in the teaching of St. John Paul II

Omitting the canonisation decree and the private correspondence, John Paul II in his papal term beatified 140 and canonised 11 of his fellow-countrymen (including 5 whom he had previously beatified), among them Brother Albert Chmielowski, who he numerously cited in his speeches, sermons, prayers, letters and books and he admitted openly Albert Chmielowski's influence on his vocation and establishing his views on the option for the poor. The writing cites chosen fragments of those texts.

Podyplomowe Studia Teologii Życia Konsekrowanego i Kurs Teologii Życia Konsekrowanego

są przedsięwzięciem Polskiej Prowincji Misjonarzy Klaretyńców oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego (PWT) we Wrocławiu w zakresie teologii życia konsekrowanego. Jego adresatami są osoby konsekrowane. W ramach studiów podejmowane są podstawowe zagadnienia dotyczące ogólnej teologii duchowości, teologii powołania, konsekracji, misji, teologii ślubów, charyzmatu, wspólnoty, profetycznego wymiaru życia konsekrowanego, prawa zakonnego, antropologii życia konsekrowanego, formacji na poszczególnych etapach i inne.

Chętnych, którzy nie mogą uczestniczyć w zajęciach Studiów Podyplomowych lub nie chcą być związani wymogami uniwersyteckimi, a są zainteresowani pogłębieniem swojej formacji zakonnej, zarówno na etapach początkowych, jak też w trakcie trwania formacji permanentnej zapraszamy do uczestniczenia w tych samych zajęciach w ramach Kursu Teologii Życia Konsekrowanego.

Zajęcia (STŻK/KTŻK) trwają 2 lata (cztery semestry) z częstotliwością dwóch spotkań w miesiącu (zazwyczaj 2 i 4 sobota miesiąca, jednorazowo po 7 godzin). Łączna ilość jednostek w ciągu dwóch lat to ok. 260 godzin wykładowych. Uwieńczeniem dwuletnich STŻK jest zdobycie dyplomu ich ukończenia, zaś zakończenie KTŻK potwierdzane jest stosownym zaświadczeniem.

Struktura merytoryczna STŻK/KTŻK

Rok A 2017/2018

Wykłady kursoryczne:

1. Antropologia życia konsekrowanego
2. Etapy formacji
3. Charyzmatyczny wymiar życia konsekrowanego
4. Apostolat instytutów życia konsekrowanego
5. Życie konsekrowane w perspektywie teologii moralnej
6. Teologia wspólnoty
7. Liturgiczny wymiar życia konsekrowanego
8. Teologia rad ewangelicznych

Wykłady monograficzne:

1. Kierownictwo duchowe
2. Socjologia życia konsekrowanego
3. Wybrane zagadnienia z teologii życia konsekrowanego
4. Patrystyczne ujęcie życia konsekrowanego

Rok B 2018/2019

Wykłady kursoryczne:

1. Biblijne podstawy życia konsekrowanego
2. Historia życia konsekrowanego
3. Duchowość życia konsekrowanego
4. Chrystologia i eklezjologia życia konsekrowanego
5. Prawo zakonne z elementami prawa wyznaniowego
6. Psychologia życia konsekrowanego z elementami pedagogiki
7. Życie modlitwy
8. Teologia powołania do życia konsekrowanego

Wykłady monograficzne:

1. Inkulturacja życia konsekrowanego
2. Maryja a życie konsekrowane
3. Posoborowe przemiany w życiu konsekrowanego
4. Indywidualne formy życia konsekrowanego

Wykładowcami STŻK/KTŻK są pracownicy naukowcy KUL, UKSW oraz PWT we Wrocławiu.

Adres oraz wszelkie informacje:

Misjonarze Klaretyni

ul. Wieniawskiego 38

51-611 Wrocław

tel. 71/348-30-86

psiktzk@gmail.com

